

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK XXVII/NR 3

ISSN 1042 3747

LATO 2012

XII Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich



**Oświata polska
poza granicami Rzeczypospolitej
– stan i perspektywy nauczania
przedmiotów ojczystych na obczyźnie
Chicago, 25-28 maja 2012**



Organizator



Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce



GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

ukazuje się w USA od stycznia 1986 r.,
kolportowany na cały świat

Wydawca:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

Redaktor naczelny:

Helena Ziółkowska

Skład Redakcji:

Danuta Schneider
Małgorzata Belcik
Halina Czajkowska
Barbara Szenk

Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
tel. 773.545.6522
glosnauczyciela@gmail.com
kwartalnik.glosnauczyciela@gmail.com

Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00
Czeki należy wystawiać na:

Głos Nauczyciela

Opracowanie graficzne:

Katarzyna Biela i Robert Nowak

Okładka:

Marta Żółtowska, Marzena Grabiec

Redakcja przyjmuje teksty jedynie w wersji elektronicznej. Materiały do numeru ZIMA – do 15 lutego; do nr WIOSNA – do 15 kwietnia; do nr LATO – do 15 sierpnia; do nr JESIEŃ – do 15 października. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo wykorzystania nadsyłanych materiałów według własnego uznania; materiałów niezamówionych nie zwracamy i drukujemy tylko po konsultacji z autorem. Nie odpowiadamy za treść płatnych ogłoszeń.

...Chciałbym mieć taką szkołę...

Chciałbym dożyć takiej szkoły,
którą dzieci będą kochać.
Chciałbym znać takich nauczycieli,
którzy będą kochać te znerwicowane
telewizyjno-komputerowe dzieci.
Chciałbym słuchać takich lekcji,
które będą takie łatwe i takie dobre,
bo pani to umie wszystko.
Chciałbym, aby w moim mieście i w mojej wiosce
Tylko jedna była Pani- moja Pani w szkole.
Chciałbym mieć taką szkołę, w której
pani katechetka nie będzie uczyć,
jakie imiona mieli synowie Jakuba,
ale będzie mówiła – mój Bóg, w którego wierzę,
Jest cudowny jak lilie polne i ptaki niebieskie,
a pan dyrektor trudniejszych chłopaków
odeśle do księdza prefekta
i to się wszystko zakończy przemianą, nawróceniem.

Ma szkoła nasza wielu dobrych nauczycieli
przygotowanych merytorycznie, metodycznie.
To są wykształceni pedagodzy, psychologdy.
A dzieciaki szukają jeszcze jednego.
Pomóż mi, pokaż mi, jak być szlachetnym,
dobrym człowiekiem.

(...)

Wszystko nam dzieci zapomną.
Przyjdą kiedyś, gdy będą wielkimi
I powiedzą: Dziękuję, że pani była moją Panią.

(..)

Przyjdzie nowych ludzi plemię,
Jakich dotąd nie widziano.
Oni nie zleką się Europy.
Oni będą więcej od nas kochać Ojczyznę,
A w niej dom, szkołę, Kościół.
Oni będą mieli dużo do zaproponowania.
Oni bardzo pozytywnie prezentują Polskę
w międzynarodowych spotkaniach.
Oni nie są nijacy.
Naprawdę? Kiedy to będzie?
Gdy Fides et Ratio – ucałują się.
A to właśnie patriotyzm.

Józef Zawitkowski, bp
Dziedzictwo narodowej kultury
(Kościół, literatura, patriotyzm)

W numerze:

Redakcyjne refleksje 3

Listy do Redakcji 4

Beata Bochenek • Pomagać swoim bliskim 5

XII Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich 6

Wiceminister Mirosław Sielatycki 7

Joanna Fabisiak i jej Fundacja „Świat na Tak” 8

Ligia Krajewska • Wejść w system 8

Bożena Chojnacka • Akademia Polskości 9

Zdzisław Hofman • Radość uczenia się 10

Teresa Osadnik • Jak mówiono w Chicago czyli:

wystąpienie prof. Jerzego Bralczyka 11

Małgorzata Belcik • XII Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich we wspomnieniach 12

Dr Andrzej Zawistowski czyli Pan

od kolejki . . . i nie tylko 13

Prezentacje Zjazdowe 14

Andrzej Zawistowski • Czy PRL była Polską? 14

Teresa Osadnik • Zajęcia z grą planszową 16

Marta Ziółtowska • Nowoczesne metody

nauczania historii 16

Hanna Walas • Słowa-klucze 18

Anna Rosa • Drugi język 19

Alicja Nawara • Kim jestem? 20

Małgorzata Pawlusiewicz • Przyszłość Polonii:

klasy młodsze 21

Alicja Kuklińska • Uhonorowani nauczyciele 22

Wnioski i postulaty XII Zjazdu 23

Ewa Koch • Po XII Zjeździe 24

Nuczytel 25

Poznański korespondent 25

Uczeń 27

Dorota Ezlakowska • Każdy z nas nosi

w sobie potencjał wielkości 27



O Zjeździe czytaj: www.zjazdchicago2012.com

Co? Gdzie? Kiedy? 29

Kongres Oświaty Polonijnej 29

Katarzyna Pawka • Drużyna piłki ręcznej

w Lakewood, New Jersey 30

Barbara Szenk • Konkurs

o Marii Skłodowskiej-Curie 32

Barbara Ignas • Jubileusze warto obchodzić 36

Absolwenci polskich liceów

metropolii chicagowskiej 2011/2012. 37

Człowiek roku 2012 42

Kalendarium życia J. I. Kraszewskiego 42

Prof. Juliusz Kleiner o Kraszewskim 44

Piotr Czartoryski-Sziler • W dwusetną

rocznicę urodzin 44

Piotr Czartoryski-Sziler • Opatrunek

na złośliwe serce 46

Piotr Czartoryski-Sziler • Jubileusz

50-lecia pracy twórczej 50

Stanisław Krajski • Józef Ignacy Kraszewski –

człowiek instytucja 53

Ciekawostki 57

Brama Kraszewskiego 59

Europejska podróż Józefa Ignacego

Kraszewskiego 61

Halina Iwanowska • Ostatnia miłość

J. I. Kraszewskiego 63

Losy pamiątek po Kraszewskim 65

Krzysztof Klupp • Marian Walczak –

rzemieślnik, bibliofil, darczyńca 69

Wojciech Dominikowski • Człowiek

pelen fantazji 70

Józef Ignacy Kraszewski • O królestwie

czarodziejce 71

Cennik podręczników szkolnych

i pomocy naukowych 73

REDAKCYJNE REFLEKSJE

Od kilku lat w „Głosie Nauczyciela” ukazują się artykuły historyczne pióra p. Jerzego Sobczaka. Pan Jerzy jest autorem licznych książek, albumów i artykułów tematycznie związanych z Wielkopolską, emerytowanym nauczycielem geografii i, co bardzo ważne, założycielem (pierwsze zebranie odbyło się 17 września 1963 roku) i Opiekunem Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego im. Wincentego Pola przy Szkole Podstawowej nr 9, w Poznaniu. Przez wiele lat przekazywał swoim uczniom nie tylko geograficzną wiedzę. Pisz o nim uczniowie: „p. Jerzy Sobczak uczył nas wszystkich Ojczyzny. Sam to tak określa! Tak! – pokazywał nam, jakie jest jej piękno, jakie są jej dzieje i tradycje, jak należy chronić jej dobra, wreszcie jak je pomnażać i cenić!”

W specjalnym numerze „Orlego Lotu” (nr 42-1991), pisma istniejącego od 1979 roku, redagowanego przez członków Koła, znajduje się przestanie Opiekuna: „... przez minione lata uczyłem Was Ojczyzny! Wam i Waszym poprzednikom poświęciłem bez reszty cały swój czas. Posiewałem w Waszych sercach i umysłach miłość do wszystkiego co polskie – do krajobrazu, przyrody, dziejów ojczystych i ludu ojczystego. A pomagała mi w tym postać patrona naszego Koła – Wincentego Pola. Jego działalność i twórczość literacka... Niech te moje słowa będą dla Was drogowskazem i dalszą zachętą do kontynuowania Waszych zainteresowań krajoznawczych, do ciągłego poznawania coraz to nowych zakątków Wielkopolski i naszego przepięknego kraju ojczystego. I pamiętajcie o naszym wezwaniu krajoznawczym: POZNAJ SWÓJ KRAJ – OJCZYŹNIE SŁUŻ!!!

I tak postępował i tak czynił przez te lata nasz Opiekun – p. Jerzy Sobczak.”

* * *

Planując w tym roku historyczno-krajoznawczą wycieczkę do Polski – nagrodę dla mojej wnuczki Aleksandry Sobór za ukończenie ośmiu klas Polskiej Szkoły im. św. M. Kolbego w Chicago – dowiedziałam się, że p. Jerzy jest znajomym moich krewnych w okolicy Poznania, gdzie miała być nasza wielkopolska kwatera.

W dniu naszego przylotu na poznańskim lotnisku czekało chicagowskie podróżniczek dwóch dzielników – p. Jerzy – przewodnik turystyczny i nasz główny opiekun p. Wiktor Jacak. Przez kolejne dziewięć dni – wspólnie z kuzynami Aleksandry – Weroniką i Kacprem – oraz naszymi opiekunami zwiedzaliśmy najciekawsze miejsca i zabytki w Wielkopolsce.

Między innymi: w Gnieźnie – katedrę ze słynnymi Drzwiami Gnieźnieńskimi przedstawiającymi sceny z życia świętego Wojciecha (zob. „Głos Nauczyciela”, Wiosna



2008, strony 34-36) i przepiękny widok z wieży, w Poznaniu katedrę z grobowcami Mieszka I i Bolesława Chrobrego, spacer po Rynku i Bamberkę; Ostrów Lednicki, wyspę, gdzie znajdują się relikty grodu i kamiennych budowli z czasów pierwszych Piastów; dodatkową atrakcją była przeprawa promem; otwarty w 1982 roku skansen typowej wsi wielkopolskiej z przełomu XIX i XX wieku w Dziekanowicach; Skansen Miniatur Szlaku

Piastowskiego w Pobiedzicach, gdzie zgromadzono 35 miniatur zabytkowych budowli Wielkopolski; kaplicę w Winnej Górze, gdzie jest pochowany twórca Legionów Polskich generał Jan Henryk Dąbrowski; pałac i park w Śmiełowie, gdzie w roku 1831 przez trzy tygodnie przebywał Adam Mickiewicz. W setną rocznicę jego pobytu postawiono w parku pomnik, zniszczony w 1940 roku przez hitlerowców, zrekonstruowany w 1970. Obecnie w pałacu mieści się Muzeum im. Adama Mickiewicza. Ciekawostką jest „Ogródek Zosi” (tej z „Pana Tadeusza”), gdzie rosną pachnące zioła; park przypałacowy w Miłostawiu, gdzie znajduje się najstarszy w Polsce pomnik Juliusza Słowackiego, odświeżony 16 września 1899 roku w 90. rocznicę urodzin i 50. rocznicę śmierci. W 1940 roku głowę z częściowo odstrzelonym przez hitlerowców nosem ukryto, w 1952 roku wrócił na swoje miejsce.

Na specjalną wzmiankę zasługują największe i najpiękniejsze skupisko kilkusetletnich dębów, nie tylko w Polsce, ale i w Europie, znajdujące się w okolicach Rogalina. W przypałacowym parku w Rogalinie rosną trzy potężne dęby noszące imiona legendarnych braci słowiańskich: „Lech” (obwód 930 cm), „Czech” (810 cm), „Rus” (670 cm).

W czasie naszej podróży w restauracjach próbowaliśmy jak smakują wielkopolskie regionalne potrawy. Na tym nie koniec, bo państwo Joanna i Jerzy Sobczakowie zaprosili nas do swego domu i obdarowali licznymi książkami i pamiątkami z Wielkopolski. Dla Biblioteki Muzeum Polskiego w Chicago przywiozłam książkę „Fryderyk Chopin a Wielkopolska” autorstwa Joanny i Jerzego Sobczaków” z autografami Autorów.

W piątek 20 lipca żegnaliśmy gościnną Wielkopolskę: była to podróż samochodem z Poznania do Rabki. Za oknami przesuwały się falujące łany dojrzewających zbóż i przydrożne drzewa. W sercu pozostaną miłe wspomnienia i nadzieja, że może kiedyś w przyszłości, będziemy w Chicago gościć naszych wielkopolskich przyjaciół.

Za serdeczną opiekę, wspólnie spędzony czas i historyczne opowieści z całego serca naszym Opiekunom dziękujemy!

Helena Ziółtowska

Szanowna Redakcjo,

Bardzo bym chciała, aby Redakcja wydrukowała mój list. Ja nie piszę go sam, tylko ze swoją babcią, która teraz jest w Chicago. Przyjechała w odwiedziny i była razem z nami i z innymi babciąmi na wspaniałym widowisku. To widowisko przygotowała Polska Szkoła im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois na swoje dziesięciolecie. Ja bym nie poszedł na przedstawienie, ale do tej szkoły chodzi moja kuzynka i ona nam powiedziała, że będzie tańczyła. Tańczyła i to jest prawda, ale tańczyły też inne dzieci z tej szkoły i wszystko było pięknie przygotowane. Mnie najbardziej podobało się to, że pan Juliusz Słowacki ożył i oprowadzał polonijne dzieci po miastach, w których był, albo które znał. Był bardzo ładnie ubrany. Babcia powiedziała, że to były ubrania „w stylu epoki”. Wierzę swojej babci, bo ona wie dużo i też była w Polsce nauczycielką.

Uważa, że przedstawienie to była wielka lekcja. Prawdziwa, wspaniała lekcja o Polsce, o panu Słowackim, o jego podróżach i też o jego pisaniu. Bo często pani, która grała rolę Słowackiego powtarzała, że najważniejszy jest język, którym się

posługujemy. A pan Słowacki to pisał wybornie. „Wybornie” – tak powiedziała moja babcia.

Podobały mi się zespoły, które tańczyły. Przygotowywała je do tego występu pani Ania Strojny. W jakimś momencie wszyscy byli na scenie, prawie cała szkoła. Kolorowe stroje dzieci przygotowały mamusi. Wszystkie zespoły były nagradzane gromkimi brawami i to była najwspanialsza zapłata za trud całoroczny.

Pani dyrektor Renacie Rudnickiej pomagał jej mąż, który był konferansjerem. Pomagały też nauczycielki pracujące w szkole.

Bardzo mi żal, że ja nie mogłem w tym pięknym przedstawieniu wystąpić. Na pewno się zgłoszę, kiedy moja szkoła będzie obchodziła swój jubileusz.

Bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkich czytelników „Głosu Nauczyciela” i wierzę, że zdjęcia robione podczas przedstawienia są na stronie internetowej Polskiej Szkoły im. Juliusza Słowackiego.

widz Jacek i babcia
Mt. Prospect, Illinois
17 maja 2012

Od Redakcji:

Przedstawienie, o którym pisze nasz mały korespondent nosiło tytuł „Piękna nasza Polska cała”. Odbyło się w niedzielne popołudnie 15 kwietnia 2012 roku w Copernicus Center w Chicago. Sala wypełniona była po brzegi. Liczne przybyli uczniowie szkół polonijnych, przedstawiciele organizacji polonijnych i zwykli widzowie. Zasłużeni nauczyciele zostali odznaczeni za swą pracę, dzieci biorące udział w przedstawieniu mogły zaprezentować swe umiejętności, a najważniejsze było to, że dyrekcja i grono pedagogiczne oraz sympatycy szkoły przełamali utarty zwyczaj napuszonych bankietów i poszli w kierunku ogólnoskolnej zabawy.



Lwowskie rytmy
Fot. Internet

Pomagać innym

Od niedawna zupełnie przypadkiem zostałam przyjaciółką „Głosu Nauczyciela”. Kiedy prowadziłam spotkanie edukacyjne w Old Warsaw Restaurant na temat ubezpieczeń podeszła do mnie Pani, która od wielu lat redaguje to czasopismo. Jest to dla mnie ogromny zaszczyt, że mogę być gościem tego wydania „Głosu”.

Choć nigdy nie pracowałam w oświacie, to doceniam i podziwiam determinację i poświęcenie nauczycieli na obczyźnie. Można Waszą pracę określić jako służbę Polsce, misję krzewienia języka, kultury i tradycji. Krótko mówiąc – pomagacie swoim rodakom.

Uważam, że taka idea pomocy powinna leżeć u podstaw nie tylko zawodu pedagoga, ale każdego człowieka. W zawodzie agenta ubezpieczeniowego, jakim jestem od wielu lat, nie można przetrwać długo, jeśli się nie lubi pomagać innym. Często mamy złe wyobrażenia – nie bez przyczyny – na temat pośredników ubezpieczeniowych. Mieliliśmy przykre doświadczenie, poczuliliśmy się oszukani. Dlaczego tak się dzieje? Agent pozbawił nas uczestnictwa w procesie decyzyjnym. Zrobił to za nas, bez możliwości poznania wszystkich dostępnych opcji. Rola agenta ubezpieczeniowego nie może się sprowadzać do tłumaczenia z języka angielskiego na polski. Często osoby świetnie wykształcone zwracają się do mnie o pomoc mimo, iż równie dobrze mogłyby wypełnić wnioski przez Internet lub zadzwonić na infolinię.

Tutaj chodzi o coś więcej. Zawsze staram się budować relację opartą na zaufaniu. Pozwala mi to zasugerować najlepszą z możliwych opcji lub na przykład odradzić rozwiązanie, które klient sam sobie wybrał, a ja uważam w tym momencie za niekorzystne czy nawet szkodliwe. Taka współpraca wymaga jednak zaangażowania obu stron. Drugą istotną sprawą jest to, że nasze życie jest dynamiczne i ubezpieczenie, które wybraliśmy raz, wcale nie musi być dobre dla nas na całe życie. Mając zaufanego agenta możemy zupełnie bezpłatnie poprosić o konsultację, bo na przykład zmieniło się nasze zdrowie, sytuacja finansowa, itp.

Dziedziną ubezpieczeń, której się najbardziej poświęciłam, są plany z dziedziny Medicare, takie jak Medicare Supplement, Medicare Rx, czy Medicare Advantage. Dodatkowo pomagam wypełniać wnioski o różnego rodzaju dofinansowania przysługujące emerytom i rencistom. Dużą więc grupą moich klientów są osoby w wieku powyżej 65 lat lub starające się o rentę „disability”. Pomoc tym osobom uważam za przywilej. Nie wiem, jak się to dzieje, ale często między mną a moimi klientami wywiązują się relacje wręcz rodzinne.

Okres jesieni jest szczególnie ważny dla osób korzystających z Medicare, gdyż mogą wówczas dokonywać zmian ulepszając swoją dotychczasową sytuację. Często się zdarza, że nasi rodzice lub my sami jesteśmy niezadowoleni z obecnego planu ubezpieczeniowego, bo np. nie płaci za ważne lekarstwa. Właśnie teraz, począwszy od października, możemy porównywać inne plany i wyczołgać plan, w którym byliśmy „zamknięci” przez cały rok. Dlatego ten okres od 15 października do 7 grudnia jest tak ważny i nazywa się „2013 Annual Enrollment Period”. Cokolwiek teraz zmienimy w naszym Medicare będzie ważne od 1 stycznia 2013 roku.

Wszyscy moi klienci, bez względu na wiek, doceniają mój wkład pracy. Wiedzą, że żadnego pytania nie pozostawię bez odpowiedzi, że rozpoczął sprawę doprowadzę do końca. Staram się być profesjonalna w tym, co robię i dzięki temu klienci polecają mnie znajomym. Rodziny moich klientów korzystają również z mojej pomocy, jeśli chodzi o ubezpieczenia innego typu jak Life, Health a także plany IRA, 401k, Annuity. Chętnie pomogę w sprawach ubezpieczeniowych Czytelnikom „Głosu Nauczyciela” oraz ich przyjaciółom mieszkającym w stanie Illinois, w którym mam licencję. Godziny pracy w moim biurze, które znajduje się przy skrzyżowaniu ulic Higgins i Harlem w Chicago, dostosowuję do potrzeb klientów. Nie pobieram również opłat za przyjazd do domu.

Wystarczy zadzwonić na mój telefon 773-939-2020, aby ustalić szczegóły spotkania.

Beata Bochenek



Organizatorem i gospodarzem XII Zjazdu było Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago. Patronat honorowy nad Zjazdem objęli: Kongres Polonii Amerykańskiej, Związek Narodowy Polski, Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago, Minister Edukacji Narodowej, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Instytut Pamięci Narodowej.

W Zjeździe udział wzięli przedstawiciele środowisk nauczycielskich ze Wschodniego i Zachodniego Wybrzeża, z Michigan oraz z wielu krajów:

z Kanady, Polski, Litwy, Irlandii, Szwecji. Zjazd obecnością swą zaszczyliły wybitne osobistości świata nauki, kultury i polityki, między innymi podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej – Mirosław Sielatycki. Z Uniwersytetu Warszawskiego i Wyższej Szkoły Psychologii Społecznej prof. Jerzy Bralczyk i prof. Włodzimierz Gruszczyński; Piotr Bonisławski – wiceprezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska; poseł z Litwy – Jarosław Narkiewicz; prezes Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych – Tadeusz Pilat; przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej dr Andrzej Zawistowski, Kamila Sachnowska i Karol Madaj; przedstawicielki polskiego Sejmu – posłanki Joanna Fabisiak i Ligia Krajewska; z Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Ewa Lipińska i dr hab. Anna Seretny; z Uniwersytetu Warszawskiego dr Grażyna Czetwertyńska; Małgorzata Małyska – nauczyciel konsultant z Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie; Zdzisław Hofman – dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów i Animatorów Klanza w Lublinie oraz wielu przedstawicieli środowisk polonijnych.

Tematem tegorocznego zjazdu była **Oświata polska poza granicami Rzeczypospolitej – stan i perspektywy nauczania przedmiotów ojczystych na obczyźnie.**

Anna Dunajewska



Uczestnicy niedzielnej wyprawy (27.05.2012) w Parku Millenium pod słynną Fasolką.
Źródło: <http://wspolnotapolska.org.pl/wydarzenia/xii-zjazd-nauczycielipolonijnych-i-komitetow-rodzicielskich-w-chicago-25-28-maja-2012-r>.

Fot. Anna Dunajewska

Wiceminister Mirosław Sielatycki

Z udziałem podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Mirosława Sielatyckiego, w Chicago odbył się XII Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich, zorganizowany przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce. Patronat honorowy nad zjazdem, który obradował w dniach 25 – 28 maja, objął m.in. Minister Edukacji Narodowej.

– Oświata polonijna w Stanach Zjednoczonych jest znakomitą przykładem umiejętności samoorganizacji Polaków w zakresie nauczania języka polskiego za granicą – stwierdził w swoim wystąpieniu wiceminister Mirosław Sielatycki, podkreślając, że Ministerstwo Edukacji Narodowej traktuje szkolnictwo polonijne jako ważną część polskiej edukacji, a nauczycieli polonijnych jako wartościową część polskiego stanu nauczycielskiego.

Podsekretarz stanu w MEN podkreślił wagę wsparcia zasobów oświaty polonijnej za granicą będących istotnym komponentem polskiego kapitału intelektualnego i społecznego, a następnie przedstawił główne

formy pomocy polskiego resortu oświaty dla szkolnictwa społecznego poza granicami kraju.

W trakcie dyskusji omówiono m.in. pomysły projektów dotyczących wsparcia pracy szkół i nauczania języka polskiego w związku ze zmianami w zakresie finansowania oświaty polskiej za granicą.

Podczas pobytu w Chicago wiceminister Mirosław Sielatycki spotkał się z dyrektorami i nauczycielami szkół polonijnych, przedstawicielami organizacji polonijnych zaangażowanych w oświatę polską w Stanach Zjednoczonych oraz odwiedził Polską Szkołę im. Tadeusza Kościuszki w Chicago, gdzie rozmawiał z nauczycielami, uczniami i rodzicami.

Środowisko Polonii amerykańskiej jest największym skupiskiem Polaków poza granicami Macierzy. W Stanach Zjednoczonych mieszka ponad 10 mln osób pochodzenia polskiego, z czego 1,2 mln – w aglomeracji Chicago. Na jej terenie działalność w zakresie kształcenia uzupełniającego w języku polskim prowadzi 38 szkół polonijnych, do których uczęszcza łącznie ok. 16,5 tys. polskich uczniów. Języka polskiego, historii, geografii i wiedzy o Polsce naucza w tych szkołach ponad 800 nauczycieli.

Źródło: www.men.gov.pl
zakładka: Młodzież i zagranica



Spotkanie min. Sielatyckiego z nauczycielami i przedstawicielami Komitetu Rodzicielskiego Polskiej Szkoły im T. Kościuszki w Chicago
Fot. archiwum szkoły

Joanna Fabisiak i jej Fundacja „Świat na Tak”



Joanna Fabisiak
Fot. Internet

Wszystko zaczęło się na warszawskim Żoliborzu z inicjatywy Joanny Fabisiak w 1993 roku. Na jesieni tego roku ruszyła pierwsza edycja Samorządowego Konkursu Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych”. Ideową inspiracją Konkursu był znany western „Siedmiu Wspaniałych”, którego bohaterowie przeciwstawiają się dyktatorowi zła w małym meksykańskim miasteczku i zwyciężają. To proste przesłanie – wystarczy niewielu, by zmienić wiele – było pełne optymizmu i doskonale nawiązywało do założeń Konkursu. Młodzi wolontariusze chcieli zmieniać wiele, dlatego podejmowali pracę w szkolnych „Klubach Ośmiu”. Wkrótce było nas tak dużo, że musieliśmy jakoś się zorganizować. Tak powstała w 1998 roku Fundacja „Świat na Tak”.

W kwietniu 2004 roku Fundacja otrzymała status organizacji pożytku publicznego, a w listopadzie tego samego roku nagrodę Pro Publico Bono. Fundacja prowadzi działalność propagującą polskość i Polaków, czego dowodem jest konkurs „Być Polakiem”. Idea konkursowa zatacza coraz szersze kręgi.

W Chicago pani poseł zaprezentowała książeczkę pokazującą laureatów konkursu i ich prace z roku 2011. Ma nadzieję, że idea bycia wspaniałym Polakiem na obczyźnie zarazi uczniów i nauczycieli chicagowskich szkół.

Wejść w system...

Ligia Krajewska



Ligia Krajewska
Fot. Internet

Przyjechałam zaprezentować założenia do ustawy o oświacie polonijnej, gdyż do tej pory oświata polonijna nie jest wpisana do systemu oświaty polskiej – powiedziała poseł Ligia Krajewska podczas inauguracji obrad XII Zjazdu Polonijnych Nauczycieli i Komitetów Rodzicielskich, który dwudziestego piątego maja rozpoczął obrady w „Wietrznym Mieście”.

– Chcemy to uregulować prawnie, żeby rozwiązać wiele problemów, zarówno finansowych, jak i programowych. Niesprawiedliwym jest, że szkoły przy ambasadach czy placówki szkolne przy konsulatach mają dofinansowanie, a dzieci w szkołach polonijnych kompletnie z tej formy pomocy państwa polskiego nie korzystają.

Działania legislacyjne idą w tym kierunku, żeby wszystkie szkoły polonijne zamienić na szkoły społeczne i granty, które do tej pory były przydzielane przez Wspólnotę Polską i inne organizacje, trafiały do wszystkich szkół. Będą się o nie mogły ubiegać szkoły polonijne na całym świecie. Minister Spraw Zagranicznych będzie miał podstawę prawną do przekazania tych funduszy na szkoły, które będą wpisane w system. Co prawda one będą musiały realizować wymagania programowe, między innymi mieć nauczycieli z kwalifikacjami, ale generalnie chodzi o to, żeby było zapewnione to minimum programowe, a poza tym pozostawiamy placówkom autonomię. Ważne, żeby dziecko po powrocie do Polski mogło w miarę bez problemów wejść w system polskiego szkolnictwa. Resztę spraw, na przykład podręczników, rozszerzania programów itp. pozostawiamy w gestii szkół – podkreśliła posłanka Ligia Krajewska, członek Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka oraz Komisji Samorządu Terytorialnego polskiego parlamentu.

Akademia Polskości

Bożena Chojnacka

O „Akademii Polskości” – propozycji doskonalenia wiedzy i umiejętności pedagogicznych nauczycieli polonijnych z profesorem Włodzimierzem Gruszczyńskim, prodziekanem Wydziału Filologicznego z warszawskiej Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, rozmawia Bożena Chojnacka.

Bożena Chojnacka: Od III Światowego Zjazdu Nauczycieli Polonijnych w Ostródzie mija zaledwie dwa tygodnie. Przypomnijmy, wzięli w nim udział nauczyciele polonijni z dwudziestu krajów świata. Tak licznemu gremium przedstawił Pan nowy projekt studiów dla nauczycieli. Proszę przybliżyć idee tego zamierzenia.

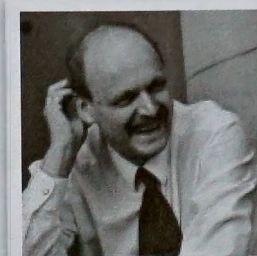
Włodzimierz Gruszczyński: Przede wszystkim należy podkreślić, że na razie jest to rzeczywiście projekt, choć już dość zaawansowany. Pod nazwą „Akademia Polskości” kryje się studium podyplomowe dla nauczycieli polonijnych, które – mamy nadzieję – zostanie uruchomione po raz pierwszy w roku akademickim 2012/2013 w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej, a organizowane jest we współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”.

B. Ch.: Wiem od Pana, że przed wami był ktoś inny, kto wpadł na podobny pomysł?

W. G.: Trudno powiedzieć, że „przed nami”, ponieważ projektodawcy są w dalszym ciągu zaangażowani w realizację naszego projektu. Ale rzeczywiście, pomysł zrodził się dwukrotnie. Pierwszym projektodawcą był profesor Roman Laskowski, wybitny językoznawca, autor między innymi monografii o problemach uczenia się języka polskiego przez dzieci ze środowisk polonijnych (na przykładzie środowisk polonijnych w Szwecji).

Profesor zwrócił uwagę na to, że trzeba wspomóc nauczycieli polonijnych, ponieważ mają oni pod opieką ogromną rzeszę dzieci polskich, które być

Włodzimierz
Gruszczyński
Fot. Internet



może będą kiedyś chcieli wrócić do Polski i choćby z tego powodu powinny mieć szansę na kształcenie w zakresie przedmiotów polonistycznych na jak najwyższym poziomie.

Po prostu nie wolno doprowadzić do tego, żebyśmy te dzieci stracili jako Polaków. Niezależnie od profesora Laskowskiego, do podobnych wniosków doszło Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, które nawiązało kontakt z naszą Szkołą, tzn. Szkołą Wyższą Psychologii Społecznej w Warszawie (najlepszą publiczną polską uczelnią humanistyczną), a dokładniej z profesorem Jerzym Bralczykiem. Obie inicjatywy połączyły się i po wielu dyskusjach, spotkaniach powstała idea rocznego studium, które będzie prowadzone w naszej Szkole.

B. Ch.: Kto będzie wykładał w tym studium i do kogo jest adresowane?

W. G.: Będzie ono prowadzone przez wykładowców związanych głównie z SWPS, ale zaprosiliśmy też specjalistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego. Przeznaczone jest dla nauczycieli ze środowisk polonijnych. W pierwszej edycji z USA, a dokładniej z okręgu chicagowskiego. Już w przyszłym tygodniu wybieramy się za ocean na zjazd nauczycieli w Chicago, gdzie prezentować będziemy ideę „Akademii Polskości”.

Mamy nadzieję, że w następnych latach będziemy mogli zaproponować nasze studia kolejnym środowiskom, zarówno z USA, jak i z Europy (jesteśmy po wstępnych rozmowach z przedstawicielami środowisk nauczycielskich z Wielkiej Brytanii, Holandii, Niemiec, Francji i Skandynawii).

www.polskadobraszkola.com

Radość uczenia się

dr Zdzisław Hofman

Metoda KLANZY (fragment artykułu)

Zdzisław Hofman
Fot. Internet



Swego czasu KLANZA rozpoczęła propagowanie w Polsce bardzo już popularnej kolorowej chusty do działań grupowych. Jesteśmy nadal z tym rekwizytem kojarzeni i słusznie, bo sprawia on wielką radość i działa rozwojowo dla grup dziecięcych ale i dorosłych osób.

Metoda KLANZY jest sprawdzonym od 22 lat skutecznym sposobem pracy z grupą, wspomagającym procesy edukacyjne, kierowanie rozwojem grup dzieci i dorosłych, a szczególnie sprawdza się w zespołach wielopokoleniowych. Zapraszamy do udziału w naszych projektach edukacyjnych oraz zapoznanie się z poradnikiem – **O metodzie KLANZY, Teoria i praktyka**. Praca zbiorowa pod redakcją Elżbiety Kędzior-Niczyporuk, Wydawnictwo KLANZA, Lublin 2010.

Dodatkowo bardzo polecam wydane w języku polskim:

- **Rewolucja w uczeniu.** Dryden G. Vos J., Wydawnictwo Zysk i S-ka, 2011
- **Jak uczy się mózg.** Spitzer M., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011 (...)

Tworzenie warunków do uczenia się przez działanie, przeżywanie, odkrywanie

Nasze propozycje aktywnych działań dla uczniów to nie tylko zabawa dla zabawy, staramy się we wszelkich stosowanych formach odkryć coś więcej niż tylko pomysł na spędzanie wolnego czasu. Wszak dzieci w zabawie bardzo na serio wchodzą w role społeczne, uczą się dorosłych ról, naśladują bacznie obserwowanych rodziców, dziadków czy nauczycieli. Prowadzący winien być świadomy faktu, że zabawy nie tylko poruszają sferę poznawczą dziecka, ale także bardzo mocno ingerują w jego świat emocjonalny. W trakcie zabawy pojawiają się różne emocje, często bardzo silne, czasem także te tzw. negatywne.

Uważność nauczyciela pozwala z jednej strony zaobserwować zmieniający się świat emocji z drugiej zaś reagować na dziecięce sygnały, szczególnie gdy emocja dla dziecka staje się trudna. Zabawa może stać się okazją do bezpiecznego osławiania złości, strachu, czy obawy. A dzięki przemyślanej pedagogicznej procedurze, dziecko w bezpieczny sposób uczy się radzenia sobie ze swoimi emocjami. W tym celu w metodzie KLANZY zawsze zostawiamy przestrzeń na omówienie osobistych doświadczeń uczestników zabawy. Nauczyciel potrafi pytać dzieci o ich osobiste doznania, nie pozostawia z trudną albo bardzo silną emocją. Wyjaśnia dziecięcy językiem rolę i źródło emocji. Zwraca także uwagę na pojawiające się między dziećmi interakcje. Wspierając poczucie bezpieczeństwa nadaje cel i sens działaniom i reakcjom dzieci. Przez zabawę uczymy się skutecznie tylko wtedy, gdy jej efekty przefiltrujemy przez nasze doświadczenia, myśli i emocje. Gdy doświadczenia dzieci skonfrontujemy z doświadczeniami innych dzieci, gdy pokażemy podobieństwa i różnice. Zabawa – szczególnie ta w grupie – może stanowić symbol procesów społecznych zachodzących w realnym życiu, ta symbolika może stawać się okazją do wspólnego uczenia się postaw akceptacji, empatii, rozwijania wrażliwości uważności na swoje i innych potrzeby. Zabawowe interakcje w grupie to okazja do ćwiczenia sprawności językowej, wszelkie gry dramowe i scenki to silna stymulacja sfer odpowiedzialnych za rozwój umiejętności. W polskiej kulturze utarł się pogląd, że zabawa jest mało wartościową formą aktywności, bawią się „niepoważne” dzieci, „to takie dziecinne”, my mamy ciężko pracować a nie bawić się. Nowe odkrycia w neuropsychologii pokazują, że dla procesów poznawczych zabawa jest bardziej skuteczna niż mozolne „wkuwanie”. Nasz mózg nie odróżnia zabawy od pracy, ale bardzo dobrze rozpoznaje stany „przyjemne” i „nieprzyjemne”.

Jak mówiono w Chicago czyli: wystąpienie prof. Jerzego Bralczyka

Teresa Osadnik



Teresa Osadnik
Fot. Internet

Gdyby na Zjeździe ogłoszono plebiscyt na najbardziej popularnego i lubianego uczestnika, bez wątpienia zwycięstwo należałoby do Profesora Jerzego Bralczyka. Gdziekolwiek profesor się pojawiał witały go szerokie uśmiechy, powitania i nierzadko gorące brawa.

Wykład Profesora zapowiadany był na godzinę 2:45. Aby mieć pewność, że zdobędę dobre miejsce do robienia zdjęć i nagrywania, pojawiłam się już w sali o godzinie 2:00. Sala pęcznieje, gdy zbliża się czas wykładu. Nie ma już wolnych miejsc, ludzie siadają wszędzie, można jeszcze usiąść na podłodze. Organizatorzy prawdopodobnie nie przewidzieli takiego zainteresowania wykładem i teraz postanawiają zmienić salę na większą. Robi się małe zamieszanie, gdy zmieniamy salę.

Z parteru przenosimy się na ósme piętro. Część osób decyduje się na pokonanie ośmiu pięter na piechotę. Czekam na windę razem z tłumem. Przyjeżdża pierwsza winda. Profesor z grupą ludzi wchodzi do środka windy. Zdołałam się dostać do trzeciej windy. Wbiegam do większej, ale także zapchanej już sali. Tłum ludzi czeka na profesora. Czekamy, czekamy, czekamy...

W końcu dochodzi do nas wiadomość, że przeładowana winda razem z profesorem utknęła między piętrami. Czekają na pomoc. Na dworze upał, powyżej 90°F. Na najwyższym, ósmym piętrze hotelowym chyba przestaje działać klimatyzacja. Robi się gorąco. Profesor przybywa na salę i robi się bardzo „gorąco”. Ktoś podsuwa profesorowi krzesło, aby usiadł, ale nie siada. Stoi przez cały czas. Rozumiem to doskonale. Ja też nigdy nie siedzę, gdy prowadzę wykład.

Sala raz po raz wybucha gromkim śmiechem, gdy profesor zaczyna mówić. On jest rzeczywiście bezkonkurencyjny.

„W języku polskim istnieją alternatywy np. mówimy: wieczoru i wieczora, widelcy i widelców, znikła i zniknęła. Czy alternatywność pomaga czy przeszkadza językowi?” – pyta profesor Bralczyk – „Na pewno przeszkadza cudzoziemcom, nie mamy członków i nie mamy ludzia. „Kręgosłupem” języka jest gramatyka, a jądrem kręgosłupa są zaimki osobowe – kontynuuje wykładowca. Na naszych oczach dokonują się zmiany językowe. Np. znikła forma: „widziałeś mnie”, mówimy „mnie widziałeś”. Mówimy: „mi się wydaje”, zamiast „mnie się wydaje” czy „wydaje mi się”.

Inne ważne przykłady: mówimy: „stoimy sobie”, „mówimy sobie”, „siedzę sobie”. Jeżeli ktoś mówi, „pójdeś sobie” – kontynuuje profesor Bralczyk, wtedy odpowiadam: „spróbuj mnie pójść nie sobie”.

Kolejna salwa śmiechu i gromkie brawa nagradzają żart.

Jak ktoś śpiewa, to zwykle oczekuje czegoś po śpiewaniu. A jak ktoś „śpiewa sobie”, to niech sobie śpiewa.

„Nadużywamy słowo „ja” – mówi dalej profesor Bralczyk. Coraz częściej zaczynamy zdanie od „Ja”. „Ja czytam”, „Ja mówię” a przecież wystarczy czytam, piszę, mówię”.

Czas na pytania z sali. Czy odmieniamy nazwiska? – pada pierwsze pytanie.

„Opowiem Wam prawdziwą historię” – odpowiada profesor. „Młody człowiek odbiera telefon i słyszy

w słuchawce kobiecy głos. „Czy mogę rozmawiać z panem Michałem Rusinek?”

„Tak, odpowiada mężczyzna” – ale ja się deklinuję.

„Bardzo przepraszam” – odpowiada kobieta – zadzwonię później”.

„Z panem Jerzym Bralczyk” – nagminnie słyszę w słuchawce profesor.

Mieszkam przy ulicy Moniuszki, a nie przy ulicy Moniuszko, a więc odmieniamy nazwiska.

Wysyłamy maila czy majla? – kolejne pytanie z sali. „Jestem zwolennikiem pisania majla” – pada odpowiedź.

Jestem „na Internecie” czy „w Internecie”?

Jest się w Internecie.

Jaką literą, dużą czy małą piszemy Internet?

Dużą. Jest to nazwa własna.

Jakich odpowiedników polskich używamy dla słów weekend i graduacja.

Wyraz „weekend” przyjął się w języku polskim, natomiast „graduacja” nie.

Trudno nam się rozstać z panem profesorem. Ciągłe podnosi się las rąk w górę, aby zadać kolejne pytanie. Nie często spotyka się taką indywidualność, jak profesor Bralczyk.

Dziękujemy panie Profesorze za niezapomniane chwile.

*Teresa Osadnik,
dyrektor Polskiej Szkoły
im. M. Kopernika w Mahwah,
New Jersey*

XII Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich we wspomnieniach ...

Małgorzata Belcik

Tytuł nauczycieli polonijnych naraz Chicago jeszcze nie widziało! W ostatni majowy weekend przybyli na XII Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich, zorganizowany przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Chicago.

Hotel na przedmieściach Chicago pękał w szwach, gdyż temat zjazdu był szczególnie interesujący – „Oświata polska poza granicami Rzeczypospolitej – stan i perspektywy nauczania przedmiotów ojczy- stych na obczyźnie”.

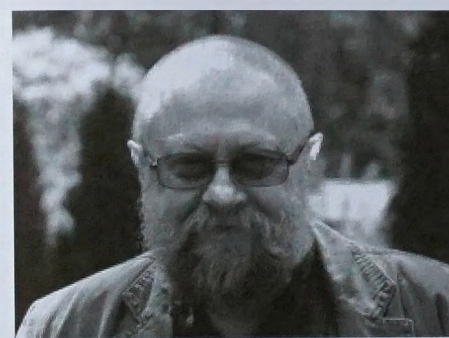
Dzisiejsi nauczyciele polonijni stają przed nowymi wyzwaniem, jakie niesie ze sobą zmiana charakteru dzisiejszego ucznia – ucznia urodzonego w Stanach Zjednoczonych, dla którego język polski staje się językiem drugim. Dlatego zjazd spełnił tu ważną rolę

– przedstawienia perspektyw nauczania, podzielenia się doświadczeniami, zastanowienia się, jak uczynić szkołę polską bardziej zachęcającą i przydatną.

Swą obecnością zjazd zaszczytili goście z Polski, między nimi: Mirosław Sielatycki (wiceminister edukacji), Dariusz Bonisławski (Stowarzyszenie Wspólnota Polska), prof. Jerzy Bralczyk (UW, SWPS), prof. Włodzimierz Gruszczyński (SWPS), dr Andrzej Zawistowski (IPN), dr Grażyna Czetwertyńska (UW), dr Ewa Lipińska (UJ), dr hab. Anna Seretny (UJ), którzy wygłosili interesujące wykłady. Większość zajęć warsztatowych poprowadzili nauczyciele i przedstawiciele komitetów rodzicielskich z Chicago i Nowego Jorku, którzy dzielili się własną wiedzą i doświadczeniami. Tematyka dla poszczególnych



*Małgorzata Belcik
Fot. archiwum autorki*



*Jerzy Bralczyk
Fot. Internet*

grup zainteresowań była tak różnorodna, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Niewątpliwie, największym zainteresowaniem uczestnicy zjazdu obdarzyli spotkanie z prof. Bralczykiem, który wraz z prof. Gruszczyńskim dowcipnie opowiadał o kulturze języka, a na koniec odpowiedział na kilka pytań słuchaczy. Namiastką dowcipu językowego prof. Bralczyka niech będzie taka oto potyczka słowna: jedna z uczestniczek zjazdu zapytała – „Panie profesorze, czy możemy prosić o zdjęcie?”

Na co pan profesor odpowiedział

– „A zdjęcie czego?”

Poza częścią wykładowo-warsztatową uczestnicy zjazdu mieli okazję do refleksji i zabawy podczas dwóch wieczorów przeznaczonych na część artystyczną i bankiet. Wszyscy świetnie się bawili, odpoczywając po solidnej dawce wiedzy warsztatowej. A w kuluarach, jak zwykle przy tego typu wydarzeniach, toczyły się nieustanne rozmowy... o szkole polskiej, oczywiście. Nic tak nie ubogaca jak wymiana doświadczeń, podzielenie się własnymi problemami, szukanie rozwiązań i „ściąganie” od innych pomysłów na efektywniejsze nauczanie polskiego (w tym wypadku całkowicie dopuszczalne).

Organizatorom XII Zjazdu gratulujemy udanego przedsięwzięcia i dziękujemy za trzy dni pełne wrażeń szkolno-językowo-polonijnych.

Dr Andrzej Zawistowski czyli Pan od kolejki... i nie tylko

W 2006 r. był inicjatorem powołania do życia Programu Polonijnego Biura Edukacji Publicznej IPN, którym kierował do 2011 r. W ramach programu edukatorzy IPN dotarli do kilku tysięcy Polaków żyjących w ponad 30 państwach. Aktywność na polu upowszechniania wiedzy historycznej w środowiskach diaspory polskiej przyniosła BEP IPN w 2008 r. nagrodę im. Ireny i Franciszka Skowyrów, przyznaną przez Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Polonijne Spotkania z Historią Najnowszą, czyli kurs nowoczesnego nauczania historii, od 2007 r. cieszy się nieprzerwanym zainteresowaniem ze strony polonijnych pedagogów.

Zainteresowania naukowe Andrzeja Zawistowskiego koncentrują się wokół zagadnień związanych z najnowszą historią Polski, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów gospodarczych i społecznych. Jest autorem kilkudziesięciu publikacji naukowych i popularnonaukowych.

Wielką popularność przyniosła mu gra planszowa „Kolejka”, dzięki której młode pokolenia mają szansę doświadczenia uciążliwości życia w Polsce w czasach transformacji ustrojowej. Na XII Zjeździe wystąpił z wykładem „Czy PRL było Polską?”, który cieszył się wielkim zainteresowaniem.



*Andrzej Zawistowski
Fot. H. Ziolkowska*

Czy PRL była Polską?

Andrzej Zawistowski

Fragment wykładu wygłoszanego na XII Zjeździe.

Sejm Ustawodawczy, wybrany w styczniu 1947 roku w sfalszowanych przez komunistów wyborach, przyjął 22 lipca 1952 roku konstytucję wprowadzającą nową nazwę państwa: Polska Rzeczpospolita Ludowa. Przyjęto się jednak umownie, że Polska Ludową nazywa się państwo istniejące w latach 1944–1989. Od dawna toczy się spór o to, czy PRL była przynajmniej w pewnym stopniu krajem suwerennym; krajem, do którego dziedzictwa III Rzeczpospolita powinna choć w części się odwoływać. Mówiąc wprost: czy Polska Ludowa była Polską?

Wydaje się, że w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku ocena była oczywista. Bo przecież w grudniu 1989 roku orzeł odzyskał złotą koronę, a kraj historyczną nazwę – Rzeczpospolita Polska. Otrzymał nazwę III Rzeczypospolitej, co miało symbolizować nawiązanie do okresu międzywojennego. Parlament przyjął nową numerację swych kadencji, licząc od pierwszych wolnych wyborów (stąd Senat liczy swoje kadencje od 1989 roku, a Sejm dopiero od 1991 roku). I wreszcie w czerwcu 1998 roku Sejm RP przyjął uchwałę potępiającą peerełowski ustrój totalitarny. W mówieniu o PRL ciągle jednak występuje dysonans: zdarzają się zwolennicy tezy, że – pomimo pewnej zależności od Związku Radzieckiego – Polska rządziła się samodzielnie (zwłaszcza od 1956 roku) i przyniosła swym obywatelom wiele sukcesów, zarówno tych dotyczących kwestii życia codziennego, jak też ogólnonarodowych (np. sportowych). Przeciwnicy tezy o częściowej suwerenności PRL wskazują na całkowite pozbawienie Polaków jakiegokolwiek wpływu na sprawujących władzę – przede wszystkim niezależnych wyborów. Spór ten prowadzi więc wprost do pytań: Czy PRL można uznać za Polskę? Czy działania władz komunistycznych możemy nazwać „polskimi”? Czy dzisiejsi Polacy powinni ponosić za nie odpowiedzialność – na przykład za komunistyczne

obozy, które po 1944 roku funkcjonowały na terenie dawnego obozu na Majdanku, w Jaworznie czy Świętochłowicach-Zgodzie (tereny dawnych podobozów Auschwitz), w stolicy (Gęsiówka, czyli były KL Warschau) i innych miejscach? Jak więc mówić o PRL? Proponuję, by na Polskę Ludową spojrzeć podobnie jak na okres zaborów. W polskiej historiografii wielokrotnie dokonywano dziejowego osądu nad minionymi wydarzeniami, oceniając je z historycznej perspektywy. Wszyscy znają **Poczet królów i książąt polskich** Jana Matejki. Kończy się on portretem Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ale to, że koronowani w Warszawie w XIX wieku Aleksander I i Mikołaj I nie są uznawani za królów polskich, jest kwestią umowną. Ten ostatni został nawet zdetronizowany (a więc musiał być uznawany) przez Sejm w czasie Powstania Listopadowego. W latach późniejszych carowie rosyjscy – już bez koronacji – ciągle nosili godność króla Polski. Czyli – zgodnie z ówczesnym prawem – ostatnim królem Polski był Mikołaj II! Uznanie tego za obowiązującą wykładnię historyczną automatycznie przekreślałoby możliwość traktowania lat 1795–1918 jako czasu zaborów. Uznajemy jednak, że narzuceni nam władcy nie byli prawnymi dziedzicami polskiej korony. Dlatego uważam, że tak jak okres 123 lat niewoli określamy jako zaborę, tak lata 1944–1989 powinniśmy postrzegać jako czas, gdy Polska była całkowicie pozbawiona suwerenności, a rządzący w niej ludzie sprawowali swój mandat z nadania Moskwy.

Złe urodzenie

O wymazaniu u schyłku XVIII wieku państwa polskiego z mapy Europy przesądziły rozbiory lat 90. Preludium do nich była konfederacja targowicka, zawiązana przez przeciwników reform Konstytucji 3 maja. Pomysłodawcy konfederacji pojechali do

Petersburga, by uzyskać pomoc imperium, w którego orbicie Rzeczpospolita znajdowała się już od wielu lat. Zasady konfederacji ustalono w Petersburgu, ogłoszono jednak pod fałszywą datą w przygranicznej polskiej Targowicy. Korzystając ze wsparcia wojsk carskich, targowiczanie sięgnęli po władzę wbrew obowiązującej konstytucji. Tak jak współpraca konfederatów z Rosją przyczyniła się do utraty przez Rzeczpospolitą resztek suwerenności, tak współpraca polskich komunistów z ZSRR była początkiem powstania komunistycznej Polski, nazwanej publicystycznie Ludową. W historiografii peerełowskiej za moment narodzin Polski Ludowej uznawano powołanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (formalnie na terenie pierwszego miasta „wyzwolonej” Polski, czyli Chełma) i ogłoszenie przez ten twór 22 lipca 1944 roku Manifestu zwanego Lipcowym. W rzeczywistości PKWN powołano 21 lipca w Moskwie, tam też zredagowano manifest. Jednak ze względów propagandowych – tak jak w przypadku konfederacji – jego powstanie ogłoszono w polskim mieście. Komitet powstał z nadania Stalina, całkowicie wbrew obowiązującej polskiej konstytucji. I tak jak konfederaci targowiccy zdobyli władzę dzięki bagnetom rosyjskiej armii, tak władzę komunistyczną przywieziono na radzieckich czołgach.

Terytorium

W 1815 roku na kongresie wiedeńskim powołano do życia Królestwo Polskie, całkowicie zależne od Rosji. Terytorium tego quasi-państewka zostało sztucznie określone, bez brania pod uwagę kwestii narodowościowych, wyznaniowych, ekonomicznych itd. Była to demonstracja siły państw zaborczych, przede wszystkim triumfującej Rosji. Poza granicami państwa, przewrotnie chyba tylko nazwanego Królestwem Polskim, pozostały dwie jego historyczne stolice: Gniezno i Kraków. Poza granicami znalazła się także większość Polaków. Nie tylko na terytorium pruskim czy austriackim – także na terytorium Imperium Rosyjskiego (wewnętrzna granica odcinała od Królestwa takie miasta jak Wilno, Grodno czy Białystok). Z formalnego punktu widzenia nie stało na przeszkodzie, by terytoria te znalazły się w Królestwie. Car jednak chciał inaczej. Także

o tym, jak będzie wyglądała Polska i jej terytorium po II wojnie światowej, nie decydował żaden Polak. Zadecydował o tym Stalin. Ogłoszono, że Chełm był pierwszym miastem „wyzwolonej” Polski. To mniej więcej tak, jakby dzisiaj uznać Kalisz, Bydgoszcz albo Częstochowę za leżące tuż przy granicy państwa. Chełm przed II wojną światową leżał ok. 150 kilometrów od geograficznego środka Polski! Co więcej, wbrew propagandzie, nie był pierwszym „wyzwolonym” miastem na zachód od linii Curzona, która miała stać się nową granicą. Już 18 lipca zajęto Hajnówkę, która jednak ze względów narodowościowych, wyznaniowych i historycznych nie nadawała się na tymczasową stolicę nowej, komunistycznej Polski. Sowieci bez skrupułów odebrali Polsce niemal połowę terytorium, przyznając arbitralnie ziemie niemieckie na zachodzie i północy. Nie liczyło się dla nich to, że nowy przebieg granicy w żaden sposób nie odzwierciedla podziału etnicznego, ekonomicznego, społecznego. Przeciwnie, Stalin bez najmniejszych skrupułów zdecydował o odcięciu od Polski terytoriów od wieków będących ostoją polskiej kultury, nauki, życia ekonomicznego. Za linią Curzona zostały miliony Polaków, którzy – jeżeli nie chcieli żyć w ZSRR – musieli na zawsze porzucić rodzinne strony, domy i groby bliskich. „W zamian” przyznano okrojonomu państwu terytoria, które z Polską przez wieki miały niewiele wspólnego, np. Wałbrzych, Koszalin czy Szczecin. Jeżeli prawo do tego ostatniego miasta liczyć według historycznego okresu sprawowania nad nim kontroli, to pierwszeństwo przed Polską miała... Szwecja! Rosjanie w czasach zaborów – a po II wojnie światowej Sowieci – mieli niemal nieograniczoną władzę nad podporządkowanymi sobie Polakami i zamieszkwanym przez nich terytorium. Mogli je zmieniać według swojego uznania. Gdy w 1912 roku władze carskie zadecydowały o oderwaniu od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny i podporządkowaniu jej gubernatorowi w Kijowie, zrobiły to mimo licznych protestów. Podobnie było w 1951 roku, gdy na żądanie władz ZSRR Polska Ludowa, w zamian za fragment bardzo pięknych skądinąd bieszczadzskich gór, oddała sowieckiemu państwu bogaty w zasoby węgla teren wokół Krystynopola.

ciąg dalszy: www.pamiec.pl

Zajęcia z grą planszową

Teresa Osadnik

Zaciekawiła mnie oferta warsztatu: „Dywizjon 303 – gra planszowa.” Młody przedstawiciel Instytutu Pamięci Narodowej, Karol Madaj, prezentował grę planszową „Dywizjon 303”, której jest autorem.

Zaczął od krótkiego wprowadzenia do historii drugiej wojny światowej, napaści hitlerowskiej na Polskę i Europę. Podał i porównał liczbę samolotów po stronie polskiej i niemieckiej. Opowiedział historię Witolda Urbanowicza, pseudonim Kobra, który będąc bardzo dobrym pilotem, po obronie powietrznej Anglii, został wysłany w „bezpieczne miejsce” do USA. Chciano odsunąć Urbanowicza od pierwszej linii frontu, jego zadaniem było szkolenie nowych pilotów. Urbanowiczowi nie odpowiadało „siedzenie za biurkiem.” Podsunął generałowi Sikorskiemu papiery do podpisania, między którymi była prośba

o jego przeniesienie. Generał Sikorski nie czytając każdego papierka podpisał wszystko. I tym oto sposobem Kobra znowu znalazł się na linii frontu.

Po takim wprowadzeniu do tematu, aż rwiemy się do rozpoczęcia gry. Gramy w parach. Jak już wspomniałam, jest to gra planszowa. Nowość dla naszych uczniów z komputerowej generacji. Po zapoznaniu się z regułami gry, przystępujemy do przesuwania pionków-samolotów, i rzucania kostkami. Samolot może być uszkodzony lub zastrzelony. Potrzeba logicznego myślenia w celu wypracowania strategii gry.

W nagrodę zwycięzca zabiera ze sobą grę. Dzięki temu będziemy mieli w szkole im. Mikołaja Kopernika w Mahwah, NJ grę planszową „Dywizjon 303”, która niewątpliwie wzbogaci i urozmaici nasze lekcje historii.

Dziękujemy Instytutowi Pamięci Narodowej za piękny gest ofiarowania gier dla polskich szkół.

Teresa Osadnik

dyrektor Szkoły im. Mikołaja Kopernika
w Mahwah, New Jersey

Nowoczesne metody nauczania historii

Marta Żółtowska

Nauczyciel to zawód i powołanie, a nawet misja, to zdolności wrodzone i wyuczone (...)

Zofia Żukowska

Czyż nie każdy z nas ma poczucie spełniania misji, gdy stoimy co sobotę przed grupą dzieci, młodzieży przekazując im wiedzę, której oni- bardzo często- wcale posiłkować nie chcą...? Czyż współczesny, nie tylko

polonijny, nauczyciel może stanąć do wypełniania tej misji mając do dyspozycji podręcznik, kredę i tablicę? Należy zatem szukać nowych, wypróbowanych metod, które sprawią, że lekcje staną się ciekawe, a misja, którą przychodzi nam wypełniać, możliwa do spełnienia.

Oto przykłady takich metod, które z powodzeniem można stosować zarówno na lekcjach histo-



Marta Żółtowska
Fot. archiwum autorki

rii, jak i języka polskiego czy geografii. Niektóre z nich zostały stworzone na podstawie obserwacji pracy nauczycieli w szkole amerykańskiej. Są o tyle pomocne, bo znane dzieciom, które na co dzień mają z nimi styczność.

1. Grafy – pomogą nam uporządkować zdobytą wiedzę, ułatwią zobrazowanie danego problemu, będą łatwym sposobem pokazania kolejności wydarzeń opowiadania, czy przebiegu bitwy. Można wyświetlać je przez rzutnik, lub pracować z nimi tradycyjnie- na kartce papieru.

2. Puzzle, układanki. Łatwe do wykonania. Są doskonałym momentem swoistego oddechu na lekcji- zarówno dla nauczyciela jak i ucznia. Umieszczamy na kartce formatu A4 potrzebne informacje, dodajemy rysunek, grafikę. Następnie tnemy kartkę na 6-8 trójkątów, wkładamy do woreczka i voila! Puzzle gotowe. Dzieci mogą składać je indywidualnie lub w grupach. Następnie mają za zadanie przeczytać informacje, które się tam znajdują, podkreślić najważniejsze z nich i wpisać je do zeszytu. Aby podnieść emocje, można wprowadzić element wykonania tego zadania na czas. Świetna zabawa gwarantowana.

3. Książeczki – tworzymy indywidualne, prywatne biblioteczki ucznia. Projekt takiej książeczki może i jest pracochłonny, ale świadomość, że będziemy go używać przez kolejne lata wywołuje uśmiech na twarzy. Książeczki możemy spinać tasemkami, spinaczami lub za pomocą kleju. Warto podkreślić, że uczniowie wykonują je samodzielnie, co podnosi ich wartość dla nich samych. Zachęćmy uczniów do założenia oddzielnego segregatora, w którym będą zbierać swoje dzieła przez cały rok szkolny.

4. Zabawa w GPS. Korzystając z mapy dowolnego miasta, poprośmy uczniów o zaplanowanie trasy z punktu A do punktu B. Warunkiem zabawy jest wydawanie krótkich poleceń, tak jak podaje je urządzenie GPS. Będzie to świetne ćwiczenie w utrwalaniu kierunków świata i w pisaniu nazw polskich ulic. Dodatkowym wyzwaniem i zabawą może być wydawanie poleceń mówionych gwarą.

5. Szukanie wyrazów, krzyżówki, połącz w pary. Tego rodzaju ćwiczenia będą idealne na lekcje powtórzeniowe. Na stronie www.puzzlemaker.com możemy stworzyć w parę minut dowolne zdanie, jednak bez polskich znaków.

6. Prezentacje tworzone w programie Power Point. Komputery towarzyszą nam na każdym kroku, zatem trudno byłoby wyobrazić sobie nauczanie bez ich użycia. Rzetelnie przygotowane prezentacje pomagają w pracy na lekcji. Za pomocą paru „kliknięć” wyświetlamy notatkę, którą uczniowie mogą wpisać do zeszytu lub opowiadamy przebieg bitwy pod Grunwaldem pokazując na grafice ustawienie wojska. Niezastąpione narzędzie pracy- definitywnie.

7. Internet. Skarbnicą wiedzy i jednocześnie dużą pomocą na lekcjach jest na pewno Internet. Dzięki niemu możemy z dziećmi wirtualnie zwiedzić Muzeum Powstania Warszawskiego, obejrzeć niezliczone galerie zdjęć lub obejrzeć fragmenty filmów.

Nauczanie w szkole polonijnej jest dużym wyzwaniem. Uczniowie zniechęceni perspektywą siedzenia w szkole w sobotę nie są łatwym partnerem do współpracy. Musimy zatem zrobić wszystko, aby hasło „przez zabawę- nauka” naprawdę weszło w życie i sprawiło, aby edukacja stała się czymś naturalnym, ciekawym. Aby wiedza, którą z takim mozołem chcemy przekazać dzieciom i młodzieży pozostała w ich sercach i dała początek do tego, że będą oni chcieli w przyszłości posłać do polskiej szkoły swoje własne dzieci.

Z nauczycielskim pozdrowieniem

Marta Żółtowska
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Jana Matejki w McHenry, Illinois

Kopie materiałów oraz adresy ciekawych stron internetowych mogą być przesłane drogą emailową. Proszę pisać w tej sprawie na adres: pimassoo@yahoo.com

Słowa-klucze

Hanna Walas

Umiejętność zrozumienia i posługiwania się językiem polskim na podstawie tekstu literackiego poprzez słowa – klucze

Zaproponowany przeze mnie temat warsztatów związany jest z techniką stosowaną w amerykańskich szkołach na lekcjach języka angielskiego. Zrozumienie tekstu jest podstawą do zainteresowania ucznia. Jeżeli zrobimy to w sposób nieszablony, przy pełnym zaangażowaniu odbiorców, nasza lekcja będzie ciekawsza, uczniowie chętniej będą pracować, a my nauczyciele będziemy zadowoleni z ich postępów.

Forma pracy poprzez czynny udział, miejscami zabawę, ruch i pełne zaangażowanie to nie tylko nauka w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, ale także nauka w najnowocześniejszym wydaniu. Ważne jest, aby uczeń chciał przychodzić do szkoły i sam chciał uczestniczyć w procesie dydaktycznym.

Przygotowałam streszczenie noweli H. Sienkiewicza *Sachem* i w oparciu o jej tekst przedstawiłam sposób analizy. Wszystkie materiały, grafy i rubryki zastosowane przy analizie tego tekstu znajdziecie Państwo na naszej szkolnej stronie internetowej – www.matejkopolishschool.com pod hasłem **lekcje pokazowe**, gdzie sukcesywnie dokładamy propozycje lekcji. Serdecznie zapraszam.

Zasada opracowania tekstu poprzez słowa – klucze – moja propozycja:

- należy odczytywać kolejno zdania i podkreślać wyrazy, których się nie rozumie.
- należy wpisać 3 wyrazy klucze związane kolejno z poszczególnymi liniami tekstu. Wolno wybrać maksymalnie 3 wyrazy (może być mniej) natomiast znaków, symboli lub liczb można używać bez ograniczeń.

Można proponować uczniom pracę w grupach

- po zapisaniu wyrazów, symboli należy zakryć oryginalny tekst i poprosić uczniów o napisanie nowego opowiadania z zastosowaniem nowych wyrazów zaproponowanych przez uczniów.

Przed napisaniem nowego tekstu można powiesić na ścianach duże arkusze papieru. Na każdym z nich napisać jeden podkreślony, niezrozumiały wyraz i poprosić, aby uczniowie podchodzili do arkusza i wpisywali wyrazy o podobnym lub tym samym znaczeniu. Pomoże to w napisaniu nowego opowiadania i wzbogaceniu słownictwa.

Przygotowanie takiej lekcji wymaga nieco więcej czasu, ale satysfakcja, że dotarliśmy do wszystkich uczniów, że rozumieją co przeczytali, że samodzielnie pracowali nad tekstem – jest ogromna.

Co osiągamy stosując tę metodę:

- pomoc w zrozumieniu znaczenia poszczególnych zdań w tekście na podstawie wyszukiwania „słów kluczy”
- umiejętność zastępowania słów wyrazami o podobnym znaczeniu
- umiejętność układania zdań z użyciem nowych wyrazów
- możliwość stworzenia własnego tekstu znaczeniowo zbliżonego do oryginału
- możliwość równoległego wprowadzania: części mowy potrzebnych do zrozumienia, związków zależnych w zdaniu, wyrazów pomocniczych np. łączników, itp.

Ten sam tekst może być analizowany na grafach pod kątem zrozumienia tekstu a także dla starszych klas pod kątem zrozumienia terminów literackich. Jeżeli macie Państwo jakieś pytania, proszę o kontakt, chętnie służę pomocą.

Hanna Walas
dyrektor Polskiej Szkoły
im. Jana Matejki w McHenry, Illinois
hana26@sbcglobal.net



Hanna Walas
Fot. archiwum autorki

rii, jak i języka polskiego czy geografii. Niektóre z nich zostały stworzone na podstawie obserwacji pracy nauczycieli w szkole amerykańskiej. Są o tyle pomocne, bo znane dzieciom, które na co dzień mają z nimi styczność.

1. Grafy – pomogą nam uporządkować zdobytą wiedzę, ułatwią zobrazowanie danego problemu, będą łatwym sposobem pokazania kolejności wydarzeń opowiadania, czy przebiegu bitwy. Można wyświetlać je przez rzutnik, lub pracować z nimi tradycyjnie- na kartce papieru.

2. Puzzle, układanki. Łatwe do wykonania. Są doskonałym momentem swoistego oddechu na lekcji- zarówno dla nauczyciela jak i ucznia. Umieszczamy na kartce formatu A4 potrzebne informacje, dodajemy rysunek, grafikę. Następnie tnemy kartkę na 6-8 trójkątów, wkładamy do woreczka i voila! Puzzle gotowe. Dzieci mogą składać je indywidualnie lub w grupach. Następnie mają za zadanie przeczytać informacje, które się tam znajdują, podkreślić najważniejsze z nich i wpisać je do zeszytu. Aby podnieść emocje, można wprowadzić element wykonania tego zadania na czas. Świetna zabawa gwarantowana.

3. Książeczki – tworzymy indywidualne, prywatne biblioteczki ucznia. Projekt takiej książeczki może i jest pracochłonny, ale świadomość, że będziemy go używać przez kolejne lata wywołuje uśmiech na twarzy. Książeczki możemy spinać tasemkami, spinaczami lub za pomocą kleju. Warto podkreślić, że uczniowie wykonują je samodzielnie, co podnosi ich wartość dla nich samych. Zachęćmy uczniów do założenia oddzielnego segregatora, w którym będą zbierać swoje dzieła przez cały rok szkolny.

4. Zabawa w GPS. Korzystając z mapy dowolnego miasta, poprośmy uczniów o zaplanowanie trasy z punktu A do punktu B. Warunkiem zabawy jest wydawanie krótkich poleceń, tak jak podaje je urządzenie GPS. Będzie to świetne ćwiczenie w utrwalaniu kierunków świata i w pisaniu nazw polskich ulic. Dodatkowym wyzwaniem i zabawą może być wydawanie poleceń mówionych gwarą.

5. Szukanie wyrazów, krzyżówki, połącz w pary. Tego rodzaju ćwiczenia będą idealne na lekcje powtórzeniowe. Na stronie www.puzzlemaker.com możemy stworzyć w parę minut dowolne zdanie, jednak bez polskich znaków.

6. Prezentacje tworzone w programie Power Point. Komputery towarzyszą nam na każdym kroku, zatem trudno byłoby wyobrazić sobie nauczanie bez ich użycia. Rzetelnie przygotowane prezentacje pomagają w pracy na lekcji. Za pomocą paru „kliknięć” wyświetlamy notatkę, którą uczniowie mogą wpisać do zeszytu lub opowiadamy przebieg bitwy pod Grunwaldem pokazując na grafice ustawienie wojska. Niezastąpione narzędzie pracy- definitywnie.

7. Internet. Skarbnicą wiedzy i jednocześnie dużą pomocą na lekcjach jest na pewno Internet. Dzięki niemu możemy z dziećmi wirtualnie zwiedzić Muzeum Powstania Warszawskiego, obejrzeć niezliczone galerie zdjęć lub obejrzeć fragmenty filmów.

Nauczanie w szkole polonijnej jest dużym wyzwaniem. Uczniowie zniechęceni perspektywą siedzenia w szkole w sobotę nie są łatwym partnerem do współpracy. Musimy zatem zrobić wszystko, aby hasło „przez zabawę- nauka” naprawdę weszło w życie i sprawiło, aby edukacja stała się czymś naturalnym, ciekawym. Aby wiedza, którą z takim mozołem chcemy przekazać dzieciom i młodzieży pozostała w ich sercach i dała początek do tego, że będą oni chcieli w przyszłości posłać do polskiej szkoły swoje własne dzieci.

Z nauczycielskim pozdrowieniem

Marta Żółtowska
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Jana Matejki w McHenry, Illinois

Kopie materiałów oraz adresy ciekawych stron internetowych mogą być przesłane drogą emailową. Proszę pisać w tej sprawie na adres: pimassoo@yahoo.com

Kim jestem?

Poszukiwanie tożsamości przez dzieci polskiego pochodzenia w społeczności amerykańskiej w świetle doświadczeń pracy szkoły polonijnej, pracy z podręcznikami, osiągnięć nauczycieli i młodzieży.

Alicja Nawara

*Alicja Nawara podczas wywiadu dla programu „Oblicza Ameryki”
Fot. Anna Palasz*



„Kraj lat dziecinnych” czyli wspomnień czar w spotkaniu z nowoczesnością

Ważnym etapem w kształceniu tożsamości naszych wychowanków jest droga wspomnień. Wspominają dziadkowie, rodzice, my- nauczyciele. Często obraz Ojczyzny wyidealizowanej, przez czas, odległość i tęsknotę, przekazywany jest kolejnym pokoleniom.

To dobrze. To źle. Czas ma to do siebie, że płynie, jest zmienny, a więc i zmienia się obraz tego co kochał, przemija, odchodzi do kart historii, pozostaje już tylko na starych fotografiach i tylko w niektórych przypadkach pozostaje chroniony i bez zmian, wtedy mówimy, że powstał skansen, Park Narodowy, muzeum.

Dlaczego dobrze? Dlatego, że pamiętając przeszłość, przekazujemy wychowankom miłość i wiedzę, zachowujemy tradycje. Dlaczego źle? Często zapominamy, że świat wkroczył w kolejny wiek, że „stara Polska” odeszła w przeszłość, że nowa jest w centrum kultury europejskiej, że ma znaczenie na arenie międzynarodowej, że architektura kraju się zmienia, zmieniają się ludzie.

Nasi wychowankowie często lepiej od nas zdają sobie sprawę ze zmian, bo są wszechstronni. Internet jest kopalnią współczesnej wiedzy, „wujek Google” zna odpowiedź na większość pytań. Uczniowie dysponują znajomością dwóch, a często i trzech języków. Mają stały kontakt z rówieśnikami z różnych środowisk, krajów i kultur, więc mają większy wybór, i często poszukują miejsca dla siebie. Bywa, że błądzą i trzeba im pomóc. Dziadkowie nie korzystają z tych nowości, rodzice już trochę częściej. Dlatego rola nauczyciela w tym etapie wychowania i pomocy uczniom w określaniu ich tożsamości jest wyjątkowa.

Konieczne trzeba pamiętać o tym, że jeśli mówimy o sprawach z przeszłości, czy to w literaturze, czy w historii, to w zakresie geografii musimy mieć już dodatkową informację o tym, jak to wygląda współcześnie. Przecież uczeń musi sobie zdawać sprawę, że czasy Jagiełły i np. Puszcza Niepołomska to już obecnie dwa inne wizerunki. Dawny, z dziejów Kałużka i obecny z przewodników turystycznych.

O! Niech nauka o „kraju lat dziecinnych” będzie przewodnikiem turystycznym po przeszłości i teraźniejszości. Niech nasi wychowankowie stają się przewodnikami turystycznymi po kraju przodków, niech stają się ambasadorami tego kraju wśród rówieśników.

Wówczas będziemy śmiało mogli powiedzieć, że ułatwiłiśmy naszym wychowankom drogę do określenia tożsamości. Każdy uczeń, który umie połączyć stare z nowym, który docenia urok Polski, który zamierza tam studiować, który podejmuje trud zdania egzaminu certyfikatowego z języka polskiego jest o krok od odpowiedzi na pytanie – kim jestem?

Niespodzianką dla uczestników warsztatów była prezentacja przygotowana przez tegorocznego maturzystę Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago – Benedykta Eżlakowskiego, który przedstawił własne przemyślenia na temat architektury Warszawy podczas zmieniających się władz w Polsce. Zrobił to w pięknej szacie graficznej na Power Point.

O uczniu przeczytać można na str. 27.

*mgr Alicja Nawara
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. św. M. M. Kolbego w Chicago,
autorka i współautorka podręczników
geografii dla szkół polonijnych*

Przyszłość Polonii: klasy młodsze

Małgorzata Pawlusiewicz

Kiedy ktoś poznaje radość z dokształcania się i z ciągłej pogoni za wiedzą, tworzy w sobie logiczną indywidualność i ma radość z nauczania.

Marva Collins



*Małgorzata Pawlusiewicz
Fot. Dariusz Piłka*

Każdy Zjazd Nauczycieli Polonijnych wnosi w naszą nauczycielską społeczność wiele dobrej energii. Spotkania z ciekawymi ludźmi i wielkie wiedzy i pasji działania dają nowe spojrzenia na metody nauczania i odmieniają naszą codzienność a często likwidują rutynę.

Obcowanie przez kilka dni z ludźmi tej samej profesji, o tych samych zainteresowaniach, ale różnych doświadczeniach daje moc, która procentuje pomysłami, otwiera umysły, rodzi pasję i kształtuje przyszłość polonijnych szkół.

Czy ten Zjazd był udany? – generalnie tak!

Czy spełnił pokładane w nim oczekiwania uczestników? – Trudno powiedzieć, ale sądząc po nastrojach obecnych był doskonałą odskocznią od codzienności. Pasjonatom dodał skrzydeł, a wszystkim innym uświadomił, że dziecko posiada olbrzymi potencjał, który powinien być przez nauczyciela dostrzeżony i pielęgnowany.

Od wielu lat widzę duże zaangażowanie nauczycieli grup przedszkolnych i młodszoszkolnych w samokształcenie i dokształcanie. I dobrze! – bo ten etap kształcenia dziecka jest przecież najważniejszy.

Rzutuje na dalszą edukację i na uświadomienie dziecku jego tożsamości. Wzmacnia także więź między dziećmi polskiego pochodzenia i rodzi przyjaźnie nie tylko szkolne, lecz także życiowe.

Przygotowany przeze mnie przy współpracy z paniami – Beatą Węgrzynowicz, Annę Strojny i Annę Gardocką panel dla nauczycieli przedszkoli i klas młodszych cieszył się dużym zainteresowa-

niem. Uświadomił wszystkim, że wczesne wprowadzanie nauki czytania i pisanie poprzez zabawę literkami, dźwiękami, rymem i rytmem może być dla dzieci przyjemnością, nauką miłą i bezstresową, a przecież stanowiącą podwaliny dla dalszych doświadczeń i ustawicznych treningów.

Uczestniczący w panelu mogli przypomnieć sobie, lub poznać metody oparte na doświadczeniach: Pam Schiller, Jackie Sielberg, Jagody Cieszyńskiej i Marty Bogdanowicz, które to stosujemy w chica-gowskich szkołach z wielkim powodzeniem.

Zgromadzonemu zaprezentowano zeszyty uczniowskie z dyktandami i pracami domowymi z klas pierwszej i drugiej, które zawierały dowody osiągnięć uczniowskich. Są one efektem prowadzonych od najwcześniejszych lat ćwiczeń w pisaniu i przepisywaniu tekstów, analizy, syntezy, słuchu fonematycznego.

Wszystkim uczestnikom szkoleń życzymy, by wymiana doświadczeń wzmocniła w nas odpowiedzialność za misję, jaką spełniamy na obczyźnie będąc nauczycielami, opiekunami i wychowawcami dwóch języków i dwóch kultur, mając do współpracy wspaniałych i rozumnych rodziców zatroskanych o przyszłość swych dzieci. Dwujęzyczność to skarb, który trzeba pielęgnować kosztem rezygnacji z przyjemności.

*Małgorzata Pawlusiewicz
nauczycielka Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki
w Chicago, Illinois*

U honorowani nauczyciele

Alicja Kuklińska

Po powitaniu gości przez prezesa Zrzeszenia Ewę Koch i odśpiewaniu wraz z Aleksandrą Podowską hymnów narodowych Polski i Stanów Zjednoczonych konsul generalny Zygmunt Matynia wręczył wysokie odznaczenia państwowe nadane przedstawicielom środowiska nauczycielskiego przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP uhonorowana została Maria Wójcik z Polskiej Szkoły im. Juliusza Słowackiego. Złotym Krzyżem Zasługi Orderu RP odznaczona została Janina Osika z Polskiej Szkoły im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, natomiast Srebrny Krzyż Zasługi otrzymała Barbara Gawrońska z Polskiej Szkoły im. Juliusza Słowackiego.

Następnie minister Mirosław Sielatycki wręczył Medale Komisji Edukacji Narodowej. Do grona pedagogów uhonorowanych tym odznaczeniem należały: Halina Czajkowska-Dudzic z Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki, Maria Flig i Lucyna Głuch z Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II, Alicja Kuklińska

z Zrzeszenia Nauczycieli Polskich, Maria Piątek z Polskiej Szkoły im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Marta Czackowska i Barbara Ziejka z Polskiej Szkoły im. Adama Mickiewicza w Michigan. W imieniu odznaczonych podziękowała Alicja Kuklińska.

Panie Ministrze, Szanowni Państwo,

W imieniu wszystkich odznaczonych bardzo dziękuję za piękne i zaszczytne wyróżnienia. Praca pedagoga jest niełatwa, ale niesie ze sobą wiele satysfakcji. Nauczycielowi polonijnemu przekazywanie młodemu pokoleniu polskiego dziedzictwa kulturowego i językowego daje szczególne poczucie spełnienia zawodowego. Z powodu oddalenia od Ojczyzny czujemy się tym bardziej zobowiązani do kultywowania jej pięknych tradycji, pielęgnowania języka, przekazywania wiedzy historycznej.

Nagrodą są uśmiechnięte twarze młodzieży kończącej polskie szkoły oraz świadomość, że przekazaliśmy młodemu pokoleniu cenny dar dziedzictwa i dumę z przynależności do jednego z najbardziej walecznych i silnych narodów świata.

Panie Ministrze, raz jeszcze dziękuję Panu w imieniu wszystkich nagrodzonych oraz kłaniam się tym, którzy obserwując naszą pracę i osiągnięcia, docenili nasz wkład w polonijne szkolnictwo i wystąpili o te wyróżnienia.



Nagrodzeni nauczyciele
Fot. Dariusz Pilka

Wnioski i postulaty XII Zjazdu

Ostatniego dnia Zjazdu, w poniedziałek 28 maja 2012 roku, zebrała się kilkunastoosobowa komisja, której zadaniem było zgromadzenie, przeanalizowanie postulatów oraz zredagowanie wniosków. W skład komisji weszły osoby reprezentujące Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce – organizatora tegorocznego Zjazdu, a także przedstawiciele organizacji nauczycielskich i szkół polskich z innych ośrodków polonijnych na terenie Stanów Zjednoczonych. Należy wyrazić nadzieję, iż XII Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich, który odbył się w Chicago w dniach 25-28 maja 2012 roku, przyniesie wiele pozytywnych rozwiązań dotyczących współpracy między rządem polskim a polonijnymi placówkami edukacyjnymi, które są ośrodkami podtrzymywania polskiej kultury i tożsamości narodowej wśród kolejnych pokoleń Polonii.

Propozycje Komisji Wniosków:

- potrzebne są dalsze prace mobilizujące i obligujące rząd polski do pozytywnego rozpatrywania wniosków dotyczących polonijnych szkół i ich pracowników takich jak – włączenie nauczycieli polonijnych w skład grupy zawodowej nauczycieli polskich ze wszelkimi prawami i obowiązkami z tego wynikającymi, co zaowocuje uzyskaniem przez nich karty nauczyciela polonijnego,
- wprowadzenie do ustawy o systemie polskiej oświaty zarządzeń dotyczących szkolnictwa polskiego poza granicami kraju (szkoły społeczne i inne),
- przynajmniej raz w roku organizować spotkanie przedstawicieli wszystkich organizacji nauczycielskich w celu przedyskutowania bieżących spraw,
- ujednolicić świadectwa w szkołach polonijnych i innych druków tak, aby były honorowane w szkołach polonijnych i amerykańskich,
- zadbać o dofinansowanie uczniów szkół polonijnych wyjeżdżających na kolonie, obozy i zgrupowania w Polsce i USA,

- zorganizować wymianę typu rodzinnego w Polsce i USA (grupy wyjeżdżające do Polski i przyjeżdżające z Polski),
- organizować szkolenia z metodyki nauczania języka polskiego jako drugiego, oraz nauczania wielopoziomowego podczas roku szkolnego i podczas wakacji,
- dokonać przeglądu aktualnie funkcjonujących na rynku wydawniczym podręczników do nauczania języka polskiego dla uczniów niemówiących po polsku i rozpropagować najlepszy,
- wspieranie mniejszości polonijnej na Litwie oraz starań dotyczących nauczania w języku polskim dzieci obywateli Litwy polskiego pochodzenia,
- powołanie komitetu przy Komisji Oświaty KPA składającego się z przedstawicieli organizacji zrzeszających nauczycieli polonijnych do opiniowania, rozstrzygania i podejmowania działań w imieniu nauczycieli polonijnych.

Postulaty dotyczące spraw organizacyjnych ułatwiających uczestnictwo w zjazdach:

- moderowanie czasu (drzwi otwarte w salach zajęć z prawem do wychodzenia),
- dłuższe przerwy między zajęciami warsztatowymi,
- informacje na drzwiach na temat odbywanych zajęć,
- zapewnienie odpowiedniego sprzętu audiowizualnego przez organizatorów,
- forum dla wszystkich – wymiana doświadczeń między szkołami (sesja, dyskusja),
- utworzenie funduszu zjazdu (\$1 od dziecka w szkole),
- oznakowanie przewodników wycieczki,
- większe sale wykładowe dla popularnych osób,
- stworzenie bazy danych skupiającej polskie szkoły w całych Stanach Zjednoczonych (każda ze szkół powinna wysłać swoje informacje, które organizator Zjazdu roześle wśród wszystkich uczestników Zjazdu),
- szersze informowanie mediów polonijnych,
- zwiększenie ilości programów edukacyjnych w mediach polonijnych,
- wcześniejsze podanie programu z zastrzeżeniem prawa do jego zmiany,
- apel do władz polskich o zorganizowanie szkoleń, w jaki sposób wypełniać wnioski o dofinansowanie i wsparcie finansowe szkolnictwa polonijnego.

Po XII Zjeździe

Ewa Koch

Marzenia o zorganizowaniu XII Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w Chicago zaczęły się na długo przed XI Zjazdem w San Francisco. Chicagowski ośrodek organizował już zjazd w 1995 roku, jednak rozmiar tego przedsięwzięcia był nieco inny niż to, na co decydowaliśmy się tym razem. Niezależnie od ogromu pracy Zarząd Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce zdecydował się zgłosić kandydaturę Chicago jako organizatora XII Zjazdu. Podczas kolacji w uroczej winiarni pod San Francisco ogłosiliśmy całemu polonijnemu światu nauczycielskiemu, że za dwa lata zapraszamy animatorów polonijnej edukacji do Wietrznego Miasta. Nie mieliśmy kontrkandydatów i byliśmy bardzo szczęśliwi, że zaszczyt organizacji XII Zjazdu przypadł właśnie nam. Bardzo poważnie podeszliśmy do tego zadania. Chcieliśmy, aby Zjazd w Chicago na zawsze pozostał w pamięci uczestników, wzbogacił ich warsztat, zawiązał przyjaźnie, pokazał polskie, i nie tylko polskie, najciekawsze miejsca naszego miasta, dlatego wszyscy bez wyjątku poświęciliśmy swój wolny czas tworząc program XII Zjazdu. Rozpoczęliśmy od wyboru miejsca i tematyki. To w trakcie długich, wielogodzinnych spotkań podjęliśmy decyzję, że tematem przewodnim XII Zjazdu uczynimy zagadnienie oświaty polskiej poza granicami Rzeczypospolitej

Świadomi zmieniających się warunków, w jakich uczymy, zdawaliśmy sobie sprawę, że chcąc utrzymać polonijne szkolnictwo w Ameryce, musimy włożyć wiele wysiłku, aby to, czego i jak nauczamy, odpowiadało potrzebom obecnej chwili.

W styczniu 2012 roku zaprosiliśmy do Chicago przedstawicieli czterech środowisk polonijnej edukacji. Wspólnie ustalaliśmy priorytety merytoryczne i metodyczne Zjazdu. Dziękujemy im wszystkim za pomoc i wsparcie w pracach organizacyjnych. To dzięki ich reklamie i zachęcie ponad połowa uczestników Zjazdu przyjechała do nas z innych stanów i krajów. Uważamy to za ogromny sukces.

W miarę, jak termin Zjazdu przybliżał się, zwiększała się częstotliwość spotkań grupy przygotowującej tę imprezę. Widywaliśmy się co najmniej raz w tygodniu, a czasami częściej. Kiedy zaplanowana została część naukowa Zjazdu, zaczęliśmy pracować nad sposobem rejestracji uczestników, ich zakwaterowaniem, a także umożliwieniem im poznania miasta a w nim polskich obiektów kulturalnych i historycznych. Tak zrodził się plan niedzielnej wycieczki do Millennium Park, Planetarium, pomników Kopernika i Kościuszki oraz architektonicznego rejsu po rzece Chicago. Potem był Navy Pier, wspólna msza św. w kościele pod wezwaniem Trójcy Świętej, wspinały polski obiad w parafialnej sali, zwiedzanie Muzeum Polskiego, wieczorny przejazd przez centrum Chicago i na zakończenie... wizyta w klubie bluesowym!!! Panie z talentami artystycznymi przygotowały wspinały programy rozrywkowe na piątkowy i sobotni wieczór zjazdowy. Występy przyjęto z wielkim aplauzem.

Na każdym etapie przygotowywania Zjazdu, mimo różnicy zdań bardzo silnych osobowości członków naszego zespołu zawsze udawało się nam wypracować najbardziej optymalne, zaakceptowane przez wszystkich, rozwiązanie. To był nasz wielki sukces. Sukces zespołu, w którym każdy potrafił zrezygnować z własnych wizji na rzecz podobających się większości.

Za to wszystkim dziękuję.

W imieniu Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom za przyjazd do Chicago. Dziękuję instytucjom, które udzieliły nam honorowego patronatu lub wsparły finansowo oraz prelegentom, wykładowcom prowadzącym zajęcia, wykłady i panele, wszystkim, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem dzielili się z nami.

Zjazd nie mógłby się odbyć, gdyby nie praca zespołu ludzi, którzy jego ideę wcielili w życie. I to im, często bezimiennym i niewidocznym, również dziękuję.

Ewa Koch
prezes Zrzeszenia Nauczycieli
Polskich w Ameryce

NAUCZYCIEL

Poznański korespondent

Jerzy Sobczak urodził się 6 września w 1941 r. w Poznaniu. Jest z wykształcenia nauczycielem geografii, a z zamiłowania historykiem i krajoznawcą. Pracę zawodową rozpoczął w roku 1961. W latach 1970-1974 był podinspektorem i wizytatorem – metodykiem Wydziału Oświaty Poznań Stare Miasto oraz instruktorem krajoznawstwa poznańskiego Kuratorium. Jego pasją była zawsze praca krajoznawcza z młodzieżą, której oddał się bez reszty na ponad trzydzieści lat. W 1963 założył Szkolne Koło Krajoznawczo – Turystyczne im. Wincentego Pola w Poznaniu, będąc jego opiekunem do 1994. Znał ono było w całym kraju ze swej aktywnej działalności. W latach 1979 – 1994 wydawało jedyne w Polsce szkolne pismo krajoznawcze „Orli lot”.

J. Sobczak zorganizował kilkanaście wycieczek, wiele obozów wędrownych, rajdów szkolnych, wystaw i wieczornic patriotycznych. Młodzież z jego udziałem uczestniczyła w wielu wydarzeniach o charakterze historycznym, m. in. pogrzebie gen. St. Taczaka, przeniesieniu urny z sercem gen. J. H. Dąbrowskiego, pełniąc warty przy trumnie I. J. Paderewskiego. Wraz z młodzieżą zaangażowany był w wiele akcji społecznych, m. in. wsparcia odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, odbudowy Kopca Wolności w Poznaniu, pomocy głodującym dzieciom w Bieszczadach. Honorowymi członkami prowadzonego przez niego koła krajoznawczego byli papież Jan Paweł II i Edward Raczyński.

Jerzy Sobczak od 1967 roku rozpoczął swą pracę publicystyczną w prasie poznańskiej i wielkopolskiej, ukazując w licznych artykułach piękno i historię regionu. Rok później jego pierwszy artykuł ukazał się na łamach ogólnopolskiego pisma „Poznaj swój kraj”, a od 1994 rozpoczął współpracę z wieloma czasopismami krajowymi, m. in. „Pieśń skrzydłata” (Gdańsk), „Spotkania z zabytkami”, „Roczniki Mazurka Dąbrowskiego” i „Niepodległość i pamięć”



Jerzy Sobczak
Fot. Internet

(Warszawa) oraz miesięcznikiem literackim „Akant” (Bydgoszcz). Pisuje też na łamach prasy zagranicznej, m. in. w „Rocie” – kwartalniku dla Polonii, „Magazynie Wileńskim” i „Głosie Nauczyciela” (Chicago).

Jego pierwszą poważną publikacją książkową była praca zbiorowa *Szlakiem Wincentego Pola* (1989). Z bogatego dorobku publikacji krajoznawczych i historycznych należy wymienić m. in. *Gościńskowo – Paradyz* (1989) *Przejdziem Wartę* (1996), *Pieśń Legionów* (1997), *Szlakiem Wiosny Ludów* (1998), *Kapliczki przydrożne Poznania* (1999 i 2010), *Przez Wielkopolskę* (1999), *Święci i ich symbole* (2000), *Duchy i zjawy wielkopolskie* (2002), *Kościół Poznania* (2006), *Pieśni Powstania Wielkopolskiego* (2008), *Fryderyk Chopin a Wielkopolska* (2010), *Poznań. Kapliczki przydrożne* (2010), *Duchy w polskich zabytkach* (2011), *Poznań znany i nieznan* (2011). Za swe książki otrzymał m. in. Nagrodę im. Edwarda Raczyńskiego (1992), nagrody Poznańskiego Przeglądu Nowości Wydawniczych (2000, 2003, 2010) oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2011).

Dzięki rozległej wiedzy w latach 1993-1998 zrealizował dla ośrodka TVP Poznań 303 filmy o tematyce historycznej i krajoznawczej, m.in. cykle TV **Przez Wielkopolskę**, **Poznań nieznany**, **Album kościołów drewnianych – Wielkopolska**. Był także autorem filmów dokumentalnych: **Raczyńscy na Rogalinie** (1993), **Na Piastowskim Szlaku** (1994) i **Wielkopolski Szlak Cysterski** (1996). Dwa z filmów z cyklu **Przez Wielkopolskę** emitowała japońska sieć TV Yamagata (1993) a film **U zbiegu Warty i Lutyni** otrzymał wyróżnienie specjalne na I Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Podróżniczych w Warszawie (1995).

Docenieniem wiedzy Jerzego Sobczaka były zaproszenia z wykładami na krajowe konferencje naukowe m.in. w Gdańsku, Krakowie, Lublinie, Warszawie, a także międzynarodowe, m. in. w Wiedniu (2000), Brześciu (2002) i Lwowie (2007). Od 2007 występuje z wykładami w Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Swymi poczynaniami przyczynił się m. in. do wmurowania tablicy pamiątkowej dowódców Powstania Wielkopolskiego – gen. Taczaka i J. Dowbor Muśnickiego w Poznaniu (1984) oraz ustawienia głazu z tablicą upamiętniającą pobyt H. Sienkiewicza w lasach cheszewskich k. Miłosławia (1999). Od lat jest członkiem PTTK, a od 1981 Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych, obecnie



Jerzy Sobczak z żoną Joanną.
Fot. Internet

jest członkiem Zarządu Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Poznaniu (od 2003) i Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Poznaniu (od 2011).

Za swą pracę i dokonania wyróżniony był „Złotą Odznaką Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” (1979), Złotą Honorową Odznaką PTTK (2005), Medalem honorowym Mazurka Dąbrowskiego (1990), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1997) i Odznaką Honorową „Za zasługi dla Województwa Wielkopolskiego” (2010) oraz medalem „Labor Omnia Vincit” Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu (2011).

Jego pracę i działalność oraz bogaty dorobek autorstwa w 2010 roku tak ocenił Adam Pol z Gliwic – prawnuk znanego poety:

Jest osobowością charyzmatyczną i wzorcową. Niekonunkturalna, oryginalna, a zarazem odważna i poważna postawa zjednała mu liczne rzesze uczniów. 31 lat nadobowiązkowej pracy z młodzieżą, 90 numerów „Orlego lotu”, spora ilość publikacji książkowych i ponad 300 filmów o Wielkopolsce – to tylko „słupy milowe” drogi życia Jerzego Sobczaka. Uczyl młodzież Ojczyzny wolnej, zagospodarowanej w ich sercach. Czy trzeba mu tytułu „kustosza pamięci narodowej”? Sam nań zapracował!

Źródło: Internet

Każdy z nas nosi w sobie potencjał wielkości...

Dorota Ezłakowska

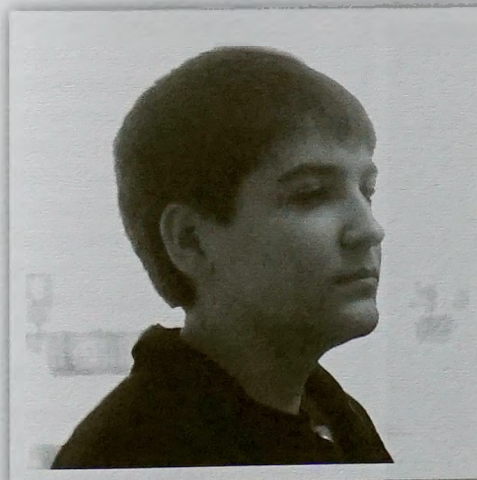
Benedykt Ezłakowski junior urodził się 20 października 1995 roku w Mrągowie na Mazurach jako piąte dziecko Doroty i Benedykta Ezłakowskich...

... tak zapewne zaczynać się będzie biografia wielkiego człowieka, bo wierzę, że takim będzie, gdyż każdy z nas nosi w sobie potencjał wielkości... Ale jako matka tego niespełna siedemnastoletniego chłopca pozwalam sobie napisać po swojemu...

Przez dziewięć miesięcy oczekiwania na jego narodziny nazywaliśmy go Adelką, a on nas zaskoczył i urodził się dużym chłopcem, ważył cztery kilogramy a jego główka z czarnymi włosami przypominała nam główkę jeża... Ponieważ czworo naszych dzieci, my i nasza rodzina dawała różne propozycje imion, mąż postanowił nazwać trzeciego syna swoim imieniem. I tak mamy Benusia, który wciąż nas zaskakuje... Wykarmiłam go piersią, około roczku,

tak jak wszystkie nasze dzieci, jadł łyżeczką i pił z kubeczka. Pierwszymi słowami wzbogacającymi słownik (oprócz podstawowych: mama, tata, baba, ciocia, daj, pić, pa-pa) były słowa zawierające głoskę „r”, co jest niebywałe u dwulatka (Benus chętnie przyglądał się moim zajęciom logopedycznym). Bardzo wcześnie nauczył się pływać w mazurskich jeziorach. Mając rok i osiem miesięcy pojechał z nami w góry do Ochotnicy Górnej w pierwszą dłuższą podróż. Miał wówczas założony kolorowy gips na rączce, która pękła mu podczas skoków z kanapy wykonywanych za przykładem starszego brata Wiktora – jego najlepszego towarzysza dziecięcych zabaw. Później poznawał nasze piękne okolice podróżując z tatą w specjalnym nosidełku. Gdy miał cztery latka, wybrał się sam na poszukiwanie babki lancetowatej, bo widział, że moja mama ma stłuczoną nogę i przyniósł babci odpowiednie zioło. Mówiliśmy wtedy, że zostanie zielarzem. Spędzając wakacje na wsi robił z ciocią zielniki. Ale po raz kolejny nas zaskoczył, bo gdy skończył pierwszą klasę, założył wraz z Wiktorem tzw. szkołę domową, w której uczyli siostrę Adę czytać i pisać.

Warszawę zobaczył po raz pierwszy w dniu naszego wylotu do Ameryki 28 sierpnia 2004 roku. Skończył właśnie drugą klasę Szkoły Podstawowej im. Generała Stefana „Grot” Roweckiego w Mrągowie. Szkoła przesiąknięta była wspomnieniami żołnierzy AK o Powstaniu Warszawskim, do tego opowieści w domu, zachwyt starszego rodzeństwa wracającego ze szkolnych wycieczek – to wszystko z pewnością rozbudziło w nim pragnienie poznawania Warszawy. Po przyjeździe do Chicago, zachwycony jeszcze większymi budynkami buszował w Internecie poznając architekturę miasta, ale o tym dowiedziałam się dopiero przed jego maturą. W Chicago bliższe były mi jego zainteresowania kuchnią. Dotąd robi różne kulinarne eksperymenty (najczęściej słod-



Benedykt Ezłakowski
Fot. Halina Czajkowska

kości), które wszystkim smakują. Sam Benuś, choć słodki i miłutki, zawsze był dzieckiem „trudnym”, ponieważ potrafił mówić „nie”, gdy się z czymś nie zgadzał. W pierwszych latach po prostu krzyczał, a teraz umie już mówić stanowczo. Gdy chciał polecieć do Polski, sam zarobił pieniądze na bilet sprzątając razem z nami biura. Dwa lata temu znów zobaczył Warszawę i Mazury.

Choć ma duszę artysty, zrezygnował z grania w orkiestrze szkolnej na rzecz grania w drużynie piłki siatkowej, bo uznał, że jest zbyt gruby i musi się więcej ruszać...

We wrześniu 2012 rozpocznie trzecią klasę w Maine West w Des Plaines. Jest członkiem National Junior Honor Society, udziela się w samorządzie szkolnym. Swoją przygodę z Polską Szkołą im. Tadeusza Kościuszki w Chicago rozpoczął w drugim semestrze roku szkolnego 2004/2005 jako uczeń czwartej klasy. Zaistniał w naszej szkole jako jeden z laureatów konkursu wiedzy o Ignacym Janie Paderewskim i zdobywca pierwszego miejsca w szkolnym konkursie „Tadeusz Kościuszko patronem naszej szkoły” wykonując pomysłowy plakat. Wraz z młodszym rodzeństwem reprezentował naszą

szkołę w konkursie poświęconym poezji Miłosa oraz konkursie wiedzy o Kościuszcze. A na bankiecie jubileuszowym naszej szkoły wspólnie z rodzeństwem, również absolwentami, uświetnił przedstawienie o Kościuszcze grając rolę jego starszego brata. Ale największym zaskoczeniem dla mnie była jego matura. Pomimo moich nacisków jak zwykle postawił na swoim. Sądziłam, że nie poradzi sobie z tak sformułowanym tematem – **Jaki wpływ na architekturę Warszawy miały zmieniające się władze w Polsce?** Postawił na swoim i wygrał. Jego prezentacja bardzo mi się podobała. Wiele dowiedziałam się o Warszawie współczesnej. Mój syn zaprezentował tę pracę na XII Zjeździe Nauczycieli Polonijnych w Chicago. Obecnie przygotowuje płytę CD – obrazy plus jego barwna opowieść – i wierzy, że będą zamówienia.

Jesteśmy z niego bardzo dumni i jesteśmy przekonani, że wiele osiągnie, bo poznał smak powiedzenia „Przez trudy do gwiazd – per aspera ad astra”.

*Dorota Eżlakowska
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Tadeusza Kościuszki w Chicago*



*Po prezentacji na XII Zjeździe.
Od lewej: Dorota Eżlakowska,
Benedykt Eżlakowski i Alicja Nawara
Fot. Teresa Osadnik*

Kongres Oświaty Polonijnej

W dniach 22-24 czerwca 2012 roku w Pułtuskus odbył się w Domu Polonii Zjazd Założycielski Kongresu Oświaty Polonijnej. Uchwałą Zjazdu i w oparciu o przyjęty Statut KOP zostały wyłonione władze Organizacji:

Prezydent: Jacek Jurkowski – Szwecja
wiceprezydent: Jolanta Tatara – USA
wiceprezydent: Józef Kwiatkowski – Litwa
wiceprezydent: Ewa Rónay – Węgry
Sekretarz: Tomasz Karawajczyk – Holandia
Skarbnik: Marta Szutkowska-Kiszkiel – Irlandia

W skład Rady Naczelnej weszli:

Bożena Iwanowski – Australia
Stanisław Folwarczny – Czechy
Teresa Arszagi vel Harszagi – Belgia
Stanisław Sienkiewicz – Białoruś
Danuta Lemoyne – Francja
Nina Demetradze – Gruzja
Agnieszka Grochola – Irlandia
Agnieszka Zajac – Irlandia Północna
Zuzanna Stupak – Kanada
Jarosław Narkiewicz – Litwa
Gertruda Grawe – Łotwa
Halina Koblenzer – Niemcy
Małgorzata Tuszyńska – Niemcy
Maria Małaśnicka Miedzianogóra – Nordycka Unia Oświaty Polonijnej
Hanna Sand – Norwegia
Halina Romanowa – Rosja
Dorota Andraka – USA
Bożena Kamiński – USA
Halina Stochniol – Wielka Brytania
Zaneta Sterna – Wielka Brytania

Komisję Rewizyjną stanowią:

Przewodniczący:
Anna Dunajewski – USA
Członkowie:
Barbara Rejak – Niemcy
Roman Miedzianogóra – Dania

Celem Prezydium i Rady Naczelnej KOP jest realizowanie statutowych celów Kongresu Oświaty Polonijnej. Kongres jest ciałem konsultacyjnym, reprezentacyjnym i doradczym, mającym za zadanie wypracowywać koncepcje i rozwiązania wspierające rozwój oświaty polskiej za granicą, we współpracy z działającymi w Polsce instytucjami parlamentarnymi, rządowymi i pozarządowymi, w szczególności ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, która od lat wspiera działania Polonii i Polaków za granicami kraju, na rzecz oświaty. Wychodząc naprzeciw deklaracjom MEN i MSZ w sprawie powoływania przy placówkach dyplomatycznych Rad Konsultacyjnych, Kongres deklaruje gotowość do współpracy i rekomendacji reprezentantów do wyżej wymienionych Rad w poszczególnych krajach. Jesteśmy głęboko przekonani, że zapewni to rzetelną dyskusję na temat oświaty polonijnej i przyniesie długo oczekiwane zmiany przez środowiska polonijne na całym świecie. Pragniemy serdecznie podziękować Komitetowi Organizacyjnemu, w skład którego weszli:

Dorota Andraka – Prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce
Agnieszka Grochola – Dyrektor Polskiej Szkoły w Galway w Irlandii
Teresa Arszagi vel Harszagi – Dyrektor Polskiego Centrum Kształcenia im. Jana Pawła II w Brukseli
Tomasz Norbert Karawajczyk – Przedstawiciel Forum Polskich Szkół w Holandii
Małgorzata Lasocka – Dyrektor Szkoły Przedmiotów Ojczystych im. Marii Skłodowskiej-Curie w Londynie
Józef Malinowski – Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Niemczech
Tadeusz Adam Pilat – Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych
Aleksandra Podhorodecka – Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Wielkiej Brytanii
Hanna Sand – Dyrektor Polskiej Szkoły Sobotniej im. Jana Pawła II w Oslo
dr Jolanta Tatara – Dyrektor Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II w Lemont i Romeoville, USA.

Drużyna piłki ręcznej w Lakewood, New Jersey

Katarzyna Pawka

Wiosną 2010 roku z inicjatywy Roberta Michalika, absolwenta Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, nauczyciela Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Aleksandra Janty-Polczyńskiego w Lakewood w stanie New Jersey powstała drużyna piłki ręcznej dziewcząt. Wszystkie zawodniczki mogą się pochwalić polskim pochodzeniem i są uczennicami Polskiej Szkoły w Lakewood. Młody zespół (średnia wieku to 15 lat!) przyjął nazwę „Ocean New Jersey Team Handball Club”.

W swojej krótkiej historii zespół brał udział w licznych turniejach rozegranych między innymi w Colorado Springs, Salt Lake City, West Point, University of North Carolina w Chapel Hill, Geteborg (Szwecja).

W listopadzie 2011 w Akademii Wojskowej w West Point, New York został rozegrany Jesienny Turniej Piłki Ręcznej kobiet. Obok zespołów z Bostonu, Nowego Jorku, Waszyngtonu, Chapel Hill i West Point w turnieju wzięły udział nasze dziewczęta. W czasie turnieju drużyna spisywała się bardzo dzielnie, grając przeciwko dużo starszym i bardziej doświadczonym zespołom, wielokrotnym medalistkom mistrzostw akademickich. Braki w wykształceniu technicznym i taktycznym dziewczyny nadrobiły niezwykłą zadziornością i walecznością od pierwszej do ostatniej minuty gry. Pomimo wyraźnej różnicy wieku w stosunku do pozostałych zespołów, zawodniczki z Lakewood starały się w każdym meczu pokazać z jak najlepszej strony, a udane interwencje i zdobywane punkty sprawiały im wiele radości.

W trakcie turnieju zespół rozegrał cztery mecze i chociaż nie udało mu się wygrać żadnego, to swoją postawą i wielkim sercem do gry zaskarbił sobie uznanie widzów oraz zaskarbił na słowa pochwały! Większość trenerów i obserwatorów turnieju podkreślała, że w ciągu najbliższych dwóch – trzech lat ten młodziutki zespół może być groźny dla większości zespołów w USA.

Turniej w West Point zakończył się niezwykle miłym akcentem: bramkarka zespołu Urszula Pawka otrzymała specjalne wyróżnienie, za którym głosowali trenerzy wszystkich zespołów. Ula wykazała się odwagą i dużą intuicją podczas całego turnieju. Trener zespołu Robert Michalik oświadczył, że na wyróżnienie zasłużył cały zespół – za nieustępliwość i podjęcie walki z dużo mocniejszymi zespołami. Szczególnie agresywna gra obronna i współpraca bramkarki z zawodniczkami przynosiła spodziewane rezultaty w postaci wielu udanych interwencji.

W marcu 2012 roku trzy najstarsze zawodniczki – Kasia Chmiel, Natalie Dabrowski oraz Kamila Pawka – wzięły udział w Pan American Games w Dominikanie. W dniach od 12 do 15 kwietnia 2012 zespół „Ocean NJ” uczestniczył w Mistrzostwach USA w piłce ręcznej w Richmond, Virginia. Dziewczęta występowały w kategorii zespołów „college”, grały z zespołami starszymi od siebie.

Za dotychczasowe osiągnięcia oraz propagowanie pięknej dyscypliny sportowej, jaką jest niewątpliwie piłka ręczna, trenerzy i zawodniczki zostali uhonorowani przez Amerykańską Federację Piłki Ręcznej (USA Team Handball Federation) pamiątkowymi medalami oraz wspaniałym pucharem.

Kolejnym wielkim sukcesem zespołu jest powołanie dziesięciu zawodniczek z naszego zespołu do reprezentacji USA w kategorii „Junior”. Będą one

reprezentowały Stany Zjednoczone w największym turnieju piłki ręcznej na świecie – Partille Cup, który odbędzie się w lipcu 2012 w Szwecji.

Są to niewątpliwie wielkie sukcesy młodych dziewcząt. Najbardziej jednak cieszy fakt, że dziewczyny posługują się językiem polskim i dzięki zaangażowaniu w piłkę ręczną z przyjemnością uczęszczają na zajęcia do polskiej szkoły.

Jak wspomniałam wcześniej, trenerem zespołu jest Robert Michalik. To właśnie w jego głowie zrodził się pomysł utworzenia żeńskiego zespołu piłki ręcznej w Lakewood. Należy w tym miejscu nadmienić, że jest to jedyny zespół kobiecy w stanie New Jersey! Co więcej, najbliższy klub, którego członkiniami są zawodniczki w kategorii „Junior”, znajduje się w Colorado Springs w stanie Colorado. Robert Michalik mówi, że główne założenie powstania zespołu to nie tylko propagowanie wspaniałej dyscypliny sportowej, jaką jest piłka ręczna, ale także pokazanie przykładu wspólnego spędzania wolnego czasu i stylu życia.

W skład drużyny „Ocean NJ THC” wchodzi: Monika Bielski, Joanna Barton, Katarzyna Chmiel, Claudia

Dabrowski, Natalie Dabrowski, Amelia Fronc, Olivia Goncerz, Claudia Jozwiak, Monika Juzwiak, Nicole Kozikowski, Anna Kwiatek, Kamila Pawka, Urszula Pawka, Victoria Pawłowska, Dominika Rybaltowski, Izabela Szymanski, Klaudia Wadolowski.

W klubie trenuje również grupa dzieci urodzonych w 2000 roku i młodszych.

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych – dzieci, młodzież oraz dorosłych – do podjęcia treningów w naszym klubie. Treningi zespołu odbywają się w niedzielę od 1:00 do 3:00 po południu oraz we środę od 7:00 do 8:30 wieczorem pod adresem: 1141 East County Line Road, Lakewood, New Jersey 08701

Wszelkich informacji dotyczących działalności klubu udziela trener zespołu, e-mail: robert@usateamhandball.org. Więcej na temat piłki ręcznej można znaleźć na stronie federacji: www.usateamhandball.org

Artykuł napisany na podstawie rozmowy z Robertem Michalikiem nauczycielem klasy X PSD im. Aleksandra Janty-Polczyńskiego w Lakewood, New Jersey, 12 czerwca 2012



Drużyna piłki ręcznej w Lakewood, New Jersey.
Fot. archiwum PSD im. Aleksandra Janty-Polczyńskiego

Konkurs o Marii Skłodowskiej-Curie

Barbara Szenk

By upamiętnić przełomowe odkrycia Marii Skłodowskiej-Curie, Centrala Polskich Szkół Doksztalcających zadedykowała jej rok szkolny 2011/12. Polskie szkoły poświęciły noblistce wiele uwagi, m.in. niedawno rozstrzygnięto finał międzyszkolnego konkursu poświęconego tej wybitnej polskiej uczonej.

W setną rocznicę przyznania Marii Skłodowskiej-Curie Nagrody Nobla w dziedzinie chemii za odkrycie nowych pierwiastków polonu i radu Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił rok 2011 rokiem tej wybitnej Polki, oddając w ten sposób hołd uczonej, której przełomowe odkrycia przyczyniły się do światowego rozwoju nauki.

Centrala Polskich Szkół Doksztalcających w Ameryce (CPSD), idąc polskimi śladami, zadedykowała pamięci uczonej rok szkolny 2011/12. Polskie szkoły poświęciły Marii Skłodowskiej-Curie wiele uwagi: organizowano prelekcje, odczyty, quizy, konkursy. Noblistka była też bohaterką 15. międzyszkolnego konkursu CPSD, w którego finale wzięła udział rekordowa liczba uczniów – 201, z 34 szkół i 5 stanów: Nowego Jorku, New Jersey, Pensylwanii, Connecticut i Massachusetts. Finał konkursu odbył się 22 kwietnia 2012 w Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, New Jersey.

Finałisti zmagali się w kilku kategoriach wiekowych i tematycznych. We współzawodnictwie uczestniczyli uczniowie polonijnych szkół od klasy zerowej do dwunastej. Konkurs składał się z kilku konkurencji: plastycznej, dyktanda, quizu, prezentacji multimedialnej, turnieju i teatru małej formy. W komisjach pracowało 38 nauczycieli, a koordynatorem konkursu z ramienia CPSD była Ewa Wiśniewska, prezes okręgowy na stan Nowy Jork.

„Dzisiejszy konkurs jest konkursem szczególnym, gdyż jego bohaterka jest nie tylko wielką uczoną, ale

Barbara Szenk
Fot. archiwum autorki



przede wszystkim wielkim człowiekiem. Maria Skłodowska-Curie jest przykładem, że w naszych sercach możemy pomieścić dwie ojczyzny i dwóm ojczyznom służyć. Pierwsza na zawsze Polska, a druga to ta, gdzie zaniesie nas los” – powiedziała Eugenia Anisko, dyrektorka Polskiej Szkoły Doksztalcającej przy PFK w Clark, witając licznie zgromadzonych gości.

Wszystkie konkurencje rozpoczęły się o godzinie 11:30 rano w oddzielnych salach. Małe formy teatralne rozgrywały się w sali widowiskowej. Tam na oczach widzów młodzi aktorzy rywalizowali ze sobą o miano najlepszego zespołu teatralnego. W tej konkurencji wystąpiło dziewięć zespołów, złożonych z 3-4 przedstawicieli szkoły w różnym wieku. Każda grupa miała 10 minut na zaprezentowanie się na scenie. Jury oceniało: zgodność treści inscenizacji z tematyką konkursu, pamięciowe opanowanie tekstu, kulturę słowa (dykcję, emisję głosu, modulację, intonację), nowatorstwo i oryginalność prezentacji oraz ogólne wrażenie artystyczne.

„Byliśmy z mężem w sali teatralnej i widziałam jedną z wystawionych sztuk. Występ był pięknie przygotowany” – oznajmiła Bożena Fiedorczuk ze szkoły Marii Konopnickiej w Yonkers, NY, której synek wziął udział w konkursie plastycznym.

W konkurencji plastycznej na temat: „Maria Skłodowska-Curie – portret Polki wszech czasów lub scena inspirowana życiem, pracą, działalnością uczonej”, rozgrywanej się w dwóch kategoriach wiekowych, malarskimi talentami wykazali się najmłodsi: 25 uczniów z klas 0-2 i 24 z klas 3-4. Prace były oceniane pod względem oryginalności, zgodności z tematem, walorów artystycznych oraz estetyki wykonania.

„Wszystkie prace były na bardzo wysokim poziomie, przepięknie wykonane pod względem artystycznym i estetycznym. Wszystkie zgodne z tematem i bardzo oryginalne. Przyznaliśmy 3 miejsca, ale według nas wszyscy są zwycięzcami” – powiedziała przewodnicząca jury Anita Połczyńska-Zadrożna, dodając, że komisji niełatwo było zdecydować, komu przyznać laur zwycięzcy.

Dyktando ortograficzne o treści związanej z życiem i pracą naukową Marii Skłodowskiej Curie zaadresowane było do uczniów klas 5-6 i składało się z dwóch części: tekstu z lukami oraz testu, zawierającego 10 pytań otwartych, do których odpowiedzi uczniowie mogli znaleźć w treści dyktanda. „Poziom tej konkurencji był bardzo wysoki, bo wyrazy, których używaliśmy, nie były ograniczone do takiego języka, jakim się dzieci posługują. Były to wyrazy, które spokojnie mogły być przerzucone do szkoły w Polsce” – oświadczyła Ewa Załusińska, przewodnicząca komisji.

Testowy sprawdzian wiadomości skierowany był do dwóch grup wiekowych: uczniów klas 5-6 i 7-8. W pierwszej grupie wiekowej quiz składał się z 30 pytań, w drugiej natomiast – pytań było o 10 więcej. Test zawierał zadania w formie pytań otwartych i zamkniętych. „W quizie wzięło udział 19 uczestni-

ków, którzy odznaczyli się dużą wiedzą. Poziom był bardzo wyrównany. Mielśmy dwie dogrywki, ponieważ po podstawowym teście było ośmiu zawodników z taką samą ilością punktów. Po dogrywce zostało czterech i graliśmy dalej do pierwszej pomyłki o pierwsze, drugie i trzecie miejsce” – powiedziała Hanna Kaczmarczyk, przewodnicząca jury klas 5-6.

Poziom przygotowania młodzieży do testu wiedzy o Marii Skłodowskiej-Curie bardzo wysoko oceniła również przewodnicząca komisji grupy wiekowej klas 7-8, Elżbieta Serdak. „Dzieci bardzo ładnie odpowiadały na pytania, nawet bardzo trudne z naszego punktu widzenia. Mielśmy jedną dogrywkę, ponieważ cztery osoby uzyskały jednakową liczbę punktów. Widać było, że biografie, osiągnięcia Marii Skłodowskiej-Curie znają one bardzo dobrze” – podsumowała.

„Zdecydowanie była to bardzo trudna konkurencja, ale jestem szczęśliwa, że przyjechałam, ponieważ mogłam się wiele nauczyć o Marii Skłodowskiej” – stwierdziła jeszcze przed ogłoszeniem wyników Julia Matusiewicz ze szkoły Adama Mickiewicza w Stamford, CT, zdobywczyni III miejsca w quizie klas 7-8.

W kategorii prezentacja multimedialna wystąpili uczniowie dwóch grup wiekowych: klas 7-8 szkół



Uczniowie klas 5-6 piszą quiz
Fot. Paweł Czarnomski

podstawowych oraz klas 9-12 szkół średnich. Uczestnicy młodszej grupy mieli za zadanie przygotować 7-minutowe prezentację na temat: „Maria Skłodowska-Curie – polska noblistka”, starszej zaś „Maria Skłodowska-Curie – uczona, kobieta, Polka”.

„Po raz pierwszy odbyła się konkurencja w kategorii prezentacja multimedialna. Ogólnie poziom był dość wysoki, chociaż jesteśmy rozczarowani tym, że większość uczestników czytała informacje do slajdów. Pod względem merytorycznym uczniowie byli bardzo dobrze przygotowani i wykazali się dużą kreatywnością” – stwierdziła Małgorzata Czajkowska, przewodnicząca jury.

„Zainteresowała mnie wyjątkowo informacja o prezentacji multimedialnej, ponieważ uważam, że jest to wspaniała idea w przygotowaniu dzieci do startu w przyszłość. Jest to umiejętność, która przydaje się nie tylko w szkole, ale później w pracy. Prezentowanie tematów w formie multimedialnej byłoby wielką motywacją do nauki. Mam nadzieję, że sama forma prezentacji multimedialnej zostanie zachowana, jakiegokolwiek tematy będziemy mieli” – wyraził nadzieję Cezary Grabowski ze szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Salem, MA, którego córka Oliwia brała udział w quizie o Marii Curie-Skłodowskiej.

W turnieju, który składał się z dwóch części, wzięły udział 3-osobowe zespoły z klas licealnych. Pierwsza część opierała się na turnieju wiedzy i udziale odpowiedzi na 20 pytań. Druga część polegała na opracowaniu plakatu na temat „Maria Skłodowska-Curie – inspiracją dla młodego pokolenia”.

„Poziom trudności był wysoki, niemniej jednak młodzież wypadła doskonale. Byłam naprawdę pozytywnie i mile zaskoczona ich wiedzą i umiejętnościami plastycznymi. Uczniowie bardzo dobrze poradzi sobie też z plakatami. Te plakaty rzeczywiście zwracają uwagę i mogłyby służyć propagowaniu idei Marii Skłodowskiej-Curie jako bohaterki, z której może czerpać wzór każdy młody człowiek” – powiedziała Sylwia Nowak.

We wszystkich konkurencjach wyłoniono łącznie 42 laureatów. Nagrody wręczyła im Anna Tracz, wiceprezes CPSD i Ewa Wiśniewska, koordynatorka konkursu. Zwycięzcy dostali książki oraz nagrody pieniężne (75 dolarów za pierwsze miejsce, 50 – za drugie i 25 – za trzecie). Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy za uczestnictwo oraz gadżety. Nagrody ufundowali: Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa (sprzęt audiowizualny na kwotę 2000 dol.), Instytut Piłsudskiego (1700 dol.), CPSD (gift cards



*Teatr małych form – występ grupy teatralnej ze szkoły H. Sienkiewicza na Brooklynie
Fot. Paweł Czarnomski*

i nagrody książkowe) oraz UMCS (albumy, statuetki, torby, koszulki i inne drobiazgi). Patronat honorowy nad konkursem sprawował Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie i Konsulat RP w Nowym Jorku.

Laureaci konkursu:

Konkurs plastyczny:

Klasy 0 – 2

I miejsce: Amelia Plis, PSD im. H Sienkiewicza, Brooklyn, NY

II miejsce: Patryk Pagorek, Polska Szkoła Jagiellonów, Inc., Passaic, NJ

III miejsce: Kamil Wasko, PSD im. P. Skargi, Elizabeth, NJ

Klasy 3 – 4

I miejsce: Maya Cwalina, Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. Jana Pawła II, Maspeth, NY

II miejsce: Victoria Pajkowski, PSD im. S. Moniuszki, Rockaway Park, NY

III miejsce: Zofia Jądrysek, PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego, Brooklyn, NY

Dyktando:

I miejsce: Paweł Zajkowski – Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. St. Kostki, Garfield, NJ

II miejsce: Jakub Hibner, PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego, Brooklyn, NY

III miejsce: Zuzanna Rafałowska, PSD im. Wisławy Szymborskiej, Port Chester, NY

Quiz:

klasy 5-6:

I miejsce: Paulina Nowak, PSD przy parafii MBC i św. Kazimierza, Brooklyn, NY

II miejsce: Mateusz Przybysz, PSD im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY

III miejsce: Jakub Kamiński, PSD im. J. Twardowskiego, Brooklyn, NY

klasy 7-8

I miejsce: Dominika Tomczyk, Szkoła Kultury i Języka Polskiego im. Jana Pawła II w Bridgeport, CT

II miejsce: Magdalena Zajkowska, Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. St. Kostki, Garfield, NJ

III miejsce: Julia Matusiewicz, PSS im. Adama Mickiewicza, Stamford, CT

Prezentacja multimedialna:

klasy 7-8

I miejsce: Justyna Kubicka, PSD im. H Sienkiewicza, Brooklyn, NY

II miejsce: Melanie Bis, PSD przy parafii MBC i św. Kazimierza, Brooklyn, NY

III miejsce: Natalia Wiater, PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego, Brooklyn, NY

Klasy 9-12

I miejsce: Julian Głowacz, PSD przy parafii MBC i św. Kazimierza, Brooklyn, NY

II miejsce: Anna Piterow, PSD im. H Sienkiewicza, Brooklyn, NY

III miejsce: Anna Kwiatek, PSD im. Aleksandra Janty-Polczyńskiego, Lakewood, NJ

Turniej:

I miejsce: Piotr Piterow, Ewa Przybyłko, Klaudia Wojciechowska, PSD im. H Sienkiewicza, Brooklyn, NY

II miejsce: Olivia Goncerz, Joanna Stasik, Iza Szymański, PSD im. A. Janty-Polczyńskiego, Lakewood, NJ

III miejsce: Klaudia Ciszeńska, Aleksandra Kluter, Anita Tarnowa, Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. Jana Pawła II, Maspeth, NY

Teatr małych form:

I miejsce: Krzysztof Buż, Camilla Wnęk, Izabella Wnęk, Kathy Zawistowski, PSD przy Polskiej Fundacji Kulturalnej, Clark, NJ

II miejsce: Anna Czajkowski, Emilia Kwaśnik, Jan Kwiecień, Karolina Palac, PSD im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY

III miejsce: Izabela Dzieniesiewicz, Monika Dziewa, Mateusz Kowalski, Agata Śleboda, PSD przy parafii świętych Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY

Jubileusze warto obchodzić

Barbara Ignas

Od Redakcji: poniżej drukujemy przemówienie Barbary Ignas, kierowniczki Polskiej Szkoły im. Trójcy Świętej w Chicago, wygłoszone podczas jubileuszowego bankietu 20-lecia, w niedzielę 22 kwietnia 2012 roku. Zachęcamy Czytelników do bliższego zapoznania się z historią i działalnością Szkoły: www.szkolanatrojcowie.com. Gronu Pedagogicznemu, Rodzicom i Uczniom gratulujemy dotychczasowych osiągnięć i życzymy wielu następnych w przyszłości.

W polonijnym środowisku niemalże na co dzień słyszy się, że ktoś obchodzi jakiś jubileusz. Kiedy więc słyszymy słowo jubileusz, myślimy – występ, koncert, bankiet, może Msza święta. Niektórzy nawet mogą czuć się tym ciągłym świętowaniem znużeni. Dlatego warto byłoby zastanowić się czym tak naprawdę jest jubileusz, co tak naprawdę świętujemy i po co?

W aglomeracji chicagowskiej istnieje około 40 polskich szkół sobotnich. Wszystkie one tworzone są przez polskich emigrantów – ludzi, których ja sama określam jako dziwnych. Tak, emigrant to dziwny człowiek. Opuszcza swój kraj, rodzinę, szkołę, pracę, dom, przyjaciół. Jedzie w świat, szukać sprawiedliwości, pieniędzy, lepszego jutra. I kiedy już to osiąga w mniejszym czy większym stopniu, nagle ogarnia go nostalgia, tęsknota, czuje się pusty i samotny

w tym pięknym lepszym świecie. Kiedy zakłada rodzinę, sytuacja nie staje się łatwiejsza. Przychodzą na świat dzieci i nasz emigrant szuka polskiego przedszkola, a potem polskiej szkoły. Chyba po prostu po to, żeby było mu w życiu łatwiej. Czuje niepokojącą potrzebę rozmowy ze swoim dzieckiem w ojczystym języku, podzielenia się z nim tradycją i kulturą, swoim pochodzeniem. To wszystko jest bardzo logiczne. Żadna istota nie może żyć bez korzeni. I zaczyna się... sobota za sobotą, walka z dziećmi, zadania domowe, plakaty, wierszyki, lektury czytane i tłumaczone z polskiego na nasze, wyścig z czasem, często rozterka w sercu czy to wszystko ma sens. Ale kiedy przychodzi czas zdawania matury i słyszy się z ust młodego Amerykanina polskiego pochodzenia, że jest dumny ze swojego dziadka, który był partyzantem, żołnierzem i zginął w obronie Ojczyzny, i że warto było chodzić do polskiej szkoły, żeby sobie zdać sprawę, że własna rodzina miała i ma swój udział w historii Polski – to wtedy wszystkie rozterki i zwątpienia ulatują w powietrze. Jak więc nie świętować jubileuszu powstania szkoły, kiedy za nim kryje się tyle ludzkich historii, tyle poświęceń, zmęczenia, zmartwienia.

Dla mnie osobiście dzisiejsze święto jest naprawdę wielkie i w moim sercu gości ogromna wdzięczność. Wdzięczność Panu Bogu, za to, że nam błogosławi, dodaje siły. Wdzięczność parafii Świętej Trójcy, że jest dla szkoły domem. Moja wdzięczność ogarnia wszystkich Państwa, którzy szkołę tworzą i wspierają. Pragnę podziękować wszystkim tym, którzy zapisują do niej swoje dzieci. Dziękuję tym, któ-

rzy pracują dla niej za niewielkie wynagrodzenie dzieląc się swoim wykształceniem i czasem. Dziękuję za każdą lekcję, radę pedagogiczną, zarwaną noc, za każdą próbę, akademię, dekorację, za każde przygotowane nabożeństwo, za każdy sprawdzony i poprawiony tekst, za każdy stres. Dziękuję nauczycielom i katechetom. Dziękuję za każde rekolekcje, sakramenty, nabożeństwa i Msze święte. Dziękuję wszystkim księżom i siostrą, którzy nam posługiwali i posługują. Dziękuję tym, którzy społecznie szkołą zarządzali i zarządzają spędzając niezliczoną ilość godzin na zebraniach i pracy fizycznej. Dziękuję za ich bezinteresowne, radosne zaangażowanie. Dziękuję tym, którzy na naszą prośbę przyjeżdżają z dalekich przedmieść, aby przenieść krzesła czy stoły ze szkoły do kościoła, a potem odwrotnie, dziękuję za każdy ugotowany, a potem kupiony obiad, dziękuję za każde wymienione okno, za każdą pomalowaną w naszym stuletnim budynku ścianę i wycyklinowaną podłogę, przymontowaną tablicę, powieszony obrazek, dziękuję za bezinteresownie zbudowaną i ciągle tworzoną stronę internetową, dziękuję za wszystkie przywiezione do szkolnego sklepu pączki, za każdą kawę i każdy grosz, który sklepik przyniósł szkole, dziękuję za każde dobre słowo wypowiedziane na korytarzu, przez telefon czy Internet. Dziękuję wszystkim, którzy dzielą się

swoimi współmałżonkami i wiele razy sami dźwigają ciężar domowych obowiązków. Dziękuję za słowo mądrej krytyki, które spowodowało działanie ku lepszemu. Dziękuję tym, którzy z okazji dwudziestolecia szkoły podzielnili się swoim ciężko zarobionym groszem i czasem pomagając i przybывая na nasze wspólne świętowanie. Dziękuję każdemu sponsorowi. Dziękuję naszym kochanym uczniom i absolwentom.

Proszę Państwa – jubileusze warto obchodzić, jubileusze trzeba obchodzić. Jubileusz to nie świętowanie czegoś abstrakcyjnego, świętowanie budynku. Jubileusz to świętowanie CZŁOWIEKA. Jubileusz Polskiej Szkoły im. Trójcy Świętej to świętowanie Emigranta, świętowanie człowieka samotnego, zmęczonego, udręczonego, człowieka o wielkim sercu, przepelnionym miłością do dziecka, rodziny, dwóch Ojczyzn i do Boga.

Z jubileuszowym pozdrowieniem

Barbara Ignas

kierownik szkoły

Polska Szkoła im. Trójcy Świętej

1118 North Noble Street, Chicago, IL 60642-4015

Tel: 312.929.9901 fax: 773.489.5918

www.szkolanatrojcowie.com

sekretariat@szkolanatrojcowie.com



Barbara Ignas
Fot. archiwum szkoły

Absolwenci polskich liceów metropolii chicagowskiej 2011/2012

Polska Szkoła im. Gen. Władysława Andersa – Chicago

Michał Karol Bełżek
Monika Chodak
Natalia Dudzińska
Mateusz Dwojak
Caroline Dzik
Jacob Dzik
Artur Glowinski
Tessa Flaga

Mateusz Jedryczka
Catherine Michelle
Kozikowski
Izabela Swider
Gregory Alex Urban
Nicole Wdowiak

Polska Katolicka Szkoła im. św. Błażeja – Summit

Kinga Bobak
Grzegorz Bryja
Joanna Bryja

Ewa Cygan
Joanna Janik
Wojciech Łukaszczyk
Julia Mazur
Angelika Sowińska
Patrik Starczewski

Sebastian Stopka
Daniel Strama
Andrzej Szewczyk
Aneta Tatar
Tomasz Turczyn

Anna Twaróg
Aneta Waluś
Dawid Waluś
Barbara Zarycki
Maria Zięba
Aleksandra Zubek

Polska Szkoła im. Jana Brzechwy – Tinley Park

Tomasz Kopeć
Elżbieta Madej
Katarzyna Soprych

Dawid Surówka
Jessica Wielocha
Izabela Zalesko

**Polska Szkoła im.
ks. Stanisława
Cholewińskiego
- Chicago**

Barbara Bendik
Angelika Chodorowicz
Justyna Gąsienica
Justyna Gil
Maciej Golak
Diana Kusper
Karolina Okręglak
Kevin Para
Bożena Sojka
Paulina Soltys
Piotr Szyzka

**Polska Szkoła
im. ks. Stanisława
Cholewińskiego -
Palos Heights**

Urszula Kolbrecka
Andy Kukuc
Daniel Kwak
Amanda Lassak
Piotr Prześlica
Dawid Rafacz
Kamila Rafacz
Bartłomiej Szczęch
Jennifer Szczurek
Jaonna Waliczek
Sandra Woźniak
Klaudia Zachora
Luiza Zdeb

**Polska Szkoła im.
Fryderyka Chopina -
Palatine i Buffalo Grove**

klasa IIIa - Palatine
Anna Boratyn
Veronica Brozyna
Sebastian Chłopecki
Sebastian Chłosta
Paulina Gawrysiuk
Kamil Grudzień
Karolina Kaczor
Piotr Klimek
Paweł Klimek
Daniel Konsor
Bart Kuszel
Izabella Kuszel
Marta Marten
Claudia Niekarcz
Sylvia Pietura
Ewa Rusnak
Jakub Szylak
Monika Wróbel
Daria Zając

klasa III b - Palatine
Paulina Barczyk
Magdalena Filipiuk
Kinga Fluder
Daniel Kisiel
Katarzyna Kulesza
Natalia Maczuga
Robert Moskwa
Natalia Piechowska
Łukasz Pytlak
Karolina Roszko
Victoria Salata
Szymon Soltys
Łukasz Stankiewicz
Łukasz Stempniewicz
Adam Tryniszewski
Diana Zając

klasa III - Buffalo Grove

Claire Ruth Delijewski
Michał Kozłara
Magdalena Królik
Piotr Łukasiewicz
Gabriela Rutkowski
Monika Smoleń
Thomas Stawiński
Nicole Świdorski
Marta Witko
Alexandra Zając
Priscilla Zając
Oscar Żarnowski
Natalia Zych

**Polska Katolicka
Szkoła im. św. Fabiana
- Bridgeview**

Kamila Batko
Sebastian Falkowski
Renata Gąsienica
David Greczek
Dominika Kraśkiewicz
Patrycja Lalik
Przemysław Mucha
Samantha Oberszalski
Kamila Świętosławski
Daria Szarek
Adrianna Wałkusa

**Polska Szkoła Katolicka
im. św. Faustyny
Kowalskiej - Lombard**

klasa III pa
Monika Buch
Anna Derkacz
Krystian Gebis
Jessica Kasztelan
Natalia Krępulec
Matthew Kurpiel
Oliwia Łaziński
Konrad Małyszko

Maciej Mojsiewicz
Alexa Rzeszot
Alyssa Rzeszot
Sara Sojka
Martin Zyla

klasa III pb

Katherine Blachut
Jacek Bykowski
Patrick Drath
Laura Kaczmarczyk
Katarzyna Krystopa
Katherine Kujawski
Jason Kwaśniak
Martyna Malinowska
Tomasz Miszczak
Natalia Niemyjski
Patrick Waleń
Angelika Walos

klasa III lo

Jakub Dulak
Ashley Heska
Miłosz Kowal
Michał Kowalczyk
Piotr Lachowicz
Dominik Nitecki
Anna Sikora
Andrzej Silezin
Konrad Stanuch
Klaudia Szłosek
Bartosz Turek
Sara Wykurz
Anna Żelazo

**Polska Katolicka
Szkoła im. św.
Ferdynanda - Chicago**

Adam Bardecki
Magdalena Bielińska
Joanna Bukowiński
Rafał Burgiel
Natalia Ciecinski
Anna Cylik
Aleksandra Czulak
Daria Dłouchy
Patrick Drozd
Filip Duda
Katarzyna Frys
Justyna Furgal
Katarzyna Góra
Ewelina Górecka
Luke Grygo
Jan Hejnar
Thomas Jackowski
Agata Jarosz
Hilary Jurkowski
Natalia Kalat
Maciej Kalwajtys

Nicole Karwowski
Natalia Kata
Magdalena Kijak
Agnieszka Knych
Katarzyna Kolpa
Monika Kopec
Mateusz Krajewski
Eryk Kuzio
Damian Micko
Ewelina Mitoraj
Luiza Myślińska
Katarzyna Napierała
Anna Nowak
Dominika Opoka
Krystian Pankiewicz
Zbigniew Pasierbek
Claudia Sadowicz
Margaret Katherine Saletnik
Kathryn Sobieraj
Jessica Stec
Witek Strzelczyk
Dawid Zawisłak

**Polska Szkoła
im. św. Jakuba
- Chicago**

klasa III a

Paulina Bochenek
Klaudia Dziewulski
Piotr Giza
Jolanta Hyc
Paulina Kocoń
Olga Lipiszko
Justyna Pikul
Kinga Postołowicz
Piotr Siwik
David Walczyk

klasa III b

Kamila Barnak
Mateusz Buksa
Tina Czaplińska
Martyna Czopek
Adrian Gawiec
Karolina Godlewski
Robert Kaniewski
Frank Landowski
Damian Polak
Gabriela Rak
Tomasz Ratajczyk
Paul Szczepanik
Alexandra Wieteczi
Anna Żylińska

klasa III c

Klaudia Knap
Maja Konieczny
Ewelina Krystopa
Daniel Mazgaj

Dawid Olech
Aleksandra Sakowska
Michał Ujda
Andrzej Wójciak
Aleksandra Wysocki

**Polska Szkoła im. Jana
Pawła II - Romeoville**

Christine Bafia
Zuzanna Binda
Michał Błaszczyk
Alexander Czap
Patrycja Dziedzic
Anna Jędralski
Nicoletta Kijak
Jakub Kłapacz
Angeline Maciorowski
Vasiliki Marneris
Thomas Poznański
Michał Procek
Michał Skociński
Robert Staszek
Veronica Ufnal
Sebastian Sterliński

**Polska Szkoła
im. Jana Pawła II
- Lemont**

Matthew Babicz
Monika Bartoszewicz
Sylvia Bartoszewicz
Jacek Bąk
Katherine Depa
Monika Głodowski
Karolina Goryl
Betty Jachym
Dawid Janik
Angelica Kociolek
Monika Kois
Aleksandra Kozakiewicz
Tomasz Leśniak
Maria Łobas
Katherine Micek
Jagoda Nowak
Joanna Orszulak
Robert Put
Bart Rafacz
Anna Roczkowski
Anna Rozkuszka
Kamil Rozwadowski
Jessica Sulka
Diane Szaflarski
Veronica Szaflarski
Daniel Szuba
Michał Waluś
Alexander Zleczewski

**Polska Szkoła Języka
Polskiego i Tańca im. św.
Rafała Kalinowskiego
- Munster**

Conrad Czosnyka
Penny Czosnyka
Nicole Mielnicki

**Polska Szkoła im.
Jana Kochanowskiego
- Norridge**

Andrzelika Pedowska
David Pedowski
Adriana Ada Zoladz

**Polska Katolicka Szkoła
im. św. Maksymiliana
Marii Kolbe - Chicago**

klasa III a

Natalia Baut
Adrian Bosowski
Sylvia Gaca
Paweł Kołodziej
Martin Kulig
Kacper Lachowski
Klaudia Perkowski
Iwona Polek
Filip Wilk
Krzysztof Wodzis
Marzena Wodzis
Magdalena Żelazko

klasa III b

Paulina Boczek
Piotr Brożyna
Peter Buna
Tania Chwała
Adam Garlewicz
Michelle Kochański
Viktor Maciąg
Katarzyna Moruń
Samantha Możdżyński
Nicole Olszewski
Magdalena Popek
Joanna Pupa
Tomasz Rozner
Natalie Szczur
Kevin Woźniak
Julia Wrzosek
**Polska Szkoła
im. Marii Konopnickiej -
Oak Lawn i Chicago**
Natalia Balenda
Jakub Brynda
Daniel Bugajski
Agata Chmiel
Daniel Heldak
Mateusz Kaczmarczyk
Paweł Kaczówka

Anna Krzywiec
Jakub Liszka
Iwona Morawska
Alice Moskal
Małgorzata Nowobilski
Meagan Pawlak
Christopher Ponicki
Patricia Rafacz
Aneta Rutkowski
Aneta Rychtarczyk
Teresa Skupień
Kacper Szumiec
Paul Tylka
Jan Wasag
Jim Witkiewicz
David Zarycki
Ewelina Zięba

**Polska Szkoła
im. Mikołaja Kopernika
- Niles**

Julia Becela
Michael Cholewiński
Michał Gajos
Jakub Kowalczyk
Paweł Kuśnierek
Adam Krysiński
Emily Lapiński
Barbara Madej
Daniel Pietrzyk
Jessica Rabczak
Sandra Rzczyca
Emily Sen
Barbara Skrzypek
Beata Soltys
Magdalena Soltys
Katherine Wyszowski

**Polska Szkoła im.
Tadeusza Kościuszki
- Chicago**

Anna Augustyńska
Bartosz Betlej
Katarzyna Bil
Marek Dobrenko
Jacek Halon
Antoni Klepacki
Jakub Malinowski
Przemysław Mosior
Karol Przybyszewski
Jessica Pogowiec
Michael Wilgosz
Katarzyna Wszeborowska
Olga Wróblewski
Łukasz Zych

klasa III MG

Sebastian Burek
Adrianna Bzdula
Krystian Chałupczak
Justyna Chojnowski

Paulina Dynak
Benedykt Eżlakowski
Eric Frąć
Izabela Gruszczyk
Adam Janik
Anabelle Klepacki
Jagoda Kocół
Klaudia Kowalkowska
Piotr Kowalkowski
Łukasz Micek
Angelica Michalak
Artur Moskala
Eric Rejdak
Catherine Sobolewski
Agnieszka Szumska
Jessica Tarnacki
Kamil Trestka
Piotr Walczak
Mateusz Warpecha
Aleksandra Wolan
Alexandra Zaleski

**Polska Szkoła im.
Królowej św. Jadwigi
- Northlake**

Natalia Rutkowski
Victoria Zakrzewski
Karolina Zuska

**Polska Szkoła im.
św. Małgorzaty Marii
- Algonquin**

Monika Dobek
Łukasz Komar
Artur Tatar
Adrian Miniur

**Polska Szkoła im.
Czesława Miłosa
- Schaumburg**

Dominik Doległo
Mateusz Dmowski
Sylvia Dutka
Sandra Gos
Aleksandra Kukielfo
Olivia Napierała
Gabriela Pacholek
Aleksandra Rzezinowska
Jakub Sacha
Katarzyna Tomasik
Jessica Wacnik
Marcin Wieczorek
Katarzyna Woźniak
Ewelina Zabawa
Alicja Zięcina

**Polska Szkoła
im. Ignacego J.
Paderewskiego - Niles**

Aleksandra Górska
Kamila Gryczko

Bartosz Kupiec
Dagmara Kulrzuha
Daniel Szczepanek
Daria Szczepanek
Nicole Trytko
Izabela Tysza
Adrian Wierzchowski
Krzysztof Wszolek

Polska Szkoła im. Emilii Plater – Bartlett

Klasa: IX a
Kamil Borowiec
David Giera
Monica Giera
Tomasz Gładysz
Jessica Golaszewski
Piotr Iwanicki
Ashley Jablonski
Adrian Lisowski
Łukasz Przybos
Michał Rogalski
Klaudia Sekura
Katarzyna Spyłka
Daniel Tomasik

Klasa IX b

Joanna Bugaj
Julia Dziopala
Justyna Irzewski
Kinga Jarmulkowicz
Monica Jaworowski
Przemysław Lebensztejn
Aleksandra Majewski
Alexandra Milanowski
Dawid Minorczyk
Katherine Nowak
Marianne Palczewski
Patrycja Piekarczyk
Cathy Serwin
Damian Skowroński
Joanna Wojtowicz
Emily Wróbel

Polska Szkoła im. Gen. Kazimierza Pułaskiego – Harwood Hts.

Camilla Alani
Karolina Cieślak
Paulina Ciupiński
Agnes Galej
Daria Ginka
Louis Golebiowski
Rafał Jarzębowski
Kathrin Kajderowicz
Jessica Kotlarz
Katarzyna Kowal
Catherine Król
Michael Morawiec
Paulina Pachel
Michael Planica

Magdalena Rożko
Daniel Słowiński
Julia Szostak
Anna Trybula
Anna Waksmundzka
Caroline Woloszyn

Polska Szkoła Millenijna im. Mikołaja Reja – Chicago

Anna Dencikowska
Lucjan Majchrowski
Rafał Polkowski
Sylvia Raźniak
Adrian Reczek
Adam Sikorski
Alicja Such
Magda Tysler

Polska Szkoła Millenijna im. Mikołaja Reja – Burbank

Natalia Gabrys
Karolina Gal
Sylvia Greczek
Andrzej Kaczmarczyk
Sylvia Ledworuch
Daniel Turski
Jolanta Turwoń
Magdalena Wilkus
Krystin Zawora

Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza – Summit

Jarosław Chwiej
Andrzej Czopek
Justyna Falat
Monika Fudali
Patrycja Janeczek
Iwona Kowalczyk
Raphael Kruzel
Hubert Kukulak
Sylvia Prokop
Daniel Rusnak
Tomasz Staszal
Camilla Steczek
Karolina Styrzcula
Agnieszka Szudy
Aneta Zajac

Polska Szkoła im. Gen. Władysława Sikorskiego – Itasca

Katarzyna Gniateczy
Joanna Kuczynski
Daria Stachowiak
Teresa Szymoniak
Joanna Tylka
Natalia Wojnowski

Polska Szkoła im. Marii Skłodowskiej-Curie – Chicago

Claudia Aniol
Aneta Chrahęszcz
Ewelina Dwojak
Patryk Gawroński
Robert Kieca
Paula Krzos
Diana Perez
Klaudia Sala
Martyna Sasak
Justyna Twardowski

Polska Parafialna Szkoła im. Juliusza Słowackiego – Wheeling

Kamil Broś
Natalie Czarnota
Klaudia Grigiel
Diana Jasione
Paweł Jaworski
Hubert Maciuszek
Justyna Micun
Patryk Misiewicz
Monika Mróz
Konrad Nowak
Piotr Róg
Magdalena Wierchucki
Marlena Woźny

Polska Szkoła im. Jana III Sobieskiego – Arlington Heights

Jakub Brzeziński
Dominica Chada
Joanna Cygan
Catherine Dudek
Aleksander Gielczyński
Jacob Kędra
Mateusz Obstój
Sebastian Urban

Polska Szkoła im. Jana III Sobieskiego – Chicago

Patrycja Brandys
Thomas Grudziński
Marcin Jaskólski
Alexandra Jaszewski
David Klich
Kevin Kucbor
Gabriela Myśliwiec
Alexandra Oleksiuk
Igor Pogoda
Monika Sosnowka
Łukasz Urbaniak
Jakub Żurek

Polska Szkoła im. Trójcy Świętej – Chicago

Monika Adamczyk
Natalia Chreptowicz
Jessica Chrzan
Monica Czuma
Barbara Gawin
Sylvia Gebala
Kinga Głowik
Dorian Gromek
Anna Kaplon
Bartholomew Krupa
Karolina Puchalski
Faustyna Rudź
Adam Sacha
Megan Steinhoff
Adam Szaciłowski
Karol Szaciłowski
Sebastian Taraska
Tomasz Wesołowski
Adrian Wójtowicz

Polska Szkoła im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego – Chicago

Dawid Bobro
Patryk Chłopecki
Ewa Cwalina
Alicja Folta
Kamil Gołąb
Anna Jureczko
Nathalie Kacik
Stephanie Kaszuba
Cyprian Knap – Serek
Katarzyna Kowal
Klaudia Koziol
Rebecca Lenart
Mariusz Mika
Kevin Podsiadło
Beata Rapacz
Elizabeth Rzeznik
Michał Siebielec
Joanna Skóra
Piotr Słodyczka
Anita Szuba
Sara Wójtowicz
Jerzy Zapolski

Szkolny Punkt Konsultacyjny im. VII Eskadry Kościuszkowskiej przy Konsulacie Generalnym RP w Chicago

Julia Bentkowska
Elżbieta Kolano
Michał Miernowski
Veronica Rozynek
Angela Śnieżyński

Liczba maturzystów w polskich szkołach w metropolii chicagowskiej w latach 1993 – 2012.

Polska Szkoła	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012	Razem
Akademia im. A. Mickiewicza																			2	—	2
Andersa																			13	7	157
Sw. Błażeja						13	10	16	13	9	6	11	14	4	13	11	7	10	10	13	84
Brzechwy																			14	20	58
Cholewińskiego																			15	10	6
Chapina w Palatine																			19	24	408
Dąbrowskiego																			21	59	48
Sw. Fabiana																			55	—	45
Sw. Faustyny																			—	22	11
Sw. Ferdynanda																			24	20	157
Sw. Jakuba																			39	29	279
Jana Pawła II																			40	43	631
Sw. Kalinowskiego																			33	33	241
Kochanowskiego																			29	44	234
Kolbe	14	11	16	29	27	45	40	50	58	55	49	39	48	44	28	43	37	50	38	28	749
Konopnickiej	19	22	42	15	51	34	31	40	34	21	35	28	35	38	29	27	21	13	21	24	580
Kopernika	7	5	10	10	13	21	33	23	18	14	15	23	19	30	36	20	23	30	30	16	396
Kościuski	22	25	26	42	36	34	26	73	62	56	48	45	62	57	59	51	40	48	55	39	906
Sw. Królowej Jadwigi									5	—	—	—	—	—	—	—	5	3	5	3	21
Sw. Małgorzaty Marii										—	—	—	—	—	5	—	4	8	4	4	25
Malejki										—	—	—	—	—	2	3	9	—	2	—	20
Milosa										3	—	5	2	—	2	2	—	12	—	15	31
Sw. Młodzieńców										3	—	—	—	—	—	4	—	2	—	—	19
Modzelewskiej																			4	—	4
Poderebskiego	9		6	12	7	14	19	23	14	17	27	15	9	22	16	12	12	21	15	10	280
Plater	12	10	13	21	15	20	17	29	25	34	30	33	39	34	33	34	32	32	33	29	525
Pułaskiego	9	16	9	15	16	13	17	17	26	24	18	26	25	27	12	17	14	15	10	20	355
Reja																			9	17	138
Sienkiewicza																			10	15	237
Sikorskiego																			5	10	6
Skłodowskiej-Curie																			—	5	27
Słowackiego																			—	5	10
Sobieskiego																			14	9	13
Sw. Stanisława B. M.																			15	14	79
Trójcy Świętej																			22	20	188
Wilosa																			2	2	—
Wyszyńskiego																			22	19	255
przy Konsulacie Generalnym RP																			—	—	7
Razem:	92	93	141	174	221	289	279	413	391	441	479	523	550	630	657	621	576	648	602	601	8.421

Kalendarium życia J. I. Kraszewskiego

1812 – urodził się 28 lipca w Warszawie w zajeździe przy ulicy Aleksandria (obecnie Kopernika). Chrztoszcz odbył się w Kościele Św. Krzyża.

1813-1822 – przebywał w Romanowie u dziadków Anny i Błażeja Małskich oraz prababki Konstancji Nowomiejskiej.

1822-1826 – uczył się w szkole zwanej Akademią Białą w Białej Radziwiłłowskiej (obecnie Podlaskiej), dziś mieści się tam LO im. J. I. Kraszewskiego.

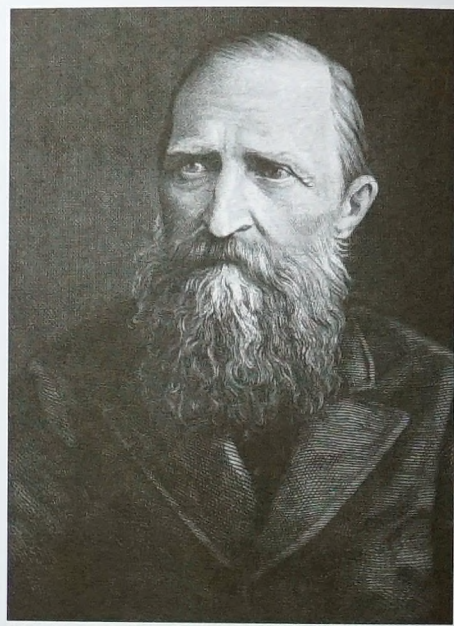
1826-1827 – uczęszczał do szkoły wojewódzkiej w Lublinie, mieszkał na stacji przy ulicy Grodzkiej.

1828-1829 – kontynuował naukę w gimnazjum w Świsłoczy – tutaj otrzymał świadectwo dojrzałości.

1829-1830 – studiował na Wydziale Wymowy i Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Wileńskiego. Sporo rysował, głównie zabytki Wilna. Ogłosił prospekt „Kilka obrazów towarzyskich” pod pseudonimem Kleofas Fakund Pasternak.

1830-1833 – dnia 3 grudnia 1830 r. został aresztowany za udział w Towarzystwie Mnezerów. Osadzono go w klasztorze św. Piotra i Pawła, zamienionym na więzienie, a potem w tzw. koszarach św. Ignacego. Wyrok zatwierdzony przez cara wcielenia do pułku kaukaskiego po usilnych staraniach rodziny zamieniono na więzienie w Wilnie, a następnie w marcu 1832 r. na nadzór policjiny i zakaz opuszczania Wilna, który trwał do lipca 1833 r. Zadebiutował powieścią „Pan Walery” w 1831r.

1834-1837 – przebywał w Horodcu i Ossowej na Polesiu Wołyńskim. Wielkie zbiory artystyczne i biblioteczne Urbanowskich wywarły



Józef Ignacy Kraszewski
Fot. Internet

decydujący wpływ na kierunek jego późniejszych zainteresowań. Opracował „Historię Wilna”, bez powodzenia starał się o katedrę literatury polskiej w Kijowie.

1838-1839 – wydzierżawił wieś Omelno w powiecie łuckim, ożenił się z Zofią Woroniczówną.

1840-1847 – nabył na własność majątek Gródek, koło Łucka, m. in. zajmował się działalnością literacką. Od 1841 r. redagował czasopismo „Athenaeum”. Wydał m. in. „Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy”, „Obrazy z życia i podróży”, „Latarnię czarnoksiężską”.

1848-1852 – przeniósł się do Hubina. Starał się o stanowisko profesora literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

1853-1859 – osiedlił się w Żytomierzu. Prowadził ożywioną, wszechstronną działalność: był kuratorem szkół, dyrektorem teatru, prezesem

różnych towarzystw o charakterze społecznym i dobroczynnym.

1860-1862 – przeniósł się z rodziną do Warszawy. Redagował „Gazetę Codzienną”, przemianowaną później na „Gazetę Polską”. Podróżował po Europie, wydał w Paryżu broszurę pt. „Sprawa polska w roku 1861”.

1863-1872 – po wybuchu powstania styczniowego z polecenia Wielopolskiego opuścił Warszawę i wyjechał do Dreżna. Wydał powieści oparte na tle wydarzeń powstania m. in. „Dzieci Starego Miasta”, „Para czerwona” oraz roczniki publicystyczne pt. „Rachunki”.

1873 – nawiązał kontakt z francuską agencją wywiadowczą, współpracującą z Ministerstwem Wojny w Paryżu.

1875 – rozpoczął cykl 29 kronik historycznych z dziejów Polski, zapoczątkowany powieścią „Stara baśń”.

1879 – z inicjatywy literatów i wydawców zostały zorganizowane obchody jubileuszowe z okazji 50-lecia działalności literackiej J. I. Kraszewskiego. Uroczystości odbyły się w dniach 3-7 października w Krakowie.

1883 – rewizja w willi dreźnieńskiej pisarza, w wyniku której został aresztowany i osadzony w twierdzy w Magdeburgu.

Ojczyzna

J. I. Kraszewski

*Znasz-li ten kraj, gdzie kwitną
Nad grobami piołuny,
Gdzie niebo twarz błękitną
W szare kryje całuny?*

*Gdzie pola kośćmi siane -
Las szumi pieśń cmentarną,
Rzeki, łzami wezbrane,
Przez ziemię płyną czarną?*

*Kraj ten smutny, ubogi,
Ciągnie serca tulaczę...
On nad wszystko nam drogi -
My z nim – on z nami płacze!*

1885 – po półtorarocznym pobycie w więzieniu, 8 listopada po wpłaceniu kaucji otrzymał 6-miesięczny urlop zdrowotny.

1886 – wyjechał na kurację do Szwajcarii, wziął udział w Kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia Literatów i Artystów w Genewie.

1887 – odbył podróż po Włoszech. Dokonał transakcji zakupu willi pod Lozanną w Szwajcarii. Umarł 19 marca w Genewie. Zwołki zostały przywiezione do Krakowa i 18 kwietnia złożone w Krypcie Zasłużonych na Skałce.



Sarkofag Kraszewskiego w Krypcie
Zasłużonych na Skałce w Krakowie
Fot. Internet

Prof. Juliusz Kleiner o Kraszewskim

Tym, który w Polsce budził i zaspokajał głód książki i który kobiecie ówczesnej włożył do rąk powieść polską w miejsce romansów francuskich, a przynajmniej obok tych romansów – był przede wszystkim Józef Ignacy Kraszewski, zdobywca i uprawiacz wszystkich terenów prozy powieściowej. Najpłodniejszy pisarz świata, tytan pracy, kilkaset tomów napisał w ciągu życia. Przy czym zaś działał w instytucjach i towarzystwach, rysował i malował, był redaktorem i wydawcą, archeologiem i kolekcjonerem, a po kilka godzin dziennie poświęcał załatwieniu korespondencji. Obejmował wszystkie niemal rodzaje piśmiennictwa – na epopeje o Litwie dawnej się porywał i na dzieła naukowe wielkich rozmiarów, był dramaturgiem i dziennikarzem, wierszem i bohaterskie tematy opracowywał, i humorystyczne, ale powieści nie przestawał być wierny od prób pierwszych, datujących się z r. 1829.

W dwusetną rocznicę urodzin

Piotr Czartoryski-Sziler

Józef Ignacy Kraszewski był najpłodniejszym pisarzem polskim wszystkich wieków, postacią wyjątkową, prawdziwym fenomenem w dziejach polskiej kultury. Zasadniczym rysem jego życia i twórczości było wielkie umiłowanie Ojczyzny i obrona spraw narodowych na arenie międzynarodowej.

Pochodził z rodziny szlacheckiej gospodarującej w Dołhem koło Prużany na terenie dzisiejszej Białorusi. Przyszedł na świat 28 lipca 1812 roku w War-

(...) Po r.1831 do pracy literackiej dołączył niebawem gospodarowanie na ziemi, najpierw we wsi dzierżawionej, później we własnej, aż po latach kilkunastu osiedleniem w Żytomierzu zakończył okres pobytu na Wołyniu. W r. 1860 przeniósł się do Warszawy. Warszawa rozszerzyła mu widnokręgi na równi z odbytą w tym czasie podróżą zagraniczną. Wszedłszy w życie polityczne (jako redaktor „Gazety Codziennej”) niedogodny był dla margrabiego Wielopolskiego i na jego rozkaz opuścić musiał stolicę w miesiącu, w którym wybuchło powstanie (mowa o Powstaniu Styczniowym – przyp. Red.).

Zmienił się w pisarza – emigranta, w Dreźnie żyjąc przeważnie, ale nadal z całością ziem polskich związany pracą jeszcze obfitszą niż dotąd, niezmordowaną mimo wątpliwego zdrowia.

Krakowski jego jubileusz w r. 1879 był manifestacją niezniszczalnej jedności narodu we wszystkich dzielnicach Polski i w siedzibach emigracji europejskiej i amerykańskiej. Ale koniec życia był nad miarę bolesny. Oskarżony o szpiegostwo na rzecz Francji, o zdradę stanu, skazany został przez sąd lipski na półczwarta roku twierdzy. Wypuszczony po kilku miesiącach, sił nie odzyskał. Zmarł w Genewie w roku 1887.

szawie, do której rodzice się przeprowadzili. Dzieciństwo, do którego bardzo często wracał w swoich wspomnieniach, spędził we dworze babki w Romanowie na Podlasiu, w którym obecnie znajduje się Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego. Od 1822 roku uczył się w szkołach w Białej Podlaskiej, Lublinie i Świsłoczy, zaś w 1829 roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Wileńskim. Z początku uwagę jego zajmowała medycyna, wkrótce jednak poświęcił się całkowicie – mimo protestów ojca – studiowaniu lite-

ratury. Przyszłość pokaże, jak ważna była to decyzja w życiu Józefa.

Rok później, już po wybuchu wielkiego zrywu narodowego, jakim było Powstanie Listopadowe, Kraszewski został wraz z kolegami aresztowany i ponad rok przebywał w rosyjskim więzieniu. Zwolniony z aresztu po dwóch latach do 1833 roku objęty był dozorem policyjnym. Po powrocie do Dołwego kontynuował rozpoczętą w Wilnie twórczość literacką. Na uniwersytet nie wrócił, ponieważ władze carskie go zlikwidowały. Czytał bardzo dużo, interesując się sprawami literatury i krytyki literackiej w kraju i na świecie. W 1838 roku ożenił się z Zofią Woroniczówną, spokrewnioną z księdzem poetą Prymasem Janem Pawłem Woroniczem, z którą początkowo gospodarował na Wołyniu. W latach 1841-1853, był wydawcą i redaktorem wileńskiego pisma „Athenaeum”. W międzyczasie, w roku 1843, odbył podróż do Odessy i Besarabii. W tym roku wydał także „Ulanę”, a trzy lata później opublikował „Zygmuntowskie czasy”.

W 1853 roku małżonkowie przenieśli się do Żytomierza. Większość czasu pisarz poświęcał pracy literackiej, choć nie unikał innych zajęć społecznych. Został wówczas kuratorem gimnazjum oraz dyrektorem Teatru Żytomierskiego i prezesem Towarzystwa Dobroczynności. W 1858 roku odbył podróż do Włoch, Francji, Belgii i Niemiec. W roku 1859 Kraszewski przeniósł się wraz z rodziną do Warszawy, gdzie objął redakcję „Gazety Codziennej”, zwanej od 1861 roku „Gazetą Polską”. Po wybuchu Powstania Styczniowego, jako działacz polityczny, zmuszony był wyjechać do Dreżna, gdzie mieszkał do 1884 roku. Tam jednak nie przerwał swojej działalności społecznej. W mieście tym pomagał uchodźcom politycznym, organizował także życie literackie i informował szeroko innych o sprawach polskich. Po śmierci wielkich poetów romantycznych był niekwestionowanym autorytetem literackim i ulubieńcem publiczności. Wtedy to również wydał pod pseudonimem Bolesławita powieść „Dziecię Starego Miasta”, która rozpoczęła jego cykl utworów poświęconych Powstaniu Styczniowemu. W Dreźnie też w latach 1868-1871 prowadził własną drukarnię.

W roku 1874 Kraszewski publikuje „Morituri”, a dwa lata później „Starą baśń”, pierwszą powieść z wielkiego cyklu historycznego liczącego kilkadziesiąt tomów. W 1879 roku uczestniczy w Krakowie w zorganizowanym na jego cześć uroczystym jubileuszu 50-lecia pracy literackiej. Cztery lata później zostaje w Berlinie oskarżony o szpiegostwo na rzecz Francji, aresztowany i po procesie w 1884 roku skazany przez trybunał w Lipsku na trzy i pół roku twierdzy w Magdeburgu. Zwolniony za kaucją w 1885 roku z powodu choroby wyjechał na kurację do Włoch, skąd w 1886 roku udał się do Genewy. Tam zmarł 19 marca 1887 roku. Jego zwłoki zostały przewiezione do Krakowa i złożone w Krypcie Zasłużonych w kościele na Skałce.

Józef Ignacy Kraszewski oprócz pisania pasjonował się także rysunkiem pejzażu i architektury, ilustrując swoje relacje z podróży. Był pierwszym autorem przekładu „Boskiej komedii” Dantego, tłumaczył Plauta, wydawał Szekspira. Malował także obrazy olejne, zbierał kolekcje starych rycin, kochał muzykę i grę na fortepianie. Pisał świetne recenzje z koncertów i oper. Poza tym wiele podróżował po Polsce i Europie, angażując się w działalność polityczną polskiej emigracji. Przez jego twórczość, której stale przyswiecały intencje patriotyczne, przewinęły się wszystkie istotne kwestie społeczno-obyczajowe i moralne jego czasów oraz wszystkie lubiane przez czytelników motywy literackie. Pasją badacza historii zaowocowała książkami historycznymi (np. monografia Wilna) i archeologicznymi („Sztuka u Słowian”). Jako uznany archeolog został przewodniczącym delegacji polskiej na kongresy archeologiczne w Bolonii i Sztokholmie. Propagował uprzedmiotowienie terenów Polski, rozwój kolei, tworzenie zrzeszeń handlowo-finansowych. Założył także „Macierz Polską” we Lwowie. Dla wielu był nauczycielem i niedoścignionym wzorem pisarza. Warto wspomnieć, że przed Henrykiem Sienkiewiczem utwory właśnie tego polskiego autora najchętniej tłumaczono na języki obce. Kraszewski stworzył własnymi siłami bibliotekę powieści, która cieszyła się w drugiej połowie XIX w. wielkim powodzeniem nie tylko wśród czytelników polskich.

Opatrunek na zbolełe serce

Piotr Czartoryski-Sziler

Z Anną Czobodzińską-Przybysławską, dyrektorką Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie, rozmawia Piotr Czartoryski-Sziler

Od Redakcji: Rozmowa odbyła się z okazji 120. rocznicy śmierci Kraszewskiego w 2007 roku.

Z Romanowa pochodziła matka pisarza, Zofia z Malskich. Tutaj też u dziadków, Anny i Błażeja Malskich, Józef Ignacy Kraszewski się wychowywał. Co można powiedzieć o tym najwcześniejszym okresie życia przyszłego wielkiego pisarza?

– Czas ten, miejsce i ludzi, wśród których się tu wychował, znamy z relacji samego autora „Starrej baśni”. Kiedy odszedł z Romanowa, a właściwie spod opieki dziadków, bo po Romanowie była jeszcze szkoła w Białej Radziwiłłowskiej i w Lublinie, i poszedł w to swoje pracowite literackie życie – kilka razy spisywał wspomnienia z dzieciństwa. We wspomnieniach tych jest kilka bardzo charakterystycznych rysów, które występują właściwie we wszystkich fragmentach. Rodzinny dom pojawia się u niego w aurze utraconego raju, bo tak właśnie dzieciństwo zapamiętał. Tak najbardziej czule i dramatycznie jednocześnie przeżyte jest ono i opisane w „Nocach bezsennych”. To proza bardzo modernistyczna, pisana w tragicznym momencie życia pisarza. Trzeba przypomnieć, że siedział wówczas w Moabicie, czekając na proces, oskarżony przez władzę pruską o współpracę z wywiadem francuskim. Kraszewski lękał się wówczas o sam przebieg procesu, o los rodziny. Druga część tej prozy, „Wspomnienia i fantazje”, była już pisana po procesie, w twierdzy w Magdeburgu. Pisarz uchodził wówczas – co szczególnie podkreślono w czasie jubileuszu jego 50-lecia pracy literackiej w 1879 roku – za reprezentanta kultury polskiej i sprawy narodowej na arenie europejskiej. Aresztowanie więc takiego człowieka było również narażeniem sprawy polskiej. To był dla Kraszewskiego czas bardzo dramatyczny. I tutaj ten Romanów jawi się jako opatrunek na zbolełe

bardzo serce pisarza, wspomnienie o nim stanowi dla niego ucieczkę od zła tego świata. A jeśli już Romanów się u niego pojawia, to zawsze z nim cudowne dwie kobiety: babcia Anna Malska i prababcia Konstancja z Morochowskich-Nowomiejska. To właściwie skrzydło opiekuńcze tych dwóch niewiast tworzyło poczucie absolutnego bezpieczeństwa. Kraszewski pisze, że Romanów to był taki świat, gdzie wszyscy go kochali, gdzie wszystko wydawało się dobre, wspaniałe.

Jakie wartości wyniósł pisarz z rodzinnego domu?

– Babcia Anna Malska była oświeconą sarmatką, interesującą się literaturą, naukami, sztuką, tak samo jak wuj Wiktor. Książek w domu było pełno. W Romanowie czytało się więcej niż w całej okolicy. W pewnym momencie Józef napisze, że przy kominku wieczorami czytywano tu nowinki literackie, między innymi pierwsze wiersze Mickiewicza. Walter Scott, Byron, Szekspir leżeli na stoliku. Snuto również w domu opowieści o przeszłości historycznej narodu. Powie Kraszewski, że tutaj spotkał się pierwszy raz z dokumentem historycznym... i była to mowa abdykacyjna króla Jana Kazimierza. Był on czytany przez babcię całej rodzinie przy kominku. Józef wspomina także dziadka Malskiego, którego zapamiętał stojącego przy tym kominku i łyżkę rzewnie roniącego nad losami Ojczyzny.

Można więc powiedzieć, że to dziadkowie rozbudzili w nim umiłowanie historii?

– Na pewno można tak powiedzieć. Myślę, że bardzo wyraźna ścieżka wiedzy właśnie od tych wieczorów zimowych, kiedy babcia z dziadkiem czytywała dokumenty historyczne, bolejąc nad losem Rzeczy-

pospolitej i żywo dyskutując o bieżących sprawach w kraju, do tej setki powieści historycznych, które stworzył Kraszewski. To właśnie w Romanowie rozumiał on, jak ważna jest znajomość dziejów Ojczyzny, szczególnie dla narodu będącego w niewoli politycznej. Tak więc nad rozwojem intelektualnym młodego Józefa czuwała babcia Malska, natomiast prababcia Konstancja, o której Józef powie, że przede wszystkim książkę do nabożeństwa czytywała, zajmowała się jego wychowywaniem. Często Kraszewski przywołuje scenę z dzieciństwa, kiedy coś tam zbroił, jak to mali chłopcy czasem czynią i spodziewając się, że prababcia ukaże go za tę dziecięcą psotę, zdziwił się niepomnie, kiedy wręczyła mu ona gruszkę z komentarzem „Pamiętaj, Józiu, abyś za zło dobrem płacił”. Prababcia tym samym przypomniała mu fundamentalną, chrześcijańską zasadę, tak trudną często do realizacji w życiu. Kraszewski odebrał więc cudowne wychowanie. Często wspominał też, że park romanowski natchnął go miłością drzew, którą zachował do ostatniej godziny życia.

O Kraszewskim można powiedzieć, że był człowiekiem renesansu. Zadziwia jego wszechstronność. Pozostawił po sobie długą listę ważnych dzieł, lecz oprócz pisania zajmował się również archeologią, etnografią, malarstwem, podróżowaniem, muzyką, działalnością społeczną, etc. Skąd brał siłę do tak wyczerpującej pracy?

– Nie odpowiem na to pytanie, bo to jest zagadka, nad którą głowią się wszyscy badacze życia i twórczości Kraszewskiego i myślę, że długo jeszcze będziemy się nad tym zastanawiać. Bo to, czego dokonał, współczesnego człowieka, który ma do pomocy komputer i różne inne techniczne wynalazki, wprawia w osłupienie.

Czy to prawda, że członkowie rodziny Kraszewskiego podczas wojennych zawieruch zakopywali pod drzewami rodzinnych posiadłości cenne domowe przedmioty, które dzięki temu przetrwały niemieckich i sowieckich najeźdźców, stając się załącznikiem zbiorów muzeum?

– Rzeczywiście część zbiorów romanowskich była zakopana podczas I i II wojny światowej. Te pamiątki, które przetrwały, stały się załącznikiem zbiorów Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego, które

powołano 23 grudnia 1958 roku uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie. Otwarto je uroczystie 28 lipca 1962 roku, w 150. rocznicę urodzin pisarza. Jeszcze przed uchwałą o powołaniu muzeum miejscowy działacz społeczny Wacław Czech, który był wielkim miłośnikiem Kraszewskiego, uzyskał te pamiątki od Janusza Kraszewskiego jako dar dla mającego powstać muzeum. To był cudowny zbiór. Były tam rękopisy, np. rękopis powieści „Starosta warszawski”, trochę rysunków, dwa obrazy olejne Józefa, osobiste przedmioty rodzinne, w tym nawet zabawka małego Józia Kraszewskiego. Píše o niej w swoich wspomnieniach o Romanowie, przywołując scenkę, w której bawi się w pokoju prababci Konstancji swoim ukochanym porcelanowym pieśkiem. Ta zabaweczka, uszkodzona nieco, przechowana przez rodzinę, jest w naszych zbiorach.

Jakie pamiątki po pisarzu można zobaczyć jeszcze w muzeum w Romanowie?

– Zbieramy zarówno jego twórczość, czyli wszystkie wydania powieści, jak również wszystko to, co o Kraszewskim wyszło, a wychodzi mnóstwo rzeczy. Historycy literatury wciąż wracają do jego dzieł, czytelnik – jeszcze nie. Teraz wydaje się Kraszewskiego mniej, wobec tego i mniej się go czyta. A mniej się czyta również, a może przede wszystkim z tego powodu, że autora „Ulany” prawie nie ma w programach szkolnych. I to już jest bardzo niepokojące, ponieważ pisarz, o którym nie mówi szkoła, bardzo szybko ucieka ze świadomości kulturowej. Poza tym mamy bardzo ciekawy zbiór rysunków Kraszewskiego, jeden z takich znaczących w muzealnych kolekcjach, gdyż rysunki Kraszewskiego są i w Bibliotece Jagiellońskiej, w Muzeum Narodowym w Krakowie, i Muzeum Narodowym w Warszawie. Nasz zbiór ma bardzo ciekawą historię, został zakupiony aż w Pradze czeskiej. Mamy także pięć obrazów olejnych pisarza na dwadzieścia jeden znanych mi, zachowanych w zbiorach polskich. Także bardzo piękny zbiór fotografii rodzinnych związanych z Józefem, kolekcję medali poświęconych Kraszewskiemu. Bardzo wiele medali mu wybito, szczególnie z okazji jubileuszu 50-lecia pracy literackiej, kiedy to każde miasto, każda ziemia wręcz poczyty-

wała sobie za honor wręczyć Kraszewskiemu medal ku jego czci wybity.

Czy jakieś meble po rodzinie się zachowały?

– Niestety, nie zachowały się one. Mamy obecnie wystawę, którą można byłoby zatytułować „Życie i twórczość Kraszewskiego”, prezentowaną na tle odtworzonych wewnątrz dziewiętnastowiecznego dworu, ale odtworzonych również w sensie takim, że meble są tylko z epoki. Meble z Romanowa się nie zachowały. Jednak opinia naszych wielu gości jest taka, że udało nam się tutaj oddać atmosferę średniozamożnego domu ziemiańskiego, na dodatek takiego, którego mieszkańcy zawsze chyba więcej czasu i pieniędzy przeznaczali na bibliotekę, na zbiory dzieł sztuki, niż na nowe garnitury mebli. Jest tu pewna skromność wystroju i bardzo dużo obrazów, grafik na ścianach.

Romanów stał się miejscem sławnym nie tylko poprzez działalność literacką czy polityczną Kraszewskiego. Również jego dwaj bracia, Kajetan i Lucjan, zapisali się w sposób szczególny w kulturze polskiej. Co można o nich powiedzieć?

– Romanów był znany w drugiej połowie XIX wieku z dwóch powodów. Jeden to ten, że tu się wychował Józef Ignacy Kraszewski, a drugi taki, że brat jego Kajetan Kraszewski miał tutaj cudowną kolekcję dzieł sztuki, wielką bibliotekę, a najciekawszą część romanowskich zbiorów stanowiło osiemdziesiąt portretów naszych wielkich królów, wodzów, hetmanów, etc. Było tu również prywatne obserwatorium astronomiczne pana Kajetana. Drugi brat Lucjan był malarzem i artystą fotografikiem. Podobno pierwsze polskie zdjęcia reportażowe wykonał właśnie on.

Czy znajdują się tutaj i takie przedmioty, które z racji swej wartości są wyjątkowo rzadko ekspozowane?

– Stale nie ekspozuje się przede wszystkim rysunków. Przechowujemy je w magazynie i pokazujemy od czasu do czasu – przy szczególnych okazjach. Ze zbiorem rysunków związany jest też ciekawy dziennik podróży do Odessy z 1843 roku ze wspaniałym szkicownikiem. Mamy także trochę rękopisów. Oryginały fotografii spoczywają też w ciemności magazynu. Rarytasiki, jak wspomniana już zabaweczka,

zegarek Józefa z monogramem J.I.K., nóż do rozcinania papieru, także z monogramem, czyli przedmioty, które były własnością pisarza, są do obejrzenia na stałej ekspozycji. Mamy także biurko z czasów drezdeńskich, przy którym powstała „Stara baśń”. Jest ono własnością Muzeum Narodowego w Krakowie, które w swej łaskawości wypożyczyło je nam na czas długi.

Co przedstawiają obrazy malowane przez Kraszewskiego, czy są to głównie pejzaże?

– Rzeczywiście Kraszewski najchętniej malował pejzaż, w tym był zresztą najlepszy. We wszystkich solidnych opracowaniach dziejów dziewiętnastowiecznego malarstwa polskiego pojawia się on z jednej strony jako malarz amator, jeden z pierwszych wprowadzających rodzimy, po romantycznemu pojmowany pejzaż polski, oraz jako jeden z pierwszych publicystów, którzy wołali o unarodowienie sztuki polskiej poprzez wprowadzenie naszego pejzażu. Pisarz i w tej materii realizował myśl, tak bardzo ważną dla twórców doby dziewiętnastowiecznej, że sztuka polska ma zaświadczać o tym, że istnieje Naród Polski. Temu służyła też jego działalność kolekcjonerska.

Czy muzeum mieści tylko ekspozycję stałą przybliżającą sylwetkę tego wielkiego twórcy, czy też może placówka organizuje także różne wystawy czasowe?

– Urządzamy również wystawy czasowe. Między innymi ostatnio robiliśmy cykl wystaw zatytułowany: „Wielcy goście Romanowa”. Gościł u nas więc Michał Elwiro Andriolli, najwspanialszy ilustrator literatury polskiej, dwie słynne pisarki: Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka. Co prawda obojście panie te nie były w Romanowie, ale bardzo ceniły Józefa Ignacego Kraszewskiego. Przez wzgląd właśnie na ten fakt zrobiliśmy ekspozycję im poświęconą. Oprócz nich gościł u nas także Napoleon Orda i Józef Korzeniowski, w dziedzinie powieści uczeń Kraszewskiego. Robimy także tematyczne wystawy związane z samym Józefem Ignacym Kraszewskim. Niedawno mieliśmy taką ekspozycję poświęconą „Starej baśni”. W 2005 roku organizowaliśmy wielką akcję oświatową „Adam Mickiewicz u

Józefa Ignacego Kraszewskiego” połączoną również z wystawą czasową poświęconą twórcy „Dziadów”.

A co z sesjami naukowymi poświęconymi bogatemu dorobkowi literackiemu pisarza?

– Organizujemy je, współpracując z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Uniwersytet robi od wielu lat tutaj, na południowym Podlasiu, sesje w cyklu „Obrazy kultury polskiej”. W tym cyklu wspólnie odbyła się sesja „Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego”. Wyszła także w 2004 roku publikacja z materiałami z tej sesji.

Czy w związku ze 120. rocznicą śmierci Józefa Ignacego Kraszewskiego i 45-leciem muzeum, placówka przygotowuje w tym roku jakieś atrakcje dla zwiedzających?

– Planujemy pokazać malarstwo olejne Kraszewskiego, wszystkie, jeśli nam się uda, zachowane w zbiorach polskich obrazy. Może zdołamy także wypożyczyć cztery płótna, które ma w swojej kolekcji Lwów. Otrzymaliśmy na ten cel dotację z mini-

sterialnego programu operacyjnego „Dziedzictwo kulturowe”. Narodził się także pomysł zrobienia ławeczki Kraszewskiego w parku w Romanowie i myślę, że ją w tym roku postawimy. Będzie możliwość usiąść na niej, pod niebotycznymi świerkami i jodłami, które pamiętają Kraszewskiego. Przygotowujemy też wystawę poświęconą dzieciom samego dworu, który wielokrotnie był przebudowywany. Dziś widzimy go w takiej postaci, jaką posiadał w drugiej połowie XIX wieku za Kajetana Kraszewskiego. Warto zaznaczyć, że u nas zachował się w prawie niezmienionym kształcie park, ten sapieżyński jeszcze, bo to dawne dobra Sapiehów kodeńskich, a w nim kaplica dworska. Wszystkie to powoduje, że wciąż można podziwiać tutaj urodę ziemiańskiej siedziby. We wrześniu odbędzie się też w Romanowie zjazd wszystkich potomków tego rodu. Dodajmy, że starostwo Białej Podlaskiej ogłosiło na Podlasiu rok 2007 Rokiem Kraszewskiego. Patronat nad nim objął minister kultury i dziedzictwa narodowego, Kazimierz Michał Ujazdowski.

Bardzo dziękuję Pani za rozmowę.



Ławeczka Kraszewskiego
w Białej Podlaskiej.
Fot. Internet

Jubileusz 50-lecia pracy twórczej

Piotr Czarторыcki-Sziler

W październiku 1879 roku odbył się w Krakowie uroczysty jubileusz 50-lecia pracy literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego. Obchody, które trwały kilka dni i zgromadziły ponad jedenaście tysięcy gości, przerodziły się w wielkie narodowe święto. Ten jubileusz był wielką manifestacją patriotyzmu, jedności narodu i wielkości jego kultury.

Do uczczenia w kraju pisarza, który od dawna uchodził za reprezentanta kultury polskiej na arenie międzynarodowej, przygotowywano się od roku. Kraszewski przyjechał z Drezna do Krakowa 2 października 1879 roku. Alfred Szczepański w „Roku Jubileuszowym”, znajdującym się w „Księdze Pamiątkowej jubileuszu J.I. Kraszewskiego 1879 r.” wydanej w Krakowie w 1881 roku, tak wspomina jego przyjazd: „Nastąpił wjazd tryumfalny. Poprzedzał naczelnik straży pożarnej, torując drogę wśród tłumów, za nim krok za krokiem Jubilat w towarzystwie prezydenta, witając na wszystkie strony i łyż ocierając. Nie widział świat dotąd takiego tryumfu bohatera pracy i pokoju”. Kraszewskiego doprowadzono do Hotelu Drezdeńskiego, gdzie czekali na niego członkowie rodziny.

Bodźcem do pracy – miłość Ojczyzny

Uroczystości na cześć pisarza zbiegły się w 1879 roku z odrestaurowaniem Sukiennic, które stały się głównym miejscem obchodów 50-lecia pracy twórczej Kraszewskiego. To właśnie tutaj 3 października Władysław Żeleński dyrygował chórem i orkiestrą wykonującą kantatę do słów Adama Asnyka na cześć jubilata. Wówczas to prezydent miasta Mikołaj Zybkiewicz wygłosił mowę powitalną, przekazując pisarzowi dar mieszkańców Krakowa, którym był srebrny wieniec laurowy wykonany według projektu Juliusza Kossaka. Później rozpoczęło się kilkogodzinne wręczanie darów, adresów i wygłasza-

nie przemówień delegacji. Gdy zabrał głos sam Kraszewski, zwrócił się do zebranych z następującymi słowami: „Niezasłużony, a szczęśliwy bierze! Od tych słów rozpocząć muszę, stając przed wami, bo je czuję w głębi mojej duszy. [...] Co mnie na tę drogę pracy popchnęło, co na niej utrzymało, wytłumażyć nie umiem. To pewna, że nie marna żądza sławy ani nagrody, bom się pierwszej nie mógł spodziewać, drugiej nigdy nie czułem się godnym. Bodźcem była miłość tej Ojczyzny, której losy w dzieciństwie sercu już tkwiły raną, do dziś dnia nie zagojoną. Miłość ta boleścią razem była, szły z sobą tak połączone, że ich nic rozzerwać nie mogło, ale im towarzyszyła nadzieja i wiara głęboka, że narody pod prawem Chrystusowym nie giną i nie umierają, że naród nasz pozbawiony niepodległości, zniknąwszy jako państwo, jako naród ma prawo, obowiązek i istnieć będzie, dopóki sam żywota się nie wyrzecz lub samobójstwa nie popełni”.

To mocne i piękne słowa! Pełno w nich żaru miłości Ojczyzny i wiary w jej lepsze jutro. Świadczą również one o tym, że sprawa narodowa, jej dobro, stanowiły dla pisarza, którego wielu Polaków uważało za niekwestionowany autorytet, kwestię zasadniczą. Potwierdzają to dalsze jego słowa, które padły również podczas pamiętnego jubileuszu. Przywołajmy je tutaj: „Z tą wiarą, iż państwem być przestawszy, jako naród pracą nieustanną, spokojną utrzymać w sobie życie możemy i powinniśmy, w skromnym zakresie starałem się przekonanie moje wpajać i zgodnie z nim postępować. [...] Jako jedno z głównych narzędzi służyła mi powieść, ta forma prastara, która już stoi nianką u kolebki ludzkości... [...] Piekłem więc przez pół wieku ten chleb razowy dni powszednich. Mogły się w nim znaleźć i oście, i otręby, być może, ale zakalca nie było. Tak jest! Nie siałem nigdy niezgody, rozbratu, nienawiści, nie rzucałem nigdy kamieniem ani na żywych, ani na groby. Miłość sta-

rałem się wlać w słowa moje i odczuć ją pewnie, gdy z niej płynąca gorycz tych słów przebaczone. Nawotywałem, ile sił stało, do zgody, jedności, wyrozumiałości, połączenia serc i myśli, pojednania w domu i poza domem. [...] Zadają nam, Polakom, idealizm, mrzonki sentymentalne, nierachowanie się z rzeczywistością. Dziś, gdy ogólny prąd do zbydlęcenia prowadzi, bodaj byśmy przy naszych starych ideałach pozostali! Wierzmy raczej w miłość i braterstwo powszechne niż w wiekiustą, zwierzęcą o byt walkę, wierzmy raczej w prawo słabości niż w prawo pięści i siły, w prawo sumienia niż w prawo ciasnego egoizmu, w zgodę i miłość nie tylko plemion, ale narodów, wierzmy w sprawiedliwość Bożą, we wszystko, co wielkie, święte, dobre, piękne, co podnosi człowieka, a nie skarła go i zezwierzęca”.

Powstanie Muzeum Narodowego

Tegoż samego dnia wieczorem w teatrze krakowskim odbyło się pierwsze z zaplanowanych przedstawień sztuk Kraszewskiego. Wystawiono komedię „Miód kasztelański” z udziałem Modrzejewskiej i Hoffmanowej. Następnego dnia uroczystości Kraszewski uczestniczył w nabożeństwie odprawionym w katedrze wawelskiej, po którego zakończeniu udał się do gimnazjum Nowodworskiego, a później do Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie nadano pisarzowi tytuł doktora honoris causa w dziedzinie filozofii. Podobny tytuł przyznał mu również Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Wieczorem w Sukiennicach odbyła się jubileuszowa uczta na ponad 800 osób. 5 października, po wizycie w Muzeum Czarторыskich, w czasie uczty literacko-artystycznej w hotelu Victoria powitano Kraszewskiego jako honorowego prezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Literackiego i Artystycznego. Wówczas to Henryk Siemiradzki uniesiony atmosferą patriotycznego entuzjazmu ofiarował swój obraz „Pochodnie Nerona” z tym przeznaczeniem, aby był on umieszczony w Sukiennicach. W ślad za nim wielu malarzy i rzeźbiarzy podjęło zobowiązanie ofiarowania swoich prac miastu, aby stały się one zaczątkiem Muzeum Narodowego. W Sukiennicach odbył się tego dnia wieczorem bal jubileuszowy. Alfred Szczepański tak o nim pisze: „W podcieniach dywanami

osłoniętych dla rozmowy, garderoby, cukiernia; na pierwszym piętrze bufety, osobne sale do jedzenia, osobne z napojami, a dla palących na kamiennych tarasach sala otwarta pod sklepieniem z gwiazd i błękitu z otwartą panoramą na całe miasto. Przestrzenie te zapełniło 4 tys. ludzi, którzy przesuwają się, zmieniają, poruszają swobodnie, nikomu nie ciasno. [...] Muzyki zagrały poloneza Szopena; tłum mężczyzn zajął środek sali, a naokoło ruszyły setne pary strojne, barwiste, wesołe. Niby tęcza pokoju przewijał się nieprzejrzany wieniec par 530. Po polonezie tłumy wraz z Siemiradzkim cisną się w jedną stronę; przybyła z teatru pani Modrzejewska; panie zasypują ją fiołkami. Niebawem kadryl, jeden łańcuch wzdłuż całej sali – muzyka gra inne kadryle, w szóstej figurze przechodzą pary od jednej muzyki do drugiej, wrażenie dziwne, uroczyste. Opisywać mazura i dalszych tańców – niepodobna. Po sali obnoszą ciągle cukry, herbatę, chłodniki – cukry w pudełkach z portretem Jubilata. – Na piętrze gwar, biesiada, zastawa zimna, ale obfita i smaczna, wszelakie mięsowa, pasztety, wina najrozmaitsze, szampan strzela – miasto Kraków było gospodarzem”. Tego dnia Kraszewski udał się na posiedzenie Akademii Umiejętności, a wieczorem w Towarzystwie Strzeleckim uczestniczył w pożegnalnym przyjęciu. 7 października 1897 roku Rada Miasta Krakowa podjęła uchwałę o utworzeniu Muzeum Narodowego w Sukiennicach „na pożytek całego narodu”.

Znaczenie jubileuszu

Uroczystości 50-lecia pracy literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego były wielką manifestacją patriotyczną Narodu Polskiego, który znajdował się wówczas przecież pod zaborami. Głośnym echem odbiły się one zarówno w prasie polskiej, jak i zagranicznej. Relacje z uroczystości ukazywały się m.in. w dziennikach austriackich, francuskich, niemieckich, rosyjskich, a nawet amerykańskich. Jubileusz przyniósł również ważne dla polskiej kultury owoce. Poza powołaniem Muzeum Narodowego w Sukiennicach powstał również projekt Macierzy Polskiej, której Kraszewski został później kuratorem. Zbierane były również datki na budowę pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie, a także na rzecz Teatru

Polskiego w Poznaniu. Poseł z Tarnowa, hr. Józef Męciniński, który apelował o wsparcie „Funduszu Kraszewskiego” na rzecz teatru poznańskiego, podkreślał wówczas: „Język poniewierany, wyparty ze szkoły, sądu i urzędu, tylko w literaturze i na scenie odzywać się jeszcze może. A więc za wspólną naszą pomocą, panowie, niech słyszą go Niemcy co prędzej ze sceny teatru polskiego w Poznaniu. Niech

brzmi im w uszach! [...] nie tylko my, tu obecni, złożymy na ręce szanownego prezydenta każdy, co mu jego możność pozwala, ale i po powrocie do domu wezwiemy nieobecnych tutaj rodaków naszych, żeby sprawę utrwalenia sceny polskiej w Poznaniu wzięli na regestr spraw publicznych, cały naród obchodzących”.

Kantata na jubileusz J. I. Kraszewskiego

Adam Asnyk

Chór

*Szczęśliwy, komu w życiu dano
Doczekać plonu swojej pracy
I ujrzeć myśl swą przechowaną,
I najpiękniejsze zdobyć wiano.*

*Z kłosów, co niosą mu rodacy.
Szczęśliwy, kto swą pierśią własną
Wykarcił całe pokolenia
I wytknął dla nich drogę jasną,
I w nowych jutrzniach, co nie gasną,
Ogląda dzieło odrodzenia.*

*Szczęśliwy, kto szedł naprzód w znoju
Z hasłami, które ludzkość budzą;
I walcząc w ciszy i pokoju
Dokonał ludzkich dusz podboju,
Nie zaćmionego krzywdą cudzą.*

*Szczęśliwy! Palmy zwycięstw z dłoni
Nie wydrze ramię mu niczyje –
Burza go nieszczęście nie dogoni –
On wyszedł z ciemnej losów toni
I nieśmiertelny w sercach żyje.*

Głos

*I naród żyje, gdy mu przodem
Pochodnia wielkich myśli świeci;
I jeszcze wielkim jest narodem,
Gdy się odświeża życiem miodem,
Wydając z siebie takie dzieci.*

*Żyje, gdy na świat z jego łona
Wychodzą zbrojni wciąż rycerze,
Których wróg żaden nie pokona,
A ludzkość ze czcią ich imiona
Wpisuje w dziejów karty świeże.*

*Żyje ten naród, co prawdziwą
Zasługę pojmie i oenia,
I w ślad za myślą idzie żywą,
I zbiera świeżych kłosów żniwo
Na drogach swego odrodzenia.*

Chór

*Więc w uroczystym dziś obchodzie
Wielkiego męża czcimy święto!
W bratniej miłości, w bratniej zgodzie,
Nieś mu życzenia swe, Narodzie:
Niech kończy pracę rozpoczętą.*

*Niech rozpościera jasność wszędzie
I zbiera owoc swoich trudów;
W wielkich zdobywców stając rzędzie,
Niechaj Ojczyźnie swej zdobędzie
Cześć i braterstwo wszystkich ludów.*

*Niech dzień ten przyszłość nam zapowie,
Do której z wolna ludzkość wiodą
Najszlachetniejsi jej synowie;
A czyn, zamknięty dotąd w słowie,
Najmilszą będzie mu nagrodą.*

Józef Ignacy Kraszewski — człowiek instytucja

Stanisław Krajski

Józef Ignacy Kraszewski to wielki pisarz, poeta, dramaturg, publicysta, badacz dziejów Polski, działacz patriotyczny i społeczny, autor niezliczonych powieści, prac i artykułów. Źródła podają tu różne dane. Według Wikipedii jego twórczość obejmuje 600 tomów, w tym 232 powieści.

Kraszewskiego współcześni nazywali człowiekiem instytucją. Miał wielki wpływ nie tylko na rozwój polskiej literatury i szerzej kultury, ale w znacznej mierze stymulował aktywność patriotyczną i społeczną w XIX w. w Polsce. „Sytuacja – jak pisze Julian Krzyżanowski – w której znalazły się po roku 1830 kultura polska, nauka polska i literatura polska, była nie do pozazdroszczenia. Po zamknięciu, tytułem represji, uniwersytetów w Warszawie i Wilnie pozostał z trudem wegetujący w tzw. Rzeczypospolitej Krakowskiej stary Uniwersytet Jagielloński. Prasa właściwie przestała istnieć, literatura zaś przesunęła się na emigrację. W tych warunkach wystąpiło zjawisko niezwykle ciekawe – funkcje mianowicie zlikwidowanych instytucji życia społecznego wzięła na swe barki powieść, reprezentowana przez jednego człowieka, wokół którego rychło miał się pojawić spory zastęp współpracowników”.

Podział twórczości

W jego twórczości literackiej da się wyodrębnić kilka nurtów: współczesno-obyczajowy, o tematyce wiejskiej, historyczny. W swoich powieściach obyczajowych kreśli obraz dziewiętnastowiecznego życia społecznego, przede wszystkim ziemianstwa i mieszczaństwa, prezentuje obyczaj i kulturę tego czasu. Skupia się tu często na krytyce wad poszczególnych środowisk, przede wszystkim arystokracji i bogatszej szlachty. Wykpiwa ich egoizm klasowy, ślepe zauroczenie Zachodem, nierówność, brak otwarcia na sprawy innych grup społecznych i sprawy narodowe, traktowanie ludzi tylko pod kątem ich pochodzenia, a nie zasług. W powieściach tego typu Kra-

szewski ujawnia się raz jako konserwatysta, strażnik tradycyjnych wartości, innym razem jako liberał i demokrat. Jego liberalizm i „demokratyczne ciągoty” wpisane są jednak zawsze w świat wyznaczony przez katolickie normy i zasady, w polską tradycję i obyczajowość.

W powieściach o tematyce wiejskiej przedstawia w sposób bardzo drobiazgowy, realistyczny, często wręcz dokumentalny obraz życia polskiej wsi, domagając się poprawienia doli chłopów, prezentując (również w publicystyce) swoje rozwiązania problemów wsi, np. sposoby jej uwłaszczenia. Część środowisk konserwatywnych uznaje go z tego powodu za „niebezpiecznego utopistę”. W ostatnim okresie życia skupia się na problematyce historycznej, pisząc 88 powieści, głównie z dziejów Polski. Przed podjęciem pracy literackiej przeprowadza liczne studia historyczne i analizy dotyczące właściwego kształtu powieści historycznej. W swoich szkicach teoretycznych postuluje zastosowanie fikcji literackiej tylko w odniesieniu do losów nieznanymi nikomu jednostek i ściśle powiązanie fabuły powieści z historią. Najwięcej uwagi poświęca wiekowi XVIII (trylogia saska – „Hrabina Cosel”, „Brühl”, „Z siedmioletniej wojny”, „Sto diabłów”, „Macocha”, „Warszawa w 1794 r.”). Tworzy też wielki cykl 29 powieści w 79 tomach obejmujących całą historię Polski (od „Starej baśni” do „Saskich ostatków”). W powieściach tych akcentuje przede wszystkim stałe zagrożenie dla bytu polskiego Narodu ze strony Niemców. Polemizuje w ten sposób nie wprost z bardzo popularnym ówczesnie w Niemczech powieściopisarzem – G. Freutagiem, który w cyklu powieści historycznych sławił zwycięstwa Niemców nad „dzikimi Słowianami”.

Historycy literatury o Kraszewskim

Dziś ocena wartości tych powieści jest jednoznaczna. Wyraża ją najlepiej jeden z najlepszych historyków

literatury polskiej Julian Krzyżanowski: „Wśród czytelników, którzy dzięki niemu zapoznali się z historią Polski (...) miał Kraszewski zapamiętałych wielbicieli, a stanowisko ich znajduje potwierdzenie dziś właśnie, gdy w jego cyklu historycznym dostrzega się cenne walory ideowe i duże wartości artystyczne. Do pierwszych należy jego trzeźwe i wolne od rocznicowych entuzjizmów spojrzenie na dawne wieki, do drugich – plastyka ukazywania wybitnych osobistości i ich wkładu w budowę kultury polskiej. W rezultacie bowiem w swej spokojnej i z wiedzy naukowej wyrastającej prozie Kraszewski zrealizował to, co wizyjnymi pomysłami cwałowało w wyobraźni twórcy „Króla Ducha”, dał bowiem, na innym oczywiście poziomie, obraz czynników, które w ciągu stuleci kształtowały życie polskie i kulturę polską”. Stanisław Burkot w pracy pt. „Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny” stwierdza: „Twórczość powieściowa Kraszewskiego ma przełomowe znaczenie dla rozwoju powieściopisarstwa polskiego. Uczeń wielkich realistów europejskich przyszczerpił ich zdobycze na grunt polski, stworzył wzorce fabularne i kompozycyjne, udoskonalił charakterystykę środowisk, wykształcił dialog. Dzięki przyjętej koncepcji powieściopisarza, który ma podpatrywać i odtwarzać rzeczywistość, nie kreować nowe światy, zamknął w 223 utworach powieściowych obraz społeczeństwa swoich czasów i własną wizję dziejów narodu. (...) Nie ulega wątpliwości jego rola „wielkiego nauczyciela czytania”, twórcy polskiej powieści masowej. Przekonany o doniosłym powołaniu społecznym pisarza przejął i zmodyfikował w zmienionych warunkach rolę wielkich poetów romantycznych, pełnił ją wszystkimi dostępnymi mu środkami; w okresie dreźnieńskim stał się jednym z przywódców ideowych narodu, co wyraziście ukazał jego krakowski jubileusz 1879, zamieniony w ogólnonarodową manifestację. Trafnie nazwany „człowiekiem-institucją” wykonał na polu kultury pracę wielokrotnie przekraczającą zadania jednostki”.

Podsumowując swoją ocenę twórczości Kraszewskiego, Julian Krzyżanowski pisze: „I tak – przez pół wieku przeszło był on źródłem wiedzy w sprawach najrozmaitszych, rodzajem uniwersytetu powszechnego dla swych czytelników; w dziedzinie literatury zapoznawał ich z przeszłością narodu, o któ-

rej nie mówiła im szkoła ówczesna, i to zapoznawał w sposób daleki od jarmarcznych łatwych ujęć popularnych; w powieściach z życia bieżącego trafnie chwycił i oświetlił zjawiska istotnie doniosłe, zachodzące w życiu ówczesnym; poruszane i omawiane problemy ujmował w sposób głęboki, a jednocześnie przystępny, obliczony nie na wtajemniczonych i specjalistów, lecz na szeroki ogół czytelników; dzięki temu stał się pisarzem powszechnym, autorem ogromnej ilości powieści, które swej wymowy społecznej nie straciły po stu z okładem latami, zarówno dzięki poruszanej w nich problematyce, jak dzięki problematyki tej ujęciu artystycznemu”.

Waga dzieł autora „Starej baśni”

Tak więc niekwestionowana jest rola Kraszewskiego w historii Polski i w polskiej kulturze. Czy jednak jego twórczość może i dziś spełniać taką rolę, jak spełniała w XIX wieku? Czy Kraszewski, mówiąc inaczej, może być również teraz naszym nauczycielem i przewodnikiem? Odpowiedź na te pytania wydaje się być oczywista. Warto i trzeba sięgać dziś po jego dzieła. Tak jak był „nauczycielem czytania” może nim być i obecnie. Jego powieści są napisane w taki sposób, że czyta się je łatwo, z zainteresowaniem, nawet z zapartym tchem. Kraszewski, reprezentując tzw. powieść masową, dociera do każdego czytelnika, każdego potrafi zauroczyć i dając mu godziwą rozrywkę, wciągnąć w obszar historii, tradycji i polskości. Kto pragnie czytać lekkie kryminały, może znaleźć je wśród utworów Kraszewskiego. Tylko że w jego wydaniu będą one nie tylko bawić, ale niejako mimochodem uczyć i wychowywać. Kto szuka powieści „romansowych”, nie zawiedzie się na Kraszewskim, odnajdując przy okazji wartości i dane, których w zwykłym romansie nie odnajdzie. Kto lubi opowieści przygodowe, awanturnicze, znajdzie je tak wśród utworów historycznych, jak i obyczajowych wielkiego polskiego pisarza. Po lekturze zaś stwierdzi, że lepsze to niż najlepszy przygodowy film. Kto szuka dobrej powieści obyczajowej, znajdzie ją łatwo i szybko na półce z książkami Kraszewskiego. Na pewno nie będzie zawiedziony. Miłośnicy historii mogą wędrować całymi latami wraz z Kraszewskim po czasach starożytności i po dziejach Pol-

ski. Taka wędrówka będzie dla nich źródłem radości i wiedzy historycznej.

Czytając Kraszewskiego, trzeba tylko, jak się wydaje, brać jedną drobną poprawkę – mieć świadomość, że jego obraz polskiej szlachty został ukształtowany jako pewne pedagogiczne narzędzie. Pisarz przeaccentowuje jej wady, wyolbrzymia je, skupia na nich swoją uwagę, by je uświadomić ówczesnym, by je raz na zawsze usunąć. Podążając więc za nim po polskich pałacach i dworach, pamiętajmy o tym i zwracajmy uwagę na wszystkie te pełne mądrości i miłości do Polski i Polaków uwagi pisarza, które pozwolą nam do końca patrzeć jego oczami. Dziś o Kraszewskim nie mówi się w „wielkim świecie”, w wielkich mediach i na głośnych sympozjach. Dla wielu, choć kiedyś nazywano go liberałem czy demokratą, jest jednym z tych „nacionalistów”, „ksenofobów”, reprezentantów „zaścianka” i „ciemnogrodu”. Nie pozwólmy, by usunięto go z naszej zbiorowej świadomości.



Józef Ignacy Kraszewski
Fot. Internet

J. I. Kraszewskiemu

Adam Asnyk

*U nas – gdzie przodownikom narodowej pracy
Trud ciężkiego żywota jedyną nagrodą,
U nas – gdzie oni idą kornie jak żebracy
Przed tłumem, co za sobą do przyszłości wiodą,
I siejąc ziarno myśli, za wszystkie korzyści
Zbierać muszą zatruty owoc nienawiści,*

*U nas nie znajdzie lauru dla uczczenia głowy
Tęgo, co żył boleścią i życiem narodu;
Laur zresztą niepotrzebny – wieniec piotunowy
Więcej uświęca drogi twojego pochodu
I większą ponad inne cześćią cię otacza,
Żeś wziął zapłatę godną polskiego tułacza.*

*Ten wieniec ci podano nieraz, bądź więc
dumny!
Pełzającej mierności nigdy nim nie wieńczą –
Zapracowałeś ciężko na gniew bezrozumny
Niewygasłą miłością i wiarą młodzieńczą,
Możesz więc ze spokojem dług wdzięczności
splacać
I jak dotąd kraj myśli skarbami wzbogacać.*

*Co tobie po uznaniu, po uwielbieniu szmerze?
To zostaw tym, co wszystko wraz z oklaskiem
tracą;
Ciebie wstająca Polska w nowy blask ubierze,
Boś całe pokolenie swą wychował pracą
I niósł pochodnię prawdy wśród niechętnych
syku,
Niez mordowany polskiej myśli pracowniku!*

*Dość ci na teraz hołdu, który niewiedomie
W serc skrytości szlachetnym uczuciem
wykwiła;
Wszak tobie towarzyszy wśród walk na wylomie
Prawdy, dobra i piękna miłość niepożyta?
Ta wyda plan obfity, i gdy polskie niwy
Błyszczą dojrzałym ziarnem – zbierzesz plon
prawdziwy.*

19 marca 1871

List Gabrieli Śnieżko (Zapolskiej) do Józefa Ignacego Kraszewskiego

Kraków, 19 grudnia 1881 roku

Czcigodny Panie

Pracując w jednym z czasopism polskich i mając między innymi powierzoną sobie do napisania ocenę nowego Pańskiego dzieła pt. „Szalona” – znalazłam się w kłopotcie niemałym. Falszem się, brzydzę, a pisać to, co myślę, jest całym niepodobieństwem, gdyż tym sposobem mogę ściągnąć na siebie ukamienowanie ze strony fanatycznych Pana wielbicieli.

Nie potrzebuję Cię zapewniać, Czcigodny Panie, że Wołynianką będąc kocham Cię prawdziwie dziecięcym przywiązaniem i szanuję w Tobie jednego z najznakomitszych mężów w kraju. Mimo miłości tej i czci, jaką mam dla Ciebie, nie mogę powściągnąć się od zapytania, dlaczego spod złotego Twego pióra wypłynął mętny potok, godny tylko pióra francuskiego pisarza – dlaczego? Dlaczego Pan kazałeś wołyńskiemu szlacheckiemu dziecku stać się istotą bez czci, wiary i sumienia, dlaczego wtłoczyłeś na czoło Polski takie piętno hańby niemożliwe? Jesteś jedynym naszym pisarzem, którego obce narody w przekładach czyhają; stanowisko więc masz Pan zaszczytne i bardziej odpowiedzialne, niż się to na pierwszy rzut oka zdawać może. Winienes więc ważyć każde słowo, aby ziomków swych wystawiać nie w diamentowych, a niemożliwych barwach, ale nie dawać im szaty tak wstrętnie brudne, aby czytelnik z pogardą zamykał książkę, a po skończeniu dzieła unosił wrażenie zgrozy i nieokreślonego wstrętu dla bohaterów powieści. Dziś, gdy nihilizm kwitnący w Rosji zagarnia pod sztandar swój tysiące młodzieży, przynajmniej z chlubą powiedzieć możemy, że w armii tej Polacy stanowią niezmiernie rzadkie wyjątki, a zaprzątnięci pracą dla dobra kraju nie schodzą się wieczorami, aby z fujką w gębie radzić nad zburzeniem tego, co ludzkość zbudowała. A tym bardziej kobiety nasze, zacne, kochające Boga i mimo wiedzy nie rzucające się w odmęt mrzonek pseudopostępowych, a tym bardziej nie kalające swych serc w bezwstydnym sprzedajnym miłościach dla francuskich rozpustników lub niedołęgów. Co one zawi-

nily Panu, te biedne Wołynianki, że z łona ich wybrałeś właśnie takiego potwora, mogącego się zrodzić tylko tam dalej, na północy, pod tchnieniem wrogiego nam żywiołu. Polską dziewczynę spod szlacheckiej strzechy oblec w szatę moskiewskiej nihilistki to krok śmiały i niezmiernie bolesne sprawiający wrażenie. Ja z całą głęboką niewiarą i przeświadczeniem o niemożliwości podobnego faktu zamknęłam książkę, bo wiem, że ta Zońka-studentka to utwór rozbudzającej fantazji autora, to typ moskiewskiej nihilistki, ale nie polskiej dziewczyny, ale niech dzieło to doczeka się tłumacza (a zwłaszcza na język moskiewski czekać nań długo nie będzie), jakież fatalne wrażenie sprawi na obcym, a dla nas źle usposobionym czytelniku! O! Daruj mi Pan, że tak piszę, ale ja mam niemal fanatyczne przywiązanie do kraju mojego i chciałabym, aby dzieci tej nieszczęśliwej ziemi, tego „Łazarza między narodami”, jaśniały w oczach innych ludów jasnością promienną, bez plamy, bez skazy. A zwłaszcza pragnę, aby kobiety nasze stały w wyobraźni wrogów w śniegowej szacie bożych aniołów. Czyż to podobnym do prawdy, aby taka Zońka była zrodzona na naszej ziemi? Aby ją do snu kołysała smutna dumka wołyńska, a matka Polka jej rączką do modlitwy składała? Nawet gdyby srogim losu zrzędzeniem dziewczyna ta od dzieciństwa znalazła się wśród odmętu nihilistów moskiewskich, to jeszcze serce jej zarazie tej ulec by nie mogło, bo w żyłach jej płynęła krew polska, a krew polska bezwstydną i wyuzdaną w rozpucie nigdy, przenigdy nie była! Rozgrzesz Pan śmiałość moją, córką, a nawet wnuczką Twoją śmiało bym zostać mogła ze względu na wiek mój młody; może ja patrzę błędnie i po młodzińczemu rzeczy biorę, daruj więc, odpisz i oświeć, aby wśród czarownych postaci ręką Twoją stworzonych nie błąkała się przed oczyma mej duszy jedna zbroczona mara w postaci Zońki-studentki. Wiem, że Pan jesteś dobry i rad oświecasz maluczkich a błędzących; jeśli błędę w tej chwili, podaj rękę i naprośtuż szybko ścieżkę, a wdzięczna Ci będę nieskończenie. Z szacunkiem i głębokim poważaniem

Gabriela Śnieżko

Kraków, ul. św. Anny nr 5. Gabriela Zapolska, *Listy*, t. I, oprac. Stefania Linowska, Państwowy Instytut Wydawniczy 1970, s. 27–29.

Ciekawostki

W r. 1883 aresztowany w Berlinie pod zarzutem działalności wywiadowczej na rzecz Francji (Kraszewski finansował z własnych pieniędzy sieć wywiadowczą z pobudek patriotycznych. W uznaniu zasług prezydent Francji, marszałek Mac Mahon, chciał nadać Kraszewskiemu Krzyż Komandorski Legii Honorowej).

W Żytomierzu, będącym w tym okresie 40-tysięcznym miastem, ośrodkiem życia społecznego i towarzyskiego polskiej szlachty oraz siedzibą carskich władz gubernialnych, Kraszewski pełnił szereg funkcji i godności. Był m.in. kuratorem szkół polskich (o ograniczonych kompetencjach), dyrektorem Teatru Żytomierskiego (od 1856), dyrektorem Klubu Szlacheckiego, prezesem Towarzystwa Dobroczynności. Cieszył się jednocześnie rosnącą sławą jako pisarz. Mimo pełnionych godności szlacheckich Kraszewski dostrzegał problemy społeczne i występował przeciwko systemowi pańszczyźnianemu, ogłosił m.in. memoriał popierający projekt nadania ziemi chłopom, przedstawiony na zjeździe gubernialnym szlachty w Żytomierzu na początku 1858. Wkrótce, po odbyciu w 1858 półrocznej podróży po Europie, nabrał także sympatii do idei demokratycznych i gospodarczych zachodniej Europy.

Okolice Romanowa obfitowały w historyczne wspomnienia i zajmujące miejsca. Biała Podlaska – miasto Radziwiłłów, Kodeń Sapiehów, Różanka Paców, Włodawa, Wisznice i Dołholiska – wieś, którą dzierżył szwagier Tadeusza Kościuszki – Estka. U niego w gościnie przebywał w Dołholisce, po powrocie z Ameryki przyszły Naczelnik Powstania, aż do wstąpienia w służbę czynną w Wojsku Polskim. Za

czasów Kraszewskiego w cerkwi unickiej w Dołholisce – obecnie nieistniejącej, wisiał order Cyncynaty, przyznany Tadeuszowi Kościuszce przez rząd USA i ofiarowany świątyni jako votum funkcjonującego od 1886 r. Stowarzyszenia Pomocy Naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego, którego głównym celem było jak największą liczbę kobiet oświecić, ułatwić im dostęp do przedziwnej krainy duchowych rozkoszy, jakimi nauka darzy swoich wyznawców, stworzyć z nich świadome swych praw i obowiązków i możliwie doskonale w swym człowieczeństwie istoty (5). Stowarzyszenie odegrało ważną rolę w emancypacji kobiet; cel swój realizowało, wysyłając monity do władz o dopuszczenie kobiet do nauki na uniwersytetach, fundując zagraniczne stypendia dla studentek oraz utrzymując pierwsze żeńskie gimnazjum w Krakowie (w Austrii nie było państwowych gimnazjów dla dziewcząt) (6).

W okresie przymusowego pobytu w Wilnie prowadził historyczne badania źródłowe, co po latach zaowocowało m.in. czterotomową historią tego miasta, **Wilno od początków jego do roku 1750**, spisywaną w latach 1840–1842, a także kilkoma powieściami. Zaangażował się w popularyzację źródeł historycznych, inicjował wydawanie pamiętników i diariuszy. Z wielu takich źródeł korzystał w swojej twórczości.

Dom Kraszewskiego – budynek w warszawskim Śródmieściu na ulicy Mokotowskiej pod numerem 48. Został zbudowany w roku 1860, architektem był Franciszek Maria Lanci. Dom wystawiony został kosztem finansisty Leopolda Kronenberga. Pisarz Józef Ignacy Kraszewski (1812–1897) mieszkał tam

w latach 1860–1863. Obecnie mieści się tam Klub Młodzieży Warszawy „Hybrydy”.

Kraszewski jako malarz i grafik był uczniem Bonawentury Dąbrowskiego w Wilnie, malował widoki akwarelowe, rysował portrety, był też zręcznym akwafortystą. Rysunki i akwarele Kraszewskiego posiadają: Muzea Narodowe w Krakowie i Warszawie oraz Galeria Mielżyńskich w Poznaniu, akwaforty Muzeum im. Emeryka Hutten-Czapskiego w Krakowie, Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu i Pracownia-Muzeum J.I. Kraszewskiego w Poznaniu.

Pseudonimy literackie: Bogdan Bolesławita, Kaniowa, Dr Omega, Kleofas Fakund Pasternak, JIK, B.B. i inne.

Przez całe życie wspierał młodych adeptów literatury i sztuki – dzięki jego protekcji debiutował między innymi młodziutki Jan Kasprówicz.

Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego była „olbrzymia a bezprzykładna”.¹

Pisarz codziennie otrzymywał minimum kilkanaście listów, często kilkadziesiąt. Na wszystkie odpowiadał własnoręcznie i to natychmiast. Zdaniem Aleksandra Bolesława Brzostowskiego przez pięćdziesiąt lat swojej działalności autorskiej wysłał co najmniej 200 000 listów, nie wliczając w to korespondencji literackich do różnych pism krajowych i zagranicznych. Z autorem „Dziennika Serafina” korespondowali najwybitniejsi intelektualiści i pisarze.

Wokół tematyki epistolograficznej Kraszewski osnuł jeden ze swoich utworów, humoreskę pod tytułem „Jak się dawniej listy pisały”. Opowiada o perypetiach Podkomorzego Wereszczaki, które miały miejsce w czasie pisania listu do podskar-

Komponował Józef Ignacy, ale także jego brat Kajetan. Muzykę Kraszewski kochał, codziennie grał na fortepianie. Bywał na koncertach, chodził do opery i pisał ze znanostwem o wydarzeniach muzycznych. Spuścizna muzyczna po Kraszewskim przetrwała i jak się okazuje do dziś jest wykonywana. Nie wiem, ile tych utworów powstało? Nie wiem! Tak jak nie wiem, czy jest coś, czego Kraszewski nie próbował. Wygląda na to, że żadna dziedzina (artystyczna, oczywiście) nie była mu obca. Jak organizował sobie czas, by wszystkim swoim zainteresowaniom choć chwilę poświęcić? Planowanie poczytań musiało być u niego perfekcyjne, a może stawiał na żywioł? I oczywiście pełen podziw dla Kajetana, którego, niestety, chyba przyćmiła pozycja brata

Kraszewski założył w 1868 własną drukarnię w Dreźnie. Nie był to dobry interes, już w 1871 został zmuszony do odsprzedaży drukarni ze stratą finansową; skutkiem przedsięwzięcia pozostało obywatelstwo saskie, które w 1871 przeszło na Obywatelstwo Rzeszy Niemieckiej.

biego. Zadanie nie było proste – „trzeba wiedzieć, że od czasu, gdy go u jezuitów w Lublinie męczono pisanem, Podkomorzy, równie manipulacji samej, jak tego wytężenia myśli, którego pisanie wymaga, cierpieć nie mógł”.

W Śląskiej Bibliotece Cyfrowej znalazłam rękopisy listów Kraszewskiego oraz kartkę ze sztabu. Obejrzałam je z dużym wzruszeniem. Analizę charakteru pisma J. I. Kraszewskiego pozostawiam grafologom. Mnie natomiast roztkliwiły kleksiki i karminowa lakowa pieczęć na odwrocie koperty.

¹ Aleksander Bolesław Brzostowski, *Ze wspomnień o Kraszewskim*, cyt. za: *Parnas polski we wspomnieniu i anegdocie: Od Niemcewicza do Wyspiańskiego*, opracowała Halina Przewoska, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, 1964, s. 126.

Brama Kraszewskiego

Główny trakt turystyczny wiodący wzdłuż osi Doliny Kościeliskiej prowadzi w pewnym momencie przez wysoką na pół kilometra Bramę Kraszewskiego, którego imię Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nadało jej w 1877 roku. Miało to miejsce 11 lat po jedynym pobycie Józefa Ignacego Kraszewskiego w Tatrach.



Brama Kraszewskiego

W ścianie bramy umieszczona jest tablica upamiętniająca 50-lecie jego twórczości. W tej samej ścianie znajduje się również wylot dzikiego żlebu o wdzięcznej nazwie Żleb pod Wysranki. Jest on przeważnie suchy i odbywają się nim jedynie spływy wód opadowych.

Warto cofnąć się nią kilkadziesiąt metrów (nie muszą tego robić osoby nie zwiedzające Jaskini), po to, by zobaczyć półdziki wąwóz, zwany Bramą Kraszewskiego. Stumetrowe zerwy skalne zbudowane są z wapieni i dolomitów, a porasta je pierwotny las świerkowy.

Złote myśli Kraszewskiego

Słabi giną w objęciach przeciwności; silni karmią się u jej piersi.

Głupcy pytają innych, mądry człowiek pyta samego siebie.

Każdy człowiek ma trzy życia w sobie: jedno, po którym płacze, drugie, w którym żyje i stęka, trzecie, którego się spodziewa.

Co ta piękność w człowieku znaczy? niewarta cekina... dziś jest, jutro po niej ani śladu...

Był sobie dziad i baba, Bardzo starzy oboje.

Bądźcie ostrożni z człowiekiem, który niesprawiedliwie cierpi! Bóg wiele przebacza. Ludzie nigdy.

Nie ten szczęśliwy, kto bogaty, nie ten szczęśliwy, kto wielki, kto sławny; ale ten, kto umiał kochać jak Chrystus, jak Chrystus przebaczać, jak On cierpieć.

Jest jedna miłość, która nie liczy na wzajemność, nie szczędzi ofiar, płacze a przebacza, odepchnięta wraca – to miłość macierzyńska.

Wiara jest jako sklepienie, z którego cegielkę wyjąwszy, runie wszystko.

Czcigodnemu J. I. Kraszewskiemu

Maria Konopnicka

*W koło serca narodu, jak struna drgająca,
Owinięty, rozdzwiekasz głosami tysiąca
Lir, które w piersiach naszych nieświadome drzemią,
Niby senne skowronki nad złością ziemią.
I każda twego ludu krwi serdecznej fala
W dźwięk się w tobie – i w okrzyk – i w hasło skryształła,
I w cichy błękit leci, jak orłowe szumy,
Albo czarnych jaskółek uskrzydłone tłumy.*

*Ja nie wiem, czy ty jesteś pieśniarzem, co trąca
W żywe serce narodu, jako błyski słońca,
Które kiedyś budziły Memnony kamienne,
Dobytając z ust białych jakieś szeptu senne,
Jakieś szmery – i wróżyć – i jęki – i płacze,
Tak, że śpiący pod nimi zdumieni tulacze
Budzili się – i patrząc na martwe te ciosy,
Mówili: "Oto żyją! Oto mają głosy!"
Czy też sam jesteś złotą lirą, która stoi
Jak duch jasny, u czarnych grobowca podwoi;
I nie wiem, czy ty jesteś Nestorem, co zbiera
Na niwie dziejów naszych rapsody Homera,
By snop swój, złotym kłosem przepelniony cały,
Związać na bujnym polu narodowej chwały;
Czy też sam raczej jesteś i barwą, i wonią,
Które wśród łąk skoszonych kwiaty nasze ronią -
Promieniem, który z słońca naszego wytryska,
I szumem naszych lasów, i ciepłem ogniska,
Kształtem i formą bytu naszego w przestrzeni,
I królewską purpurą, co świt nam rumieni,
Światłem i cieniem naszym, wiernym, jak odbicie,
Co w łzach prawnuków-przodków odzwierciedla życie,
Pieśnią, którą nam śpiewa wędrowna ptaszyna,
I chlebem rozłamanym – i pucharem wina.*

*W ziemi naszej, jak w bujnym, rozrytym ugorze
Posiałeś złote ziarna, przyszłe żniwo Boże...
I nie było zagonu, ani ziemi grudki,
Gdzie byś ty nie zostawił modrej niezabudki.
Dotknąłeś ręką czarnej, nierozbitej bryły,
Kędy białe kłos życia wzrost bierze i siły -
I wnet, jako mak polny, w błękit podany,
Zakraśniał cień J a r y n y, M o t r u n y, U l a n y...
Dotknąłeś smolnych lasów, okopconych, czarnych,*

*Gdzie pnie sosen i serca dymią, jak ofiarnych
Ołtarzy znicze stare – i wnet pustka dzika
Drgnęła kłótnią i jękiem siwego B u d n i k a.
Z twardej doli, co w pocie zdobywa kęs chleba,
I z dziecka oczu modrych, jako skrawki nieba,
Co nawet nad nędzarzem błyskają wesołe,
W ciche majowe świty – stworzyłeś J e r m o ł ę.
Twój K o r d e c k i na wałach – i twój S t a r y s ł u g a,
Jak spłowiwały gobelin, z przeszłości gdzieś mruga.
A R a d z i w i ł l – i złote Z y g m u n t o w s k i e c z a s y,
Chrzęszczą jak stare kordy, kontusze i pasy.*

*(...) Ty przed ludem swym idziesz, jako słup przewodni,
Co w dzień świecił mgły srebrem, w noc złotem pochodni,
I jesteś jako żuraw, co w błękity, przodem,
Przed długim, jako sztandar, leci korowodem...
I jesteś jako sternik, co patrzy z wysoka,
Gdzie wir, gdzie zdradna rafa, gdzie sterczy opoka;
I jesteś jako strzała, co w chmurę gromową
Rzuca ognistym błyskiem O s t a t n i e s w e s ł o w o.
I jesteś jako stary patryarcha rodu,
Co duchy wnuków tuli od głodu i chłodu -
I zbiera je przy sobie w jedno spójne koło,
I wśród nich – jak obelisk biały, wznosi czoło.
Ty jesteś wielką, srebrną ziemi naszej rzeką,
Co niesie naszych dębów korony daleko...
I przepływa kraj pszenney, grzmiąc pieśnią flisaczą,
Lub w cichych spada jękach, jak ci, którzy płaczą.
Ty stoisz, jak wódz wielki, co siłę zbiorową
Zamyka w błysk źrenicy – i w piorunne słowo...
I jesteś jak krew w żyłach, co tętna porusza,
Jak oddech naszych piersi – i jak nasza dusza!*

*Ten, kto w życiu sierocą okrył się żałobą,
Śni, że znowu ma ojca, gdy stoi przed tobą;
A kto płacze nad ducha własnego rozbićciem,
Przeżegnany twą ręką, znowu godzi się z życiem.
Więc błogosław dziś, ojcze dostojny, sędziwy,
I kwiaty nasze w pąkach – i obsiane niwy -
Duchy słabe – i duchy wytrwale i silne...
I nadzieje przyszłości – i prochy mogilne -
I serca, co się karmią tłumioną boleścią...
I czoła dzieci twoich – schylone tu z cześcią!*

Brama Kraszewskiego

Główny trakt turystyczny wiodący wzdłuż osi Doliny Kościeliskiej prowadzi w pewnym momencie przez wysoką na pół kilometra Bramę Kraszewskiego, którego imię Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nadało jej w 1877 roku. Miało to miejsce 11 lat po jedynym pobycie Józefa Ignacego Kraszewskiego w Tatrach.



Brama Kraszewskiego

Złote myśli Kraszewskiego

Słabi giną w objęciach przeciwności; silni karmią się u jej piersi.

Głupcy pytają innych, mądry człowiek pyta samego siebie.

Każdy człowiek ma trzy życia w sobie: jedno, po którym płacze, drugie, w którym żyje i stęka, trzecie, którego się spodziewa.

Co ta piękność w człowieku znaczy? niewarta cekina... dziś jest, jutro po niej ani śladu...

Był sobie dziad i baba, Bardzo starzy oboje.

W ścianie bramy umieszczona jest tablica upamiętniająca 50-lecie jego twórczości. W tejże ścianie znajduje się również wylot dzikiego żlebu o wdzięcznej nazwie Żleb pod Wysranki. Jest on przeważnie suchy i odbywają się nim jedynie spływy wód opadowych.

Warto cofnąć się nią kilkadziesiąt metrów (nie muszą tego robić osoby nie zwiedzające Jaskini), po to, by zobaczyć półdziki wąwóz, zwany Bramą Kraszewskiego. Stumetrowe zerwy skalne zbudowane są z wapieni i dolomitów, a porasta je pierwotny las świerkowy.

Bądźcie ostrożni z człowiekiem, który niesprawiedliwie cierpi! Bóg wiele przebacza. Ludzie nigdy.

Nie ten szczęśliwy, kto bogaty, nie ten szczęśliwy, kto wielki, kto sławny; ale ten, kto umiał kochać jak Chrystus, jak Chrystus przebaczać, jak On cierpieć.

Jest jedna miłość, która nie liczy na wzajemność, nie szczędzi ofiar; płacze a przebacza, odepchnięta wraca – to miłość macierzyńska.

Wiara jest jako sklepienie, z którego cegielkę wyjąwszy, runie wszystko.

pokoleń, jakimś wykrzyknikiem. Były i inne miejsca pięknego wybrzeża, o których tutaj nie wspomnę, wybierając tylko niektóre z nich. Potem odkrywał piękno Capri. Celem podróży przede wszystkim było poznanie Włoch (och, ten tom pierwszy), studiovanie sztuki, więc dalsza droga to dłuższe odcinki, obserwowanie krajobrazu Francji z okien pociągu, wykorzystanie wiedzy historycznej. Po dopłynięciu do Marsylii bardzo spieszył się do Paryża. Jeszcze stałe porównanie ludności: „Pierwsze wrażenie z przybycia do Marsylii, z porównania mimowolnego Włochów z Francuzami, całe było na korzyść ostatnich. Znać tu karność i porządek kraju dawno zagospodarowanego. Lud, żywy i wesoły prawie jak Włosi, praktyczniejszym się być zdaje.” Zwiedzanie Paryża, życie towarzyskie, chłonięcie wielkomiejskiego życia obfituje też w zwiedzanie pracowni polskich malarzy tworzących w stolicy Francji. „Kossak [Juliusz] urodził się znać na akwarelistę, maluje on ładnie bardzo olejno, lecz nigdy tak swobodnym nie jest, tak sobą jak w tym najtrudniejszym sposobie malowania, który się akwarelą zowie. Sprawia to natura artysty, który ma rzut pewny, śmiały, nie potrzebujący tych łatwych poprawek, które olejne malowanie dopuszcza. (...) Na ostatek ominąć się nie godziło pracowni pracowni skromnej a jednej z najoryginalniejszych, pana Cypriana [Norwida], chociaż nie wiem, czy Cyprian jest bardziej poetą, czy artystą? Niepodobna w nim nie uznać rysownika, nie można mu odmówić tytułu poety. Niestety, jest to plód wieku, chwili, wpływów jakichś czy najdziwniejszej w świecie natury, chorobliwa, nieszczęśliwa istota złożona z jasnych promieni i pasów atramentowej czarności. Trzeba umieć poszanować w nim cierpienie, fantazję, dziwactwo, talent, przyjąć go jak jest, ale niepodobna nie użalać się nad tym jeniusem zwichniętym”.² Pisarz zachwycał się jedną pracą, białym krucyfiksami „z drzewa bez Chrystusowego wizerunku, ale z bardzo starannie odmalowanymi, z pewnym obrachowaniem prawdy, znakami krwi, kędy były przebite ręce, nogi, zraniona leżała głowa. Nigdy podobnego nie widziałem krucyfiksów...” Potem przez Belgię zmierza w kierunku Niemiec, by zatrzymać się w Kolonii i zwiedzić imponującą katedrę, przy której nieustannie trwają prace, odbyć rejs Renem i udać się do Lipska, Drezna i Berlina.

Cały czas pamięta o żywiole słowiańskim wypartym i wchłoniętym, próbując dojść do jakiegoś uogólnienia natur plemiennych. „Niemieckie narody walczyły i pracowały, myśły marzyli, śpiewali, wierzyli i kochali. Jak w sztuce niemieckiej realizm góruje nawet w upostaciowaniu ideału, tak w dziejach Niemiec jest wszędzie przeważne poczucie rzeczywistości, gdy u nas rzeczywistość się nawet przedzierzga w postać ułudną. Patrzyliśmy i patrzymy na fatamorgana, które się nam światłem zdają”.³ Być może czytelnika zainteresuje i inne niemieckie spostrzeżenie. „Stanowisko kobiety w Niemczech w ogóle, z bardzo małymi wyjątkami, jest podrzędne, nie odgrywa ona roli przeważnej w rodzinie. Bezimienny autor broszury wielce zjadliwej przeciwko obywatelstwu KS[ęstwa] Poznańskiego dowodzi z tego powodu, że tylko narody zepsute, rozpustne podlegają kobietom i dają im panować nad sobą. Wyrzuca on Słowianom, że u nich niewiasty rej wodzą, a chlubi się tym, że Niemka jest gospodynią tylko i kucharką. Zapomniał o tym, że stanowisko kobiety może być nie konieczne wyżej mężczyzny ani niżej od niego, ale z nim na równi, i że my właśnie, instynktem rozwiązując dziś tak gorąco debatowaną kwestię emancypacji, daliśmy kobiecie miejsce siostry, nie sługi”.⁴ Wiele cytatów w wypowiedzi o książce, która jest zbiorem skomponowanym ciekawie jakąś swoją wewnętrzną dramaturgią uzyskiwaną z dawkowania wielu punktów obserwacji, przemawia świadectwem dokonań ludzkości na przestrzeni wieków oraz zwyczajnym życiem współczesnym. Po raz kolejny mogę stwierdzić, iż ta podróż szczątkowa, niepełna z konieczności, sprawiła mi dużą radość. „Świat sztuki jest nieśmiertelny. (...) Komu terazniejszość ciężka i rzeczywistość bolesna, niech ucieknie w świat idei i sztuki, a znajdzie w nim spoczynek.”

Józef Ignacy Kraszewski,
Kartki z podróży 1858-1864, tom II, wyd. I, s. 520,
Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.

¹ Tamże, s. 120.

² Tamże, s. 316 oraz 318. Pracownię Norwida odwiedził pod nieobecność poety w sierpniu i wrześniu 1858 r.

³ Tamże, s. 367.

⁴ Tamże, s. 370.

Ostatnia miłość J. I. Kraszewskiego

Halina Iwanowska

Józef Ignacy Kraszewski, autor ponad 400 powieści, między innymi „Stara baśń” czy „Hrabina Cosel”. Jeden z najbardziej znanych polskich powieściopisarzy. W wieku 69 lat poznał w Wiedniu młodszą o 40 lat dziennikarkę, Christę del Negro. Ostatnią swoją miłość.

„Jakże często wkracza w nasze życie coś nowego, co powoduje zejście z obranej drogi! Takim odchyleniem z drogi, którą miałam wytyczoną, stało się moje zawarcie znajomości z Kraszewskim” – to fragment pamiętnika dziennikarki i literatki, Christy del Negro, w którym wspomina swoją znajomość z Józefem Kraszewskim.

Christine Greiner była dziennikarką, publicystką. Po swoim ojczymie, weneccjaninie, przejęła nazwisko i swoje teksty podpisywała jako Christa del Negro. Poświęciła się bez reszty swojemu zawodowi. Wiele podróżowała, długi czas mieszkała we Florencji i Rzymie, jeździła do Paryża, towarzyszyła w ekspedycji do Egiptu badaczowi Nilu, Samuelowi Beke-rowi. Pisywała do niemieckich gazet, była współpracowniczką austriackich dzienników. Świetnie знаła język włoski i francuski. W tym właśnie języku porozumiewała się z Kraszewskim i w tym języku pisywała do niego listy.

We Florencji Christa poznała polskiego hrabiego Brochackiego, zachwyconego twórczością Kraszewskiego, który postanowił, że pozna ją ze swym ulubionym pisarzem. Okazja nadeszła szybko, bo Józef Ignacy Kraszewski obchodził właśnie uroczystości pięćdziesięciolecie swojej pracy literackiej. Pisarz brał udział w licznych uroczystościach organizowanych z tej okazji m.in. w Krakowie i w Wiedniu.

W dworskim teatrze operowym, po pierwszym akcie hrabia pojawił się w jej łóżu. Z nim przyszedł „uderzająco mały pan”, jak wspominała Kraszewskiego. Od początku była nim urzeczona. „Miał szaroniebieskie oczy o przyjaznym spojrzeniu i rzadko spotykanym blasku” – napisze po latach w swym pamiętniku.



Christine Greiner (Christa del Negro)
Fot. Internet

Piękna brunetka również zachwyciła pisarza. Gdy żałowała, że nie zna języka polskiego i nie może przełożyć żadnej z jego powieści na niemiecki, zaproponował jej, że może przecież przetłumaczyć „Hrabinę Cosel”, korzystając z tłumaczenia francuskiego. Christa przystała chętnie na tę propozycję. Już po paru dniach otrzymała pocztą w pięknej różowej oprawie opasły tom powieści. Zaczęła się ożywna korespondencja, po krótkim czasie pisywali już codziennie do siebie.

Na gwiazdkę Christa dostała notesik oprawiony w kość słoniową, na pierwszej stronie Kraszewski naszkicował piórkiem swą drezdeńską willę. Bo Kraszewski był przecież człowiekiem renesansu. Oprócz pisania zajmował się również archeologią, etnogra-

fią, malarstwem, podróżowaniem, muzyką i działalnością społeczną. Christa w rewanżu za prezent przesała mu przycisk do listów w formie gipsowego odlewu jej pięknej ręki, którą zachwycali się wiedeńscy rzeźbiarze i którą z wielką czcią i zachwytem ucałował pisarz w czasie pierwszego ich spotkania w teatrze.

W odpowiedzi na prezent Kraszewski napisał: „Często latami wlecze się człowiek przez szare pustkowia, nieraz przedziera się przez czelusę ponurą i zimną, a u wyjścia rozwiera się czarna brama, wiodąca wśród ciemności i grozy ku nieznanemu nam wieczności. Nagle jednak otwiera się na uboczu jasna, słoneczna ścieżka, dająca perspektywę szczęścia. Tu staję obecnie – z nadzieją, a jednak pełen niedowierzania. Waham się...powątpiewam... Za późno, za późno!..”.

Ten szanowany i uwielbiany w Europie autor kilkuset powieści był samotnym człowiekiem, spragnionym ciepła i bliskości drugiej osoby. W wieku 26 lat poślubił Zofię z domu Woronicz. Gdy w pośpiechu, po Powstaniu Styczniowym, był zmuszony opuścić Polskę, nie przypuszczał pewnie, że widzi swoją żonę po raz ostatni. Na wieść o romansie, o którym w środowisku literackim było głośno, Zofia Kraszewska spaliła kilkaset listów męża. Kobieta była zazdrosna o człowieka, z którym od prawie trzydziestu lat nie dzieliła już swojego życia, ponieważ powrót Kraszewskiego do Warszawy groził jego aresztowaniem. Kraszewski przechował za to skrupulatnie 841 listów żony, które znajdują się dziś w Bibliotece Jagiellońskiej.

Christa zaś zachwycała się listami pisarza, które „podnosiły na duchu, przynosiły wytchnienie, przysparzały radości życia”. Gorzej było z tłumaczeniem „Hrabiny Cosel”. A tymczasem powieść drukowana była w odcinkach w niemieckim dzienniku „Deutsche Zeitung” i Christa wpadła w popłoch, że nie nadąży z tłumaczeniem tekstu, który przysparzał jej tyle kłopotów. Ponadto już wtedy zaczęły się trudności ze wzrokiem, pojawiły się ostre bóle głowy, bóle oczu, nadwrażliwość na światło. Wydawca znalazł tłumacza, który miał dokończyć powieść, a Chrście zaproponował płatny urlop dla poratowania zdrowia.

Kraszewski bardzo się przejął chorobą adorowanej kobiety. W rewanżu za nadwyrężenie oczu nad tłumaczeniem jego powieści, zaproponował Christę i jej matce wypoczynek nad Königsee i pobyt w Monachium. Christa przystała na tę propozycję. Ponadto pisarz, który nigdy się nie dowiedział, że pracę nad tłumaczeniem „Hrabiny Cosel” dokończył ktoś inny, przysłał jej notarialną zgodę na prawo do tłumaczenia jego dzieł wybranych. Christa miała więc prawo zawierania umowy według własnego uznania. I za każdą powieść przeznaczoną do tłumaczenia otrzymywała 200 marek, co wówczas stanowiło dużą sumę. A tomów było jedenaście.

Kraszewski, który przywitał obydwie panie na dworcu w Salzburgu, zajął się nimi po królewsku. Organizował wspaniałe wycieczki, zapraszał do najwykwintniejszych restauracji, kupował prezenty. Christa skarży się na jedno; zazdrość pisarza, gdy na przykład zamieniła parę słów z nieznanym jej malarzem w czasie zwiedzania wystawy.

Kraszewski był w niej bez pamięci zakochany. W Monachium upadł przed nią na kolana w kaplicy zamkowej i zapytał, czy chciałaby związać z nim swoje życie. Zapewnił, że podjął już starania w Rzymie unieważniające jego małżeństwo, praktycznie nieistniejące już od trzydziestu lat.

Christa pisze w pamiętniku, że nic nie odpowiedziała na te oświadczenia: „wolałam zdać się na bieg wypadków, aby nie pozbawić kochanego staruszka odrobiny nadziei. Byłam przecież pewna, że nie otrzyma zgody Ojca Świętego”.

Po pięciu tygodniach okazało się, że miała rację. Kraszewski pisał do niej zrozpaczony, iż papież uznał, że mężczyzna w jego wieku na czas tak krótki, jaki mu opatrność do życia pozostawia, nie ma już potrzeby się rozwodzić.

Potem Kraszewski przyjechał osobiście do Wiednia. Proponował jej wspólne zamieszkanie w jego willi w Dreźnie lub wynajęcie w Wiedniu mieszkania z podwójnym wejściem. Zapewniał, że chce tylko być w jej pobliżu, że chce tylko zostać jej „przyjacielem i sługą”. Prosił o możliwość opiekowania się nią.

Gdy Kraszewski wrócił do Drezn, stan zdrowia Christy zaczął się pogarszać. Pisarz zaczął wtedy też

korrespondować z jej matką, żeby dyskretnie dowiadywać się o jej córkę. W listach prosił o ostrożność, o chwilowe zaniechanie pisania artykułów przez Christę, ze względu na jej pogarszający się wzrok. Namawiał ją do przyzwyczajania się do dyktowania swoich tekstów.

W tym czasie Christa mieszkała wraz z matką w śródmieściu Wiednia na Salvatorgasse, okna jej pokoju wychodziły na kościół Matki Boskiej na skarpie. Zlatywały się tam gołębie, które Christa karmiła. Gdy nagle przestały przylatywać, ogarnął ją lęk, że ma to jakiś związek z jej chorobą. Wtedy nadszedł list od Kraszewskiego. Christa z trudem odczytywała litery. A była tam dobra wiadomość: pisarz zapraszał ją wraz z matką do Francji, do Prowansji, gdzie nad morzem wynajął willę. Nie omieszczał przysłać też pieniędzy na podróż.

Christa wraz z matką skorzystała z zaproszenia. Kraszewski zaopiekował się chorą Christą, dbał o to, by ćwiczyła metodę dyktowania, czytał jej sam wieczorami, zalecił kąpiele w słonej wodzie, pożądane dla oczu. „Coraz bardziej przekonywałam się, że zawdzięczam memu przyjacielowi nieskończenie wiele. Wydobył mnie z rozterki przenosząc na słoneczne Południe, otworzył mi oczy na piękno natury, która przywróciła mi zdrowie” – czytamy w jej pamiętniku.

Kraszewski z Christą spotkali się ponownie na Międzynarodowym Kongresie Pisarzy we wrześniu 1881 roku. Piękna dziennikarka była nieodłączną towarzyszką słynnego pisarza, skupiając na sobie uwagę wszystkich. W czasie wycieczki na Kahlenberg poznał innego mężczyznę, swojego przyszłego męża, dziennikarza „Neue Freie Presse”, Karla von Thaler. Na spotkanie z nim umawia się już na następny dzień, kiedy jeszcze w swoim nowym mieszkaniu w pierwszej dzielnicy na Reichsratstrasse gości Kraszewskiego, któremu zawdzięcza także to nowe miejsce zamieszkania.

Po pewnym czasie korespondencja między nimi zamiera. Gdy wielki pisarz umiera w 1887 roku, Christa notuje w pamiętniku: „Straciłam w nim najbardziej bezinteresownego przyjaciela”. A jak to było z jej strony? W swoim pamiętniku ani razu nie pisze o swoich uczuciach w stosunku do Kraszewskiego. Pozwala się adorować i przede wszystkim przyjmować bardzo konkretne dowody tego uwielbienia.

Christa del Negro, która pod koniec życia straciła wzrok, Kraszewskiemu ma do zawdzięczenia także to, że spisała i opublikowała swoje wspomnienia, dzięki metodzie dyktowania, której tak wytrwale ją uczył. Oprócz romansu zatytułowanego „Na zawsze połączeni”, była to jedyna książka, którą wydała.

Losy pamiątek po Kraszewskim

www.bkpan.poznan.pl

Trudno powiedzieć, ile dziennikarskiej przesady było w informacji, że dla uczczenia jubileuszu 50-lecia pracy literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego w pierwszych dniach października 1879 r. zjechało do Krakowa około 11 tys. osób. Faktem jednak jest, że na ogół senne w tamtych latach miasto przez tydzień rozbrzmiewało gwarem tłumów przybyszów z najdalszych zakątków ziem polskich oraz

przyjezdnych zza granicy. Głównego dnia uroczystości, 3 października, w świeżo wówczas odrestaurowanych Sukiennicach, delegacje różnych środowisk społecznych i zawodowych, a także osoby prywatne złożyły na ręce Jubilata wiele rozmaitych darów. Skrzętny kronikarz odnotował, że ogółem było darów 257, 150 dyplomów i adresów oraz 509 telegramów, z czego 331 napłynęło do Krakowa, a 178

Jubilat otrzymał już wcześniej w Dreźnie, w dniu swoich imienin (18 marca).

Wszystkie wręczone Jubilatowi dary przez kilka dni eksponowano w Sukiennicach, a dochód z wystawy przeznaczono na budowę krakowskiego pomnika Mickiewicza. Następnie przewieziono je do Drezna, gdzie w willi przy Nordstrasse 31, zakupionej z „daru jubileuszowego”, urządzony został tzw. Pokój Jubileuszowy, który po uporządkowaniu zbioru udostępniany był przez pisarza jego licznyim gościom. Powstało więc pierwsze, na razie prywatne, „Muzeum Kraszewskiego”. Pomysł założenia takiego muzeum narodził się znacznie wcześniej, podczas toczonych na łamach prasy polskiej dyskusji nad rozlicznymi projektami uczczenia jubileuszu pisarza. Szczególnie żywo propagował pomysł utworzenia muzeum. Aleksander Bolesław Brzostowski z Żytomierza. Brzostowski też, razem z przyjacielem pisarza, Wawrzyńcem hr. Engestromem, uporządkował i zinwentaryzował dary jubileuszowe.

Mniej więcej w tym samym czasie z podobnym projektem wystąpił Karol Estreicher. Z jego też inicjatywy w gmachu Biblioteki Jagiellońskiej powstało skromne „Muzeum Kraszewskiego”. Stanowiła je wykonana artystycznie duża szafa, w której zgromadzono około 500 tomów dzieł pisarza oraz afisze i ulotki. Prócz tego, w tzw. sali lekarskiej Collegium Maius wystawione były rękopisy kilku powieści Kraszewskiego, adres hołdowniczy lekarzy warszawskich, tablice z wykazem prac pisarza, jego popiersie w wykonaniu M. Jarczyńskiego z Poznania oraz dziewięciometrowa taśma z tytułami jego dzieł. Następcy Estreichera rozparcelowali książki do poszczególnych działów, rękopisy umieścili w zbiorach specjalnych, a rysunki i fotografie w Gabiniecie Rycin.

Bezsprzeczną zasługą Brzostowskiego było jednak zwrócenie uwagi publicznej na znaczenie darów jubileuszowych oraz stosunek do nich Kraszewskiego. Pisarz traktował bowiem wszystkie pamiątki i dary jubileuszowe jako własność narodową, siebie uważając jedynie za chwilowego ich depozytariusza. Sprawa zadysponowania darami, z uwagi na pogarszający się stan zdrowia pisarza, stawała się coraz bardziej paląca. W końcu marca 1883 r. Kraszewski

sporządził testament, w którym m.in. zadysponował: „Zbiór pamiątek jubileuszowych synowie moi zachowają w całości, nie rozpraszając go i mogą złożyć jako depozyt, nie wyrzekając się własności w jakim publicznym muzeum. Zostawiam to do ich narady i rozporządzenia”.

Aresztowany i osadzony w więzieniu w połowie czerwca 1883 r., w liście pisanym przed końcem lipca do członka ówczesnych władz Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, publicysty i działacza społecznego, Władysława Łebińskiego, całość jubileuszowego zbioru Kraszewski ofiarował Towarzystwu. Jedynym warunkiem, jaki postawił było to, „aby zbiór pozostał w całości jak jest, i aby Muzeum (Mielżyńskich), poniosło koszt transportu”. Kraszewski zastrzegł sobie również prawo zatrzymania niektórych medali, albumów oraz dzieł sztuki na pamiątkę „dopóki żyć będę”.

Zarząd PTPN na posiedzeniu w dniu 31 lipca 1883 r. postanowił przyjąć dar pisarza, a także zgodził się na postawione przez niego warunki. Sprawa zaczęła się jednak szybko komplikować. Wprawdzie Kraszewski chciał możliwie najszybciej wydać Towarzystwu dar jubileuszowy, jednak chory i oczekujący na rozprawę – jak w połowie sierpnia donosił Łebińskiemu – „Oprócz tego nie wiem ani dnia ani godziny, kiedy się sprawa ostatecznie i jak rozstrzygnie. Z tego powodu z wydaniem jubileuszowych pamiątek muszę się wstrzymać aż do nabrania sił i do ukończenia sprawy”.

Na wieść o uwolnieniu, 7 sierpnia 1883 r., Kraszewskiego z więzienia z powodu stanu jego zdrowia, Engestrom zwrócił się listownie do pisarza, dziękując za przekazanie zbioru jubileuszowego Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Jednocześnie Engestrom doradził pisarzowi, aby domagał się on, żeby zbiór nie był rozdzielony „wedle materii obiektu po rozmaitych oddziałach muzealnych”, lecz został zachowany w całości, Ponadto Engestrom zwracał uwagę na to, by dar został zapisany Towarzystwu aktem notarialnym, w którym byłby zastrzeżony jako prywatna własność rodziny Kraszewskich z prawem do dysponowania nim w przypadku rozwiązania Towarzystwa. Poczynienie takiego zastrzeżenia wydawało się istotne, ponieważ Poznańskie Towarzystwo Przy-

jaciół Nauk nie posiadało praw korporacyjnych i z tej racji mogło w każdej chwili zostać przez władze pruskie rozwiązane, a jego zbiory skonfiskowane i rozproszone.

Kraszewski z radością przyjął sugestie Engestroma, prosząc go o czuwanie nad sprawami związanymi z formalną stroną przejęcia daru przez PTPN.

Jeszcze w listopadzie 1883 r. Engestrom zlecił adwokatowi Żółtowskiemu przygotowanie aktu notarialnego przejęcia zbioru jubileuszowego z uwzględnieniem wspomnianych wyżej zastrzeżeń. Akt ten wraz z notarialnym spisem przekazanych obiektów miał zostać doręczony pisarzowi po przejęciu daru. O ile jednak sporządzenie aktu notarialnego nie nastęczało trudności, o tyle kłopot sprawiło sporządzenie listy darowanych obiektów. Engestrom dysponował wprawdzie spisem sporządzonym przez siebie w Dreźnie podczas rozpakowywania daru jubileuszowego i urządzania „pokoju jubileuszowego”, lecz nie wiedział, które obiekty pisarz pragnie zatrzymać.

Tymczasem w marcu 1884 r. doręczono Kraszewskiemu akt oskarżenia, a jednocześnie na czas postępowania sądowego cały jego majątek objęty został sekwestrem. Przejęcie zbioru jubileuszowego przez PTPN uległo kolejnej zwłoce. Jednak już w drugiej połowie maja 1884 r., gdy po ogłoszeniu wyroku i zapłaceniu przez Kraszewskiego kosztów procesu zdjęto z jego majątku sekwestr, sprawa znowu stała się aktualna. W liście do dyrektora PTPN z 21 maja, pisanym jeszcze z Lipska, Kraszewski prosi o szybkie zabranie zbiorów, wymieniając jednocześnie przedmioty, które chce zatrzymać. Na wiadomość o tym Engestrom niemal natychmiast wyruszył z Poznania do Drezna, by osobiście dopilnować pakowania i wyekspediowania daru. Mimo pewnych przeszkód, około 20 czerwca 1884 r. zbiór jubileuszowy dotarł wreszcie do Poznania. Tym samym zakończył się pierwszy okres tworzenia w Poznaniu „Muzeum Kraszewskiego”.

Prace nad urządzeniem ekspozycji daru jubileuszowego trwały do końca 1884 r., a jej otwarcie nastąpiło w styczniu 1885 r. Inspiratorem i głównym organizatorem „gabinetu”, który wchodził w skład Muzeum im. Mielżyńskich, był Wawrzyniec Engestrom. On też kazał sfotografować muzealne wnętrza i przesłał

fotografie „serdecznemu Panu Józefowi”, przebywającemu w tym czasie w Moabitce.

Sądząc po ogłoszeniach prasowych, ekspozycja zbioru jubileuszowego nie była najlepsza. W 48. numerze „Orędownika” z 1885 r. czytamy mianowicie: „Szkoda tylko, że ustawienie tych zbiorów jest bardzo niepraktyczne. Adres leży na adresie, książka na książce, że nawet tytułu przeczytać nie można, a co więcej: setki adresów najpiękniejszych spoczywają jeden na drugim w dolnych szafach, zupełnie dla oka nieprzystępnych. Być może, że na razie zabrakło miejsca i zbiorów tych wygodnie umieścić nie było można. Moim zdaniem nawet 2 lub 3 takie pokówki ledwo by wystarczyły dla wygodnego ustawienia wszystkich tych arcydzieł”. Autor notatki wyraził jednak nadzieję, że chętnych oglądania zbiorów będzie wielu, tym bardziej, że w niedzielę cena biletów jest całkiem przystępna.

Po śmierci Józefa Ignacego Kraszewskiego w 1887 r., do przechowywanego w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk zbioru jubileuszowego dołączono kilka obiektów zatrzymanych przez pisarza, m.in. „Album łucki” oraz dyplom „Das freie deutsche Hochstift”. Inne obiekty „excypowane” przez Kraszewskiego pozostały w rękach jego spadkobierców. Nie wiadomo jednak, czy notarialny akt darowizny oraz opracowany przez Engestroma katalog zbiorów, zdążyły dotrzeć do ofiarodawcy. Wiadomo natomiast, że egzemplarz dokumentów zachowany przez Engestroma spłonął we wrześniu 1939 r.

Po wybudowaniu przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w latach 1907-1908 nowego gmachu (przy obecnej ulicy Seweryna Mielżyńskiego), zbiór jubileuszowy umieszczono w osobnym pomieszczeniu obok ówczesnej sali posiedzeń. Wspomniano też o nim w popularnym przewodniku po zbiorach Towarzystwa, wydanym w latach I wojny światowej. W okresie międzywojennym, a dokładniej w latach 1923-1939 zbiór jubileuszowy eksponowany był w Bibliotece PTPN, w pomieszczeniu przy czytelnicy profesorskiej. Wówczas, jak się wydaje, nie budził on większego zainteresowania, stanowiąc jedynie – jak określono to w reportażu opublikowanym w 1937 r. w „Tęczy” – „niewyczerpane źródło dla biografa, z którego nikt już przypuszczał nie skorzysta”.

Lata okupacji hitlerowskiej zbiór jubileuszowy przetrwał w podziemiach Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, dokąd złożyli go okupanci wraz z innymi zbiorami Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Część eksponatów uległa zniszczeniu podczas działań wojennych w 1945 r. Ocalała część zbioru jubileuszowego była aż do schyłku lat siedemdziesiątych przechowywana w poznańskim oddziale Muzeum Narodowego w Rogalinie. Od 1986 r. eksponowane są w Pracowni-Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Poznaniu.

W 1976 r. wdowa po dziennikarzu i krytyku Antonim Trepieńskim, wielkim miłośniku i popularyzatorze twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego, zbieracz Kraszewscianów przekazała Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu księgozbiór po zmarłym mężu, kilkadziesiąt zeszytów z wypisami z dokumentów przechowywanych w archiwach zagranicznych oraz pokaźny zbiór fotografii dotyczących miejsc i obiektów związanych z Kraszewskim. Kilka lat później, w 1979 r., poznański kolekcjoner, Marian Walczak, ofiarował swój zbiór Kraszewscianów społeczeństwu Poznania. Opiekunem tego daru została również Biblioteka Raczyńskich. Wówczas też zrodziła się inicjatywa utworzenia w Poznaniu Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego. Pomysłodawcami, a następnie patronami tej inicjatywy, obok Mariana Walczaka, byli ówczesny prezydent Poznania, Andrzej Wituski oraz Janusz Dembski, ówczesny dyrektor Biblioteki Raczyńskich.

Wypełniając życzenie Mariana Walczaka, którego zbiór Kraszewscianów stanowi trzon Pracowni-Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego, utworzona placówka spełnia funkcje zarówno muzeum, jak i biblioteki naukowej, której księgozbiór jest stale uzupełniany tak o nowe prace poświęcone życiu i twórczości pisarza, jak i o kolejne wydania i wznowienia jego utworów.

Marian Walczak kolekcjonował książki od najmłodszych lat. Interesował się książką, jej historią, techniką druku – w ten sposób powstała kolekcja o tematyce bibliologicznej. W latach 50. zafascynował się postacią J.I. Kraszewskiego. Jego bibliofilska pasja doprowadziła do powstania unikalnej kolekcji dzieł pisarza. Uzupełniały ją rękopisy, a także muzealia

(obrazy, medale, rzeźby) oraz niezwykle cenna literatura dotycząca pisarza.

Przejęte przez Bibliotekę Raczyńskich zbiory są ciągle uzupełniane. Na księgozbiór, liczący obecnie blisko 3 tys. woluminów, składa się ponad 220 pierwszych wydań książek Kraszewskiego oraz niemal wszystkie późniejsze edycje jego dzieł. Gromadzony jest księgozbiór naukowy dotyczący życia i twórczości autora „Starej baśni”. Cenną część zbioru stanowi kilkadziesiąt rękopisów pisarza. Znajduje się wśród nich autograf wiersza „Pieśni, ty moja pieśni” oraz kilkadziesiąt listów do wydawców, ziemian, rytowników, malarzy, tłumaczy. W kolekcji znajdują się też oryginalne fotografie oraz bogata dokumentacja prasowa i pierwsze wydania książek J. I. Kraszewskiego.

Stałą ekspozycją w Muzeum jest „Gabinet Kraszewskiego”. Są to dary wręczone pisarzowi w dniach obchodów jubileuszu 50-lecia twórczości literackiej, które odbywały się w październiku 1879 r. w Krakowie. Zgromadziło się tam wtedy ponad 11 tys. gości, którzy przez osiem dni składali hołdy „pracownikowi bez czasu lub z czasem potrójnym”. Pisarz otrzymał „257 darów najrozmaitszego rodzaju, 150 dyplomów i adresów, a ogólna liczba telegramów przysłanych na jego ręce wyniosła 509”. Kraszewski dary zabrał ze sobą do Drezn, gdzie mieszkał już od blisko 20 lat, wkrótce stamtąd przekazał je Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Dziś większość z nich jako depozyt PTPN i Muzeum Narodowego można oglądać w Pracowni-Muzeum. Wśród bogato oprawnych albumów i adresów jubileuszowych, kałamarzy z brązu i bursztynu, pucharów, znajduje się szczególna pamiątka: bogato rzeźbiony fotel, którego haftowane obicia przedstawiają herby 12 województw historycznej Wielkopolski. Zgromadzone tu dary są wyrazem hołdu dla pisarza, będącego centralną postacią polskiego życia kulturalnego i politycznego w XIX wieku.

Dla zwiedzających Gabinet Kraszewskiego prowadzone są wykłady poświęcone pisarzowi i zgromadzonym tu pamiątkom. Bogate i ciągle uzupełniane zbiory przyciągają nieustannie zainteresowania badaczy.

Tak o Marianie Walczaku pisano 15 lat po jego śmierci

Marian Walczak – rzemieślnik, bibliofil, darczyńca

Krzysztof Klupp

Marian Walczak urodził się w Poznaniu. Był najstarszym spośród trzech synów właścicieli znanej firmy produkującej od 1906 r. sztuczne kwiaty. Sklep mieścił się przy ul. Podgórznej, ale warsztat przez pewien czas znajdował przy ul. Wrocławskiej i Starym Rynku. Największy rozkwit zakład przeżywał przed II wojną, kiedy zatrudniał nawet 50 osób. Rodzina Walczaków w czasie wojny została wysiedlona w Kieleckie, do Mielca. Wtedy zmarł ojciec, a Marian Walczak po skończeniu 16. roku życia przymusowo pracował w tamtejszych niemieckich zakładach lotniczych.

Po wojnie skończył Szkołę Pedagogiczną, uzyskując kwalifikacje do nauczania w szkołach powszechnych. Zajął się jednak księgowością i zaopatrzeniem w rodzinnej firmie. Od najmłodszych lat gromadził książki. Na początku obiektem zainteresowań była literatura przygodowa i podróżnicza, kupowana w tzw. bibliotece groszowej (po 95 gr za egz.).

W okresie późniejszym coraz bardziej skupiał uwagę na książce, jej historii, technice druku. Zainteresowania te wpłynęły na powstawanie kolekcji o tematyce bibliologicznej. W latach 50. zainteresował się postacią J. I. Kraszewskiego. Zafascynowało go piarstwo autora „Starej baśni”, ale przede wszystkim niezwykle barwna biografia Kraszewskiego i jego wszechstronność: niesłychanie pracowity pisarz, publicysta, malarz, historyk, wydawca.

Pasja zbierania dzieł Kraszewskiego doprowadziła do powstania unikalnej kolekcji dzieł pisarza. Uzupełniały ją rękopisy, a także muzealia (obrazy, medale, rzeźby) oraz niezwykle cenna literatura dotycząca Kraszewskiego.

W książce *Philobiblion polski* Cecylia i Jan Duninowie tak napisali o zbiorach Mariana Walczaka: *gromadził od wielu lat materiały do twórczości jednego*



Marian Walczak
Fot. Internet

z płodnych pisarzy XIX w. W tym celu nabył szereg podstawowych dzieł pomocniczych, głównie bibliografii literackich i ogólnych z Estreicherem i Korbutem na czele. Rozbudowana żyłka kolekcjonerska spowodowała, że rychło to, co miało być li tylko materiałem podrzędnym, stało się kolejnym zbiorem. Zbieracz ten będąc z zawodu rzemieślnikiem posiada dziś zbiór bibliografii oraz teoretycznych opracowań księgoznawczych, który mógłby zawstydzić niejedną bibliotekę wojewódzką. Marian Walczak ponadto gromadził biografistykę, antologie polskie i o Polsce, literaturę dotyczącą przysłów polskich. Wszystkie swoje nabytki kolekcjoner starannie opisywał w katalogu alfabetycznym.

Zaprzyjaźnił się też z Antonim Trepieńskim, dziennikarzem warszawskim, również miłośnikiem Kraszewskiego. Wtedy zrodziła się idea powstania wspólnej książki o Józefie Ignacym Kraszewskim –

wiedział bowiem wiele o pisarzu, sukcesywnie dokumentując jego życie i twórczość na gromadzonych fiszkach. Śmierć Antoniego Trepieńskiego uniemożliwiła realizację tych planów.

Kolekcjonerska pasja Mariana Walczaka była zupełnie bezinteresowna, chętnie udostępniał swe zbiory w obszernym, choć wypełnionym po brzegi 15-tysięcznym księgozbiorem, mieszkaniu. W „Ekspresie Reporterów” Marian Walczak mówił: marzy mi się wydzielone w jakiejś dobrej, znanej bibliotece pomieszczenie, gdzie byłyby zgromadzone dzieła Kraszewskiego, rękopisy, korespondencja, jak też wszystko, co napisano o Kraszewskim. Pomieszczenie nie przeznaczone do tego, aby stało martwe w oczekiwaniu na jakąś wycieczkę, ale tak zorganizowane, aby stało się miejscem pracy naukowców czy pisarzy, aktualnie zajmujących się Kraszewskim. Tak się też stało. Aktem notarialnym złożonym na ręce prezydenta Andrzeja Wituskiego Marian Walczak ofiarował swoje zbiory swemu miastu – Poznaniowi. Trafiły na ul. Wroniecką 14, do tworzonej Pracowni-Muzeum J. I. Kraszewskiego. Odbędzie się to 3 maja 1979 roku w czasie obchodów jubileuszu 150-lecia Biblioteki Raczyńskich.

Długie godziny spędzał Pan Marian w antykwaracie przy Starym Rynku, jeździł na wszystkie aukcje książek, często w podróże te zabierał dzieci. Córka towarzyszyła mu np., gdy odwiedzał piwnice rogałińskiego pałacu, by wydobyć stamtąd dary wręczone pisarzowi podczas jubileuszu 50-lecia pracy literackiej. Dziś tworzą one Gabinet Kraszewskiego w poznańskiej Pracowni-Muzeum. W sezonie letnim Marian Walczak codziennie po pracy dojeżdżał do Kamińska, do domku wypoczynkowego. Ale tam też żył swoją pasją. Bowiem w ogródku stał sprowadzony kilkutonowy głaz, na którym – na życzenie Pana Mariana – artysta rzeźbiarz Antoni Piątkowski wymodelował postać pisarza...

W 1984 r. Marian Walczak otrzymał Nagrodę miasta Poznania w dziedzinie kultury i sztuki. Niemal do ostatniej chwili był wiceprezesem Wielkopolskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki. Zmarł w wieku 61 lat, w dniu 29 grudnia 1987 roku.

Człowiek pełen fantazji

Wojciech Dominikowski

Marian Walczak był człowiekiem pełnym fantazji i „bibliofilskiego poletu”. Doskonale czuł się w towarzystwie ludzi znających się na książce, z którymi mógł rozmawiać długo i z ogromną znajomością rzeczy. Ubrany w „niezniszczalną skórę”, zawsze z nieodłącznym papierosem – gdyż był namiętym palaczem „carmenów” i smakoszem dobrej kawy – emanował ciepłem i poczuciem humoru.

Prawie nikt nie wie, że opłacał z własnej kieszeni pobyt samotnego, poznańskiego księgarza w domu „Złotej Jesieni”. Był inicjatorem, a także finansował opracowanie pierwszych centralnych katalogów – cenników wszystkich książek ukazujących się na aukcjach (niestety były to próby nieudane). Jako pierwszy organizował i opłacał poaukcyjne spotkania, w których uczestniczyli księgarze, antykwarisze, bibliotekarze i bibliofile z całej Polski, a na które brakowało pieniędzy i chęci kierownictwu „Domu Książki”. No cóż!... O wielkiej popularności i sympatii, jaką darzono p. Mariana, może świadczyć fakt, że był ojcem chrzestnym 34 dzieci, które wspomagał finansowo.

W pamięci utkwiło mi pewne zdarzenie z początków pracy w zawodzie antykwariusza. Otóż w kilka dni po przyjęciu mnie do pracy w poznańskim Antykwaracie wszedł pan Marian Walczak i przyglądając mi się badawczo odezwał się następująco: – O, nowy nabytek. Pan pozwoli – Marian Walczak. Zbieram Kraszewskiego i byłbym zadowolony gdyby Pan o mnie i Kraszewskim pamiętał. A kiedy licytowałem na aukcji w Krakowie Lema „Książkę wytworną” i przegrałem, to kilka dni później otrzymałem ją w prezencie od pana Mariana ze słowami: – Niech idzie złoto do złota, ale jestem nieskromny. Bo jego księgozbiór był „złotem” dla znawcy. Wielka szkoda, że znaczna część tego księgozbioru uległa rozproszaniu. I pomyśleć, że dzięki pasji i umiłowaniu książek my wszyscy mamy największy zbiór dzieł Kraszewskiego. A w naszej pamięci pozostanie pan Marian Walczak na zawsze.

O królewnie czarodziejce

Józef Ignacy Kraszewski

Jednego czasu była na świecie bardzo piękna dziewczka u króla, który ją kochał nad życie. Co tylko chciała, to miała, ptasiego mleka nawet jej nie brakło. Aż gdy wyrosła, a ojciec mówić zaczął, że czas za mąż iść, wręcz mu powiedziałła, że nie pójdzie za nikogo, tylko za takiego, który od niej rozumniejszy i zręczniejszy będzie, a jej się upodoba.

Więc nad dworem królewskim złote koło przybito i zaczęli do niej jechać w swaty, i jechali królowie, panowie, kmiecie, żupany, kneziowie, chłopaki dorodne, krasne... ale gdzie!... wolność jej była miła, żadnego nie chciała. Jeden był za duży, to go obrem przeżywała; drugi za mały, to go krasnolkiem zwała. Ten był za czerwony, tamten za błąd; jeden za mądry, drugi za głupi... dosyć, że się nie spodobał żaden. Po ogródku sobie chodząc kwiatuszki zbierała, piosenki śpiewała, z ludzi się śmiała, w boki się brała i powtarzała: „Nie będzie mnie miał żaden, nie będzie!” Przyjechał który, wydziwiała srodze. Jednemu kazała sobie przynieść wody żywiącej, której smok o siedmiu głowach pilnował. Ten poszedł po wodę ze złotym dzbanuszkim i nie wrócił — smok go połknął, a dzbanuszek sam do dworu przyplął. Drugiego posłała po złote jabłka na górę lodową. Ten jechał, jechał, wpadł w przerębłę i ryby go zjadły — tylko piórko od kołpaka pod dwór przyplęło. Trzeciego wyprawiła, ażeby jej gwiazd na sznurek nanizal, do noszenia na szyi. Ten poleciał wysoko i sępy go rozszarpały, co pilnują nieba — tylko sznurek krasny upadł pode dworem. Aż się wybrał w swaty do niej królewicz Siła, czarownik wielki. Ten, gdy ją zobaczył, serce mu się zagotowało i rzekł w sobie: „Bym i życie postradał, to ją muszę mieć!” Królowna, jak go tylko zobaczyła, srodze się ulękała, poczęła bardzo drzeć i płakać. Kazała mu zaraz iść za morze i przynieść tego ziela, co umarłych ożywia, do którego dostąpić nie można ino przez płomień, a woda ich żadna nie gasi. Królewicz zaraz pta-

kiem się stał, poleciał za morze, z góry na ziele padł, dziobem je pochwytał, uszczknął i przyniósł gałązkę. Właśnie był królowi synek zmarł i smutek we dworze wielki był. Przyłożyli ziele do serca, aż chłopak wstał, oczy przetarł i zawołał: — Dawajcie jeść, bo mi się bardzo dobrze spało! A król, szczęśliwy, uścił go i zawołał do córki: — Inaczej już nie może być, musisz mi zaraz za niego iść! Królowna zapłakała gorzkimi łzami. — Kiedy muszę, to pójdę — rzekła — ale nie inaczej, aż mu ja się siedem razy schowam i siedem mnie razy wyszuka. Dopiero będę jego... Była bowiem wiedźma wielka, a mogła siebie i drugih przemieniać, jak się jej zachciało. Ale królewicz też czarownik był jeszcze większy i umiał tak się przerzucić, jak zapragnął. Drugiego dnia przez okienko otwarte królowna poleciała gołąbką po dworze, zamieszała się w stado i z ptactwem latała. A że ptaki czuły w niej innego ducha, że nie swoją im była, co się do gromady zbliżyła, stado się zaraz rozsypywało, a ona siedziała jedna. Królewicz się jastrzębiem uczynił i pogonił za nią. Ulękała się go strasznie, usiadła na ziemi, przemieniła w dziewczynę. Patrzy, jastrząb przy niej królewiczem stoi i za rączkę ją bierze. Poszła więc gniewna, zamknęła się w komorze, płakała, myślała nockę całą, nade dniem do ogródka się wsunęła, usiadła na grządce i lilią zakwitła. Wszystkie lilie koło niej jak śnieg białe, ona jedna, że krew miała, więc na grządce różowiła. Królewicz z ojcem idą do ogrodu; bieduje bardzo, gdzie jej teraz ma szukać, jak ją znaleźć? Stanęli jakoś przy grzędzie, przy lilii. Gdy się do niej zbliżyli, biała lilia ze strachu jeszcze mocniej pokraśniała. Królewicz zaraz poznał ją po rumieńcu, rękę przyłożył do łodygi — aż tu panna stoi i płacze. — Poznałeś mnie dwa razy, nie odgadniesz raz trzeci. I do komory leci, zasuwając się, na łóżeczku siadła, płacze, płacze, aż z łez strumyk płynie. Myślała, myślała, płakała noc całą, nad rankiem okno odsunęła... i złotą muszką wyleciała. Leci, leci, ale strach jej wielki. Ptaszki za muszkami

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce

Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych

Obowiązuje od 1 sierpnia 2012

Zamówienia kierować na: zhalina@sbcglobal.net

Osoba zamawiająca powinna podać: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy. Cena wysyłki: do \$100.00 wartości – \$15.00, powyżej \$100.00 – 12% od wartości

cell: (773) 653-5305 • e-mail: kolporter@znpusa.org

Strona internetowa magazynu: w przygotowaniu

Zrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen.

Aktualne ceny znajdują się na stronie internetowej www.znpusa.org

latają, tylko co ją który nie dzióbnie. Królewicz może podpatrywał, może mu kto podszeptował, przemienił się w strasznego pająka, zasnuł w powietrzu pajęczynę ogromną — i czeka. Wróble muszkę napędziły i... w siatkę mu wpadła. Pająk do niej — królewna stoi i płacze. — O, doloż ty moja, doleńko! A pajak ją za białą rączkę trzyma. — O, ja nieszczęśliwa! Poznał mnie trzy razy... Co ja teraz pocznę? Gdzie ja się ukryję? Znowu idzie do komory, siadła na łóżeczku, głowę nakryła i płacze a zawodzi: — Doloż ty moja, doleczko! Siostry do niej pukają, przyszły i powiadają: — Popłyn ty rybka na morze. Morze szerokie, głębokie morze... Nie znajdzie tam ciebie. A ona zawodzi: — Poznał mnie trzy razy, co ja pocznę teraz, gdzie ja się ukryję? W morzu są potwory... i boję się morza. Płakała noc całą, a gdy rozedniało, na brzeg morza biegła. Nie widziała, jak królewicz patrzył zza drzewa. Plusnęła w wodę rybka złota, a on tuż w srebrną się przemienił. Gdzie się złota rybka obróci, srebrna goni za nią. Uderzyły się głowami, słyszy królewna słowa: — Czwartyś raz przegrała i musisz być moją! Gdy te słowa usłyszała, panna do brzegu płynęła i biegła do malowanego dworu, zamyka się w komorze i płacze. Płacze znowu noc całą, nade dniem się namyśliła. U brzegu nad wodą tyle kamuszków leży... „Któż mnie poznać tam może, gdy ja się białym kamuszkem położę?” Poleciała na brzeg do świtu, w kamyczek się obróciła śliczny i leży. Królewiczowi piąty raz już bardzo było odgadnąć trudno, rozpaczal strasznie. Gdzie tu jej szukać, w powietrzu, na ziemi, w wodzie, pod ziemią czy nad ziemią? Szedł tedy nad brzeg morza chcąc się topić. Chodzi, chodzi, narzeka, ręce łamie, wtem na kamyk nastąpił przypadkiem — a jakie oczko śliczne! Schyli się do kamyka, a tu panna wykrzyka i z ziemi wstaje, z suknią przydeptaną, bo ją nogą ucisnął. — Znalazłem cię piąty raz, musisz być moją! — woła królewicz. — Do siedmiu daleko! Będziesz mnie miał za siódmą górą i za siódmą rzeką! Panna do dworu gniewna bieży, aż na ziemi w komorze leży, tak się smuci, tak w łzach płynie. Postrzegła muszkę na podłodze, jak się zwinęła



i do dziurki schowała, i myśli: „Myszką się stanę. Skryję się w norę, tam on mnie nie wyszuka” Ale wróbel na oknie siedział, słyszał, jak szeptała, poleciał do królewicza, usiadł mu na ramieniu i szeptał: — Panna muszką się stała, w dziurkę małą schowała! Królewicz w kotka burego się odmienił, siadł i czatuje. Mysze jeść się zachciało, prószynki od korowaja pod stołem leżały, ledwie główkę pokazała, kotek drogę zastępuje: — A tuś! Złękła się królewna, aby jej nie połknął, nie schwycił, aż tu słyszy te słowa: — Poznałem cię szósty raz. Moją musisz być teraz... — Padła panna na ziemię i płacze. — Nieszczęśliwa godzina! Doloż moja, doleczko! Co ja pocznę z nim? Na siódmy raz zeszyły się wszystkie siostrzyce i druhny, i czarownice. Radzą, radzą cały wieczór i noc całą, dzień zaczyna — i nic nie uradziły... Królewna z płaczu i ze wstydu się zachodzi. Wolałaby już była od razu za niego iść, niż siedem razy się sromać, a ósmy w niewolę popaść. W okienku świta. Co tu pocznę, gdy słońko wnijdzie? Musi się przemienić! A słonka tylko nie widać!... Radziły siostry, radziły, aż się królewna zmieniła w starą żebraczkę, pomarszczoną, żółtą, straszną i poszła żebrac na gościniec.

Mówiła sobie: „Nie pozna mnie!” Stoi, stoi, na drodze, jedzie król na koniku. Co za baba stoi? Kazał dać jej miłosierdzie — pojechał. Myśli sobie panna: „Ojciec własny nie poznaje! Wygrana moja.” Jedzie pan brat, jedzie, spojrzał na staruchę i roześmiał się: — A co za ropucha? Spędzić mi ją z drogi! Panna się odstąpiła i raduje: „Nie poznał mnie własny brat! Wygrana moja” Jedzie królewicz na siwku, w boki się wzięwszy, i piosenkę nuci. Kołpaczek na ucho włożył, włosy mu wiatr złote rozwiewa... Nic się nie frasuje. Patrzy — żebraczka stara stoi. Rzuca jej pierścień złoty. Wtem panna ze trwogi, choć jej teraz poznać nie mógł, płachtę sobie na twarz zaciągnęła prędko. Tym się zdradziła. Patrzy panicz i wnet do niej przyskoczy, i podgląda jej w oczy. Oczów odmienić nie mogła — świeciły jak dwa słoneczka... Porwał ją wpół, na konika rzucił. — Poznałem cię siódmy raz! Musisz moją być teraz! I sprawił król wesele, na którym ja też byłam, miód, piwo piłem.

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Przedszkole		
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka. Zabawy muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka. Zabawy muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC pięcioletka. Zabawy słowno-muzyczne – CD	15.00
Pawlusiewicz	Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część I	13.50
Pawlusiewicz	Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część II	13.50
Pawlusiewicz	Piosenki i zabawy muzyczno-ruchowe – CD	14.00
Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji	13.00
M. Czyżowska	Świat przedszkolaka – co przedszkolak wiedzieć powinien	14.00
Klasa zerowa		
Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część I	14.00
Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część II	14.00
Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji	13.00
Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. CD z piosenkami	14.00
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD	15.00
Nauczanie poziomowe dla dzieci ze słabą znajomością języka polskiego		
Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię czytać po polsku 1	7.00
Rabiej	Lubię polski 1. Materiały dla nauczyciela	20.00
Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię czytać po polsku 2	7.00
Rabiej	Lubię polski 2. Materiały dla nauczyciela	20.00
Klasa I		
Pawlusiewicz	Elementarz dla dzieci polonijnych	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia elementarowe	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia w mówieniu, słuchaniu i rozumieniu tekstu	13.50

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny dla nauczyciela pierwszoklasisty	13.00
Pawlusiewicz	Piosenki pierwszoklasistów (CD)	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Jak uczyć języka polskiego metodą Mariana Falskiego	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy I	10.00
Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	1.00
Lektury: Tuwim	Lokomotywa	5.00
Klasa II		
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy II	10.00
Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje	10.00
<i>Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.</i>		
Klasa III		
Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem. Czytanka	16.00
Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem. Ćwiczenia	12.50
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy III	10.00
Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	14.00
Lektury: Konopnicka	Na jagody	5.00
Klasa IV		
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	20.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy IV	10.00
Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy IV – CD	12.00
Lektury: Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	9.00
Klasa V		
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – czytanka, wydanie II	16.00
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – ćwiczenia	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Kącik melomana i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy V	15.00
Bobiński	Historia Polski – klasa V	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
PWN	Ortograficzny słownik ucznia od V do VIII klasy	11.00
Lektury: Prus	Katarynka	2.50
Klasa VI		
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka, wydanie II	16.00
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia, wydanie II	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Utwory muzyczne i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy VI	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VI	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Zając	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	10.00
Lektury: Sienkiewicz	Janko Muzykant	2.50
Klasa VII		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Bliżej Polski – czytanka	18.00
	Bliżej Polski – ćwiczenia	14.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00
Lektury: Zeromski	Siłaczka	2.50
Sienkiewicz	Latarnik	2.50
Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
Klasa VIII		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Do kraju tego... – czytanka	19.00
	Do kraju tego... – ćwiczenia	15.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VIII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VIII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara i Schneider	Geografia dla kl. VIII	10.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00
Lektury: Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
Liceum		
Mandecka	Literatura polska, klasa I	***
Mandecka	Literatura polska, klasa II	***
Mandecka	Literatura polska, klasa III	***
<i>Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; fax (609) 275-3971; e-mail: wmandeckie@comcast.net</i>		
Nawara, Schneider, Wierzbicka-Machnica	Wędrowki geograficzne dla polonijnych szkół średnich (do użytku w klasach I do III)	17.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00
Lektury szkoły średniej – opracowania:		
Pietrzyk	Opracowanie lektur i wierszy – zakres całego liceum	16.00
Lektury: Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
Kochanowski	Odprawa posłów greckich	2.50
Konopnicka	Dym	2.50
Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
Mickiewicz	Grażyna	2.50
Nałkowska	Medaliony	2.50
Orzeszkowa	ABC	2.50

CENNIK ZRZESZENIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Orzeszkowa	Dobra pani	2.50
Prus	Antek	2.50
Prus	Katarynka	2.50
Prus	Grzechy dzieciństwa	2.50
Prus	Placówka	4.00
Prus	Anielka	6.00
Prus	Z legend dawnego Egiptu	2.50
Sienkiewicz	Sachem	2.50
Sienkiewicz	Wspomnienia z Maripozy	2.50
Sienkiewicz	Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	2.50
Klasy polsko-angielskie		
Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię czytać po polsku 1	7.00
Rabiej	Lubię polski 1. Materiały dla nauczyciela	20.00
Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię czytać po polsku 2	7.00
Rabiej	Lubię polski 2. Materiały dla nauczyciela	20.00
Zrzeszenie	Polska mowa, część I (miękka okładka)	7.50
	Polska mowa, część II (miękka okładka)	7.50
	Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50
Pomoce naukowe		
Mapy	Polska w okresie rozbiorów (ścienna)	89.00
	Atlas geograficzny Polski	9.00
	Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla szkoły podstawowej)	14.00
	Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla liceum)	16.00
Zrzeszenie	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	8.00
Bonusiak (Zrzeszenie)	Dzieje polskiego szkolnictwa sobotniego w metropolii chicagowskiej, 1951-1997	10.00
Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej	Program nauczania dla polonijnych szkół doksztalczących w USA od przedszkola po klasy maturalne	20.00

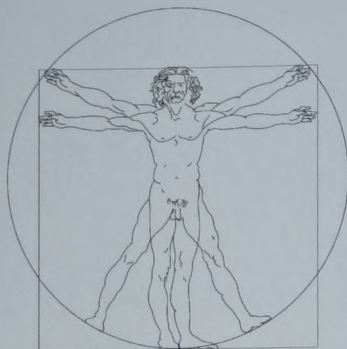
Towarzystwo Przyjaciół Krakowa (www.krakusy.com) ogłasza

Wielki Konkurs na najpiękniejszą Szopkę Krakowską

Udział w Konkursie należy zgłaszać: tel. 1 (312) 718-8645 lub 1 (708) 369-5067.

Termin dostarczania szopek upływa z dniem 1 listopada 2012 r.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody.



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“
Hipokrates*

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne, uzdrawiające siły, istniejące w każdym z nas poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczenie pacjentów, że sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból, z którym my walczymy.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaż, naprapatię, homeopatię i reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w dobieraniu najodpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelny lekarz kliniki; wyznaje teorię kompleksowego badania pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 North Milwaukee Ave. • Chicago, Illinois 60646 • Tel. 773.631.9420
2420 Ravine Way, suite 400 • Glenview, Illinois 60025 • Tel. 224.521.1090